



1

Kripiarzki 9° Grudnia 1855.

Moja droga Helciu! Przed kilkoma
dniami pisałem do Was i donosiłem
że jestem trochę cierpiący; bojąc się żebyście
się mną nie turbowali, choć raz w łóżku leżę
wyprawiam list do Tarnówki a w nim
karteczkę do ciebie; od pięciu dni
mam ciągle ten dziwny ból o którym
pisaliśmy; nie jest to ból wewnętrzny
ale zewnętrzny; przytem zupełnie jestem
zdrowy, gorączki żadnej, apetyt jak zawsze
Jak w łóżku leżę spokojnie to mi lepiej, ale jak
się tylko ruszę to się ból wzmaga;
Posyłał Rafał tego razu do Tarnopola
nim doktora sprowadzili; był wczoraj

i zapisał mi lekarstwo na poty, bo
powiada że ten ból pochodzi z przeziębienia.
Poczem się trochę w nocy i dziś mi lepiej
ale mnie Rafał niepozwala wstawać
póki mi zupełnie dobrze niebędzie.
Niekłopoczcie się mną bo ja sam widzę
że nic mi złego, ta wizyta do Jabło:
:nowa a sprowadziła tę biedę. — bo dziś
posyłałem na pocztę i codzień spodziewamy
się obiecanego listu od ciebie ale nadaremnie
Tak jestem niespokojnie o zdrowie Ko:
:chanego Tatka, ostatni list wasz datowany
26go Listopada, dziś już 9go Grudnia, a ja
się niemogę doczekać listu który obiecałeś
w parę dni po ostatnim wyprawić. Nie:
:pocznaj jeśli: wszak tutaj możesz pojąć

przysłał Mistrzowskiej wszystkim się należy, mi Dominika o zdrowiu [illegible]

jak mnie to niepokoi i co mi po czytaniu
się smuci, da prawdy nie godzi się tak
dręczyć ludzi: ja gorzej niejsza bo zawsze
w pewny dzień po wyprawieniu ostatniego listu
chwili w której list piszę do ciebie żeby nas
zaspokoić o twoim zdrowiu. Ale ja gdzieżeś
i narzekam a może mi właśnie dziś przy-
niosą list od Was. Daj Boże żeby
tak było, zawsze bym zdrowsza była. Kończę
bo mi moje kwiczące przypominają
że nie mogę dłużej pisać. Bądź zdrowa
u całuj od nas obojga rączki Kochanych
Rodziców, pozdrów domowych i ciebie
ściskamy serdecznie, nie gniewaj się
tem trochę przydługie, ale kto się w tych
siedzi i kwiczy, ten nie może być w dobrym
humorze.

z całej duszy kochająca Cię Siostra
Wanda

Powiedz z Marcelinem żeby już nadmieniły Wildo, bo nam wczoraj
przysłał Mustanczyk. Prosiłam cię żebyś mi doniosła o zdrowiu Panny Łucyi

Mojéj Kochanéj Hali.

Wiedeń 27go Listopada 1859.

Moja droga Halciu!

Przepraszam cię bardzo, żem ci zaraz na list twój nieodpisałam, ale ten tydzień był dla mnie ciężkim Rafał przez kilka dni był znowu bardzo cierpiącym nawet w łóżku leżał; a przytem tutaj taki czas szkaradnyy smętny: już to ja zawsze w listopadzie jestem do niczego a listopad we Wiedniu jeszcze mi się przykrzejszym wydaje jak gdzie indziej. Dziękuję Wam serdecznie za troskliwość o zdrowie Rafała; ale niestety nic Wam pocieszającego nie mogę donieść. W tej chwili nic mu lepiej nie jest jak kiedy wyjeżdżał z domu a było mu nawet gorzej: jak wiecie, Ostenda tak bardzo mu zaszkodziła, żeśmy ztamtąd czem prędzej musieli uciekać: Wiesbaden, (gdzieśmy sześć tygodni bawili) trochę te złe naprawił, ale je całkiem nie wypędził. Przyjechawszy do Wiednia rozpoczął kuracyję homeopatyczną, bo go już alopaci zrazili Czekamy cierpliwie skutku pomyślnego po tej kuracyi, ale jak dotąd polepszenia jeszcze nie widzimy. Ale o powrocie do domu ani myśleć i przyznam Wam się, że niemiałabym nawet do tego odwagi

Kilka zimowych miesięcy tu zabawimy, gdzie będziemy przecie wśród najlepszych lekarzy: z wiosną wrócimy do domu, a w lecie pewnie nam znowu każą gdzie do kąpiel jechać, bo już o tem teraz przebąkiwać zaczynają. Oto są nasze projekta na przyszłość. Jadąc do domu trafimy już pewnie w Medyce na chrzciny, wszakże tak Halciu? Dzięki Bogu że Wam dobrze na świecie i przy pomocy Boskiej coraz lepiej będzie. Pisała mi Paulinka że twój Miecz wybiera się do Wenecyi i że Mama przez ten czas będzie bawić w Medyce. Jeżeli ten projekt rzeczywiście przyjdzie do skutku, to mu droga do Wenecyi na Wiedeń. Ale wobec go już i niewidzie teraz, bylibyście się nierozłączali, nawet na krótko. Od Miecia ostatni list miałam w Wiesbadenie i to pisany 20go Września: od tego czasu mi skończyła pisałam do niego przez parę tygodniami może mi przecie odpisze. Wiem że ma być u Was na Świętach i wiem także że go się na Nowy Rok spodziewają, do Krakowa i to na dłuższy czas. Ciekawa jestem jak sobie Miecio teraz postąpi, kiedy już po ślubie Julki. Ja i teraz na

to odpowiednie. Przyjedzie do Krakowa, będzie o Paulinkę niby-to konkurował, a potem się z nią ożeni. Mnie się zdaje że nietylko my familia ale wszyscy którzy ich znają, tak się z tą myślą oswoili i do tego przygotowani, że się nawet nikt nie zadziwi. Bo, moja Halin kochana, teraz kiedy już jesteś mężatką, przyznaj sama, czy możesz temu teraz uwierzyć, żeby taka platoniczna miłość mogła trwać całe życie. Ja w to ani jednej chwili nie wierzyłam i dla tego uważam to od początku za rzecz skończoną. Czy mamy się tem cieszyć, czy smucić, przyszłość to pokaże! —

Coś ci z Wiednia napiszę. Mamy przyjemne pomieszkanie: Państwo Miedorzeccy którzy tu mieszkają i mają śliczny apartament, odnajęli nam trzy pokoje, z czego bardzo jesteśmy kontenci bo właśnie mamy takie pomieszkanie jakie nam jest potrzebne na tak krótki czas, a spokojniejsza że nie między obcemi, bo w razie potrzeby jest jakaś pomoc, a ona jak wiesz taka usłużna. Jadamy u Mamy, usługę mamy wspólną, słowem urządziliśmy się tak żeby nas pobyt we Wiedniu, o ile to być może jak najmniej kosztował. Najmilszą moją rozrywką

jest teatr, na który uczęszczam jak mogę naj-
częściej, resztę wieczorów przepędzamy u Mamy albo
u Państwa Mieroszewskich gdzie jest prawie
zawsze partyja i zasiadam z poważnemi osobami
do wista. Z Polaków są tu tylko same poważne
osoby a najwięcej damy, albo utrzymanie(?) się u(?) studentów
których jest kilkunastu. Dla siebie niemam
nikogo stosownego do towarzystwa, to też jak
stąd wyjadę przybędzie mi pewnie z dziesięć
lat na powadze. Ale mniejsza o to byle Rafał
zdrowszy stąd wyjechał, to wtenczas mię znowu
odmłodnieje. Moi drodzy piszcie do nas często
i donoście o sobie i co wiecie o naszych. Czy
byli u Was Rozwadowscy 18[??], ja pisałam z do
Gena w tych dniach. Bardzo mi żal że ściany
niebyli w domu, podczas ich bytności w naszych stronach
niema przeznaczenia, żebyśmy u siebie byli.
Bądźcie zdrowi kochani moi, ściskam was serdecznie
i polecam się Waszemu sercu i przyjaźni
Kochająca Was szczerze Siostra
Wkorytowska

Kto cię raz kocha droga Halciu pewnie nie
przestanie, nie więc obojętność ale nie-
możność przeszkodziła mi odwiedzenia Was,
da Bóg na wiosnę zdrowie odprowadzi dzieci
aż do Miedzyłe, i u Ciebie z tydzień
bawić będę! ściskam Cię najczulej
droga kochana
moja Halciu

Skipiarzka 24° Maja 1860.

No 1.

odp. 28/5 860 w Medyce

Moja Kochana Matciu!

Z bolem serca muszę Wam donieść, że pomimo najszczerszej chęci, muszę się wyrzec przyjemności trzymania do chrztu Waszego Kochanego Malca. Do ostatniej chwili to jest do Dnia dzisiejszego myślałam że będę mogła usunąć wszelkie przeszkody i być czynnym świadkiem tej familijnej uroczystości, tymczasem zamiast dziś wyjeżdżać z domu tylko dziś muszę u siebie przyjmować ~~zawodkowi~~ gości, dwóch professorów, adwokata, i dwóch kupców na Skipiarzkę, to jest właśnie interes dla którego muszę zostać w domu. Bardzo jest wiele amatorów na Skipiarzkę i ciągle przy-jeżdżają o nią konkurować, a u mamy ją na sprzedaż od chwili, jak Rafał zdecydował się mieszkać w Berezowicy, więc trzeba korzystać z tej konkurencji i jeżeli się uda korzystnie ją sprzedać; skończyć ten interes

Muszę więc jakiś czas zostać w domu, i w takim razie tylko wyjadę, jeżeli mi dadzą znać z Kra-kowa kiedy ślub Micia, ale dotąd ani słówka stamtąd nie odebrałam, co mnie bardzo niepokoi; wiem tylko że Micio koło 10 8bra wyjechał z Korniowa i nic więcej. Nie godzi się doprawdy tak nie napisać i nie-cierpieć drogich swoim milczeniem. Jeżeli co wiecie o nim i o terminie ślubu to mi napiszcie zaraz proszę Was bardzo Radabym wiedzieć kiedy będę musiała z domu wyjechać, bo jak się dowiem o terminie ślubu, to wszystko porzucę i pojadę, bo wiem jakby mu przykro było gdybym nie przyjechała. Prosto z Krakowa pojadę do Rafała, który wczoraj albo dziś miał wyjechać z Wiednia do Pieszczan. Posłałam mu tymczasem służącego żeby nie był sam. Często miewam od niego listy: dzięki Bogu sam się do tego przyznaje że stan jego zdrowia polepszył się po tém

lekarstwie który teraz zażywał. Może Bóg da że po odbytych kąpielach, będziemy mogli wrócić do domu. Mój list zastanie u Was pewnie zebrane liczne kółko familijne pozdrówcie wszystkich najserdeczniej od mnie a od dwóch Waszych Mam rączki całujemy. Czy Krakowska Mama odebrała mój list który do niej przed tygodniem napisałam, proszę o łaskawą odpowiedź; radabym bardzo żeby jej list zastał mnie jeszcze w domu żebym się mogła podług niego uregulować z mojemi interesami. W dniu Zielonych Świątek myślami i sercem będę z Wami. Oby Bóg Wam dał wszystko dobre a mianowicie pociechę z Waszego syna którego uściskajcie odemnie zaraz po życzeniach a sami przyjmijcie najserdeczniejsze uściśnienia i pozdrowienia

od kochającej Was Siostry
E. Korytowskiej

Kraków 15 Maja 1866. 7

Odp. 31/5 866 wieczór

Moja kochana Halciu!

Nie wiedząc gdzie Mania szukać a przypuszczając że jest u Nas na chrzcinach Naszego Malca, piszę do ciebie moja droga i proszę, żebyś mu ten list dała przeczytać albo odesłała tam gdzie on się teraz znajduje. Tutaj jest [illegible] przed [illegible] [illegible] sprzedałam [illegible] sprzedałam wszystko bo wzięłam za nią [illegible] więcej jak Rafał dał za nią. Ale co do umorzenia intratu i odebrania pieniędzy potrzebna jest od Rafała plenipotencja, napisałam więc do niego przed [illegible], żeby mi takową przysłał. Wyrachowałam sobie, że prędzej [illegible] nie będę mogła wypłacić, jak za [illegible] tygodnie; chciałabym żeby Mania o tem wiedział, bo jeśli [illegible] ślubu nie jest jeszcze [illegible] to może sobie o tem wiedział, żeby się podług tego regulować. Teraz [illegible] dla tego [illegible] na jestem; i pragnę bardzo żebym była na jego ślubie, a jeśli [illegible] nam [illegible] zawiązane gdyż to jest interes niemały

wagi, i który wymaga mojej tu bytności.
Jak tylko będę mogła najprędzej wyjadę
z domu, gdyż mi już bardzo tęskno za Rafałem
i pragnę go jak najprędzej zobaczyć.
Moja droga Halciu, odpuść mi razem i donieś
co się dzieje i co wiesz: wszak to już miesiąc
jak byłam w Krakowie i od tego czasu
ani słówka ani o Maciu, ani o Paulinki
niewiedziałam. Donieś mi także wszystko o Was
i jak się odbyły ~~xxxxxxxx~~ chrzciny Waszego
Jasia, jeśli mi odpuścisz i raz, bo twój list
zastanie mnie znowu w domu. Potem wstawiam
gdzie przepisuję kalenia Danusia: Helenka ka:
żała się najserdeczniej uściskać i cieszy
się, że będzie kiedyś twoją chrzestną daleką,
sąsiadką i obiecuje cię nawiedzać. Bądź zdrowa
moja droga Halciu ściskam Was wszystko
twoje serdecznie

Kochająca Was szczerze siostra
Wikorylowska

Kępiaczka 1o Czerwca 1860.

otrz. 4/6 860

odp. 4/6 860. – pos. 1050 fl. R.

Moja Kochana Halciu!

Przedwczoraj odebrałam w Stanisławowie, depeszę telegraficzną od Was w której mi donosicie że ślub Mieci 2go b.m. tymczasem dziś wróciwszy do domu zastałam depeszę z 30 z.m. od Mieci ze Lwowa, że ślub znowu odłożony o kilka dni i o mnie jeszcze raz telegrafem uwiadomi. Jakkolwiek bądź wyperswadowałam już sobie i oswoiłam się z tą myślą że na tym ślubie nie będę, gdyż jak Wam to już pisałam w ostatnim liście, rozpoczęty tam interes o sprzedaży Kępiaczki i póki się ten interes nie skończy, nie mogę, stąd z domu ruszyć, o [illegible] żeby ani tamtym ślubem jeszcze odłożyli i na mnie czekali. Owszem niemiło mi o tą przyspieszność, ale czyż to pierwszy raz? Ale wytłumaczcie mi dla czego oni do mnie nie napisali dotąd?

Czy jednak choć Wy do Krakowa. Moi drodzy, jeżeli tylko możecie to jedźcie; bo by Mieciowi bardzo było przykro, gdyby jeszcze i Wy nie byli na jego ślubie.
Gdybym była wcześniej uwiadomiona, niebyłabym rozpoczynała tego interesu, który mi teraz ręce związał. Bardzo mi żal za Klepiczatka ale cóż miałam robić? Rafał nie chce mieszkać w Klepiczce, Matka jego utrzymuje że dom w Klepiczce jest przyczyną jego choroby, a nie mieszkając tu, utrzymywać tylko dom żeby stał pustka, a wypuszczając w dzierżawę niewielkie procenta od kapitału to już lepiej sprzedać i dobrze sprzedać tak jak ja bo biorę 48000 za wieś w której jest 400 morgów ziemi i za którą dałyśmy 42000 Wszyscy powiadają że doskonały robię interes, a jeszcze i to trzeba dodać że wolno mi przez rok we dworze mieszkać

Moi Kochani jeżeli ten list zastanie Was
jeszcze w Domu, odeszlijcie mi zaraz te 105 fl
które Mama u Was dla mnie zostawiła.
Ja jeszcze przez tygodni [illegible] tu zabawię
a mogą mi być potrzebne
A teraz bądźcie zdrowi ściskam Was
serdecznie wraz z Waszym synem a kochajcie
mnie tak jak ja Was kocham.

W. Krzyżanowska

Winniście mi odpowiedź na trzy listy.

odp. z Medyki 16/11 86 r. p. pow. mowy dział pod. z fotogr. mow.   P. ±15/10. 86 r. 10

Ja Wam Obojgu Kochani Mężowie przy=
=syłam najserdeczniejsze uściśnienia i pozdro=
=wienia: do Hali wprost tym razem
niepiszę, gdyż myślę, że niejest w téj
chwili w możności czytania i pisania listów.
Daj Boże żeby się ta nowa przeprawa
szczęśliwie odbyła i oczekuję z upragnieniem
listów od Was. Mama musi być w Medyce
ucałujcie Jéj rączki od nas: boję się bardzo
żeby się Mama do nas niewybrała, właśnie
wtenczas, kiedy mnie w domu niebędzie,
bo mamy obietnicę że nas Kochana Mama
odwiedzi, po szczęśliwie odbytéj słabości
Hali. Ja zaraz po Imieninach Rafała (24° Paźdz.)
wyjeżdżam do Korniowa, dłużéj już téj po=
dróży niemogę zwlekać, bo i tak boję się
że w najgorszy czas wybiorę się z domu
ale tysiące przeszkód niedozwoliły mi dotąd
odbyć téj podróży. Zatrzymajcie Mamę dłużéj
w Medyce; ja wracam do domu koło 10° p:m.

Ale nie śmiem się więcej spodziewać, żeby Mama spóźniła trochę swój wyjazd z Medyki, a tem samem była u nas dopiero w połowie Listopada. Przyślijcie mi koniecznie swoje fotografie, bo mi Was bardzo w moim Albumie brakuje; a osobno proszę o fotografię Micia o której się moja znajoma z Pornińskiego upomina. Bądźcie zdrowi ściskam Was serdecznie, wraz z Jasiem i nowonarodzonym który już do mnie jako do przyszłej chrzestnej Matki należy.

Kochająca Was

W. Korytowska

"nie trzeba go prosić by już i tak
go włożył przyjść!" - Zatem nie a
powiem - ale jeśli bym chciał
za vox populi głosować - Powiadają
że za naszą gołoszem i święto -
Przyślę ci przyjaciel więc twoją foto-
grafię którą posłałem Pani
Kornatowskiej -
Coś ci napiszę o sobie! oto że zostałem
nim więcej jeden cieplicy - wybudo-
wałem dom, jak mówi bo to i
wdał, nazwałem go Villa Vanda
bo tę i na sposób villi zbudowany -
Mamy teraz krakowskie - wcale
niech grają - w których reprezentacje
Gwiazdy - jem łydzi zabawie

Spotkałem się z jeszcze drugą
czwartkową, kiedy trzeba –
kiedy nie się zobaczym kochany
mój Mieczysławie – Będziem okrut-
nie dysputować – nie zapomnij się
o Krakach –
Całuję Cię najserdeczniej mój kochany
Szczęścia twoj mam Cię kochający

Artur G

Pani Heleny rączki całuję –
Wielmożnemu Panu Janowi
Pawlikowskiemu moje
uszanowanie –

12

Lwów 20° Czerwca 1862

Kochana Heleno!

Przez pomyłkę dokument który miała Mama wziąść z sobą, żebyś go podpisała został tutaj, i dziś znaleźliśmy go między papierami Włodzimierza: przepraszamy Was bardzo żeśmy się o niego u Was upominali: przesyłamy go teraz z prośbą żebyś go podpisała i przysłała pod moim adresem z rekepisą do Berezowicy dokąd jutro wyjeżdżamy. Dłużej pisać nie mogę, bo bardzo mało mam czasu i kończę przesyłając Wam Obojgu najserdeczniejsze uściśnienia i pozdrowienia

Kochająca Was Siostra

W. Korytowska

Berezowica 18go Kwietnia 1866



Kochana moja Halciu! Widzę, że się już zupełnie o mnie zapomnieli, nic do mnie nie piszecie, a nawet na moje listy nieodpowiadacie, a ja tu tęsknię za Wami i wyglądam z upragnieniem chwili kiedy Was powitam i uściskam. Dochodzą mnie wieści z pierwszych dni Maja, przyjeżdżacie do Radziszowa ale mnie się tym wieściom niebardzo chce i wierzyć bo mnie już tyle razy zawiodły. Dochodzą mnie także wieści, że u Halci zaczynają być sutkie czasy czem ja się bardzo cieszę i w to wierzę, bo jakże by mogło być inaczej; ale martwię się tem, że Wam podobno Obojgu zdrowie niedopisuje, i to mnie bardzo niepokoi. Radabym o tem wszystkiem wiedzieć z pewnością, ale pomimo tego listu od Was doczekać się niemogę: to niepoczciwie i nielitościwie z waszej strony. Kiedy Wam dobrze razem, to tem bardziej myślcie o tych, którym źle i smutno na świecie a tem samem o mnie biednej samotnicy, która potrzebuje bardzo usłyszeć czasem poczciwe słówko pociechy i dowodu że są jeszcze poczciwe serca, któ

mnie kochają, i o mnie niezapominają. Ty miała moja droga Helciu i doświadczenia co to jest być samej kobiecie na świecie, ale ty miałaś przy sobie dzieci które ci były osłodą w twoim smutku i samotności, a ja nimam, nikogo, nikogo. —
Pragnęłam bardzo przepędzić Święta z Mamą w Radziszowie, ale to dla mnie za daleka i kosztowna podróż, wolałam się więc z nim wstrzymać aż do przyjazdu Waszego, żeby za jednym zachodem odwiedzić Was, Mamę i biednego Rafała.
Dla tego napisz mi kiedy z pewnością przyjedziecie do Radziszowa, a ja się tak urządzę, żebym wkrótce do Was przyjechała. Święta przepędziłam w Pieniakach, gdzie byli także Juliuszowie i Kazimierz Dz: wszyscy oni w tej żałobie, Włodzimierzowie stracili dziecko, Juliuszowa Ojca, Kazimierza żona ja jedna między nimi byłam, która nie straciłam na razie teraz nikogo, ale pomimo tego im wszystkim jeszcze ktoś został w domu, a ja nie mam nikogo, i dla tego jam biedniejsza i smutniejsza od nich. U nas tu w kraju będą niesłychanie między ludźmi głód i nędza, a między szlachtą

sługi, bankructwa i wiele przy tem nędzy moralnej
Niemożna się na to obojętnym okiem patrzyć
upadamy pod każdym względem coraz niżej, egoizm
i obojętność dla bliźniego coraz większa i dla tego
trudno się będzie dźwignąć z tego upadku.
Ja niewiem czy ja tak wszystko czarno widzę,
ale mnie to wszystko boli i martwi, i widzę że
teraz gorzej stoimy jak kiedykolwiek.
Mnie będzie teraz tak ciężko, że jest już bardzo
mała liczba tych, z którymi mogę mówić otwarcie
i szczerze, którzy mnie rozumieją, dla tego coraz
więcej zasklepiam się jak ślimak w mojej
skorupie, ale mi z tem źle bardzo.
Wy należycie do tych którzy mnie pewnie rozu
mieli, dla tego mi tak pilno widzieć się z Wami
przytulić się do serc Waszych i rozgrzać się przy Was
Moja Helam kochana, gdyby Ci to nie zrobiło
wielkiego ambarasu, to bym Cię prosiła żebyś
mi kupiła w przejeździe twoim przez Wiedeń
albo Drezno barège czarnego na suknię: ja kolo
rowych sukien niemam wcale, a nawet od roku
nie sprawiałam sobie jasnych sukien tylko czarne

Trwać potrzebna mi jest koniecznie jedna suknia na lato, a tu u nas barerz i drogie i w złych gatunkach: proszę Cię więc kup mi w pięknej lepszym gatunku, żeby się nie darł: jeżeli będzie podwójnej szerokości tak, że dosyć będzie dawać spódnicę nie czterdy brytyy, to kup 12 łokci jeżeli pojedynczej szerokości to dwa razy tyle. Dowiedz się czemu obszywają takie barerzowe suknie w sklepach będą wiedzieć; jeżeli falbankami to trzeba wziąść o 4 łokcie podwójnej szerokości więcej, więc 16 łokci; a jeżeli byś wiedziała co innego modnego, a stosownego do barerzowej sukni do ubrania, to kup zamiast barerzu: spuszczam się w tem na Ciebie zupełnie, gdyż nie wiem co i jakie nosza. Skapiowany wyprawa zostal poszła do Berezowicy. Wiem że się w głowinę postrzabiesz, ale to Ci nic nie pomoże; daj Boże się kiedyś za to odsłużyć, a należytość ~~za to~~ oddam za widzeniem, albo odeślę, jeżeli się tak prędko widzieć niebędziemy: ale ja mam w Bogu nadzieję, że to wkrótce nastąpi a tymczasem przyciskam Was do mego serca wraz z dziatkami

Kochająca Was Siostra

H[?]

A najpierw do mnie piszcie wkrótce... wszystkim wszystkiem

Medyka 15go Listopada 1866. 15

[illegible] – 17/11

Moja droga Halciu!

Dziś tydzień jak twój list odebrałam i dziś dopiero zabieram się odpisać ci na niego: nie dziw się temu i nie bierz mi tego za złe, ale wierz mi moja Halciu, że daleko mi łatwiej napisać dziś list do obojętnej mi osoby, jak do tych, których kocham i u których wiem że znajdę współczucie: dziwna to rzecz, ale taką jest w istocie: pochodzi to zapewne (z tej przyczyny) że chcąc być szczerą, musiałabym wypowiedzieć z głębi serca wszystko co boli i dolega, a dziś jestem w tem usposobieniu, iż sobie samej nie mogę zdać dokładnie sprawy z moich wszystkich uczuć: wiem tylko że mi smutno i łzawo w sercu, wiem żem rozbolała i rozdrażniona nerwowo do najwyższego stopnia, czuję to aż nadto dobrze że [illegible] we mnie życie, a rany dawniejszego przeszłego niezagojone i bolą bardzo, więc nie mam siły zastanowić się nad przyszłością, bo wszystko w moich oczach ciemne, niejasne, niepewne, a tem samem jakieś strasz-

Moja Helena Kochana, znając mnie, wyobrazisz sobie sama może, ten niedokładny obraz tego, co się serca mojem dzieje: o mojem zdrowiu tyle Ci jeszcze powiem, że w dobrym stanie nie jest: chociaż zaczynam już lepiej wyglądać, ale mi było bardzo często słabo. Zapieczętowałam Ci wszystkich, bo w pierwszej chwili zostawiałam była bardzo. Co się tyczy interesów nic Wam o nich pewniejszego powiedzieć jeszcze nie mogę. Był tu Kazimierz i Włodzimierz; ten ostatni jest bardzo tkliwy dla mnie poczciwy, prawdziwym bratem. Obydwa uradzili i wyprawili Kwalka do Wiednia a Dąbrowskiego do Berezowicy. Jak będzie co pewnego to Wam doniesę: z Wiednia wprost do mnie nie było żadnej wiadomości, uważają mnie za osobę zupełnie obcą, a co dla mnie najboleśniejsze to że dotąd nic nie wiem o ostatnich chwilach biednego Rafała: może oni co do Was pisali albo do Korzeniowskiej to mi donieście, proszę Was bardzo o to. Dziękuję Ci najserdeczniej Kochany Mieciu, że pozwoli! Dąbrowskiemu pojechać do Berezowicy, ale z drugiej strony obawiam się,, czy kto to będzie na ręku z on tak

później pojechał, bo dopiero wczoraj rannym pociągiem: ale ktoś temu winien że listy jego, na poczcie w Szczyrzycach i on wcale nieodebrał listu o którym wspominasz, upominającym go do wyjazdu, i dopiero się o tem dowiedział z listu do mnie pisanego który dziś tydzień odebrałam i z listu który od Ciebie w Sobotę odebrał. a że w Poniedziałek była jeszcze Komissya w Bucowie której musiał być obecny, więc dopiero wczoraj mógł wyjechać. Jak długo tam zabawi, niewiem, będzie to zależyć od woli niebiosów, ale jak tylko wróci, będziesz o tem zaraz uwiadomiony, i będziemy Cię z niecierpliwością oczekiwać w Medyce. Zapytujecie mnie mój drogi kiedy do Was przyjadę, ale ja Wam nic pewnego i stanowczego o tem powiedzieć niemogę: trzeba przody wiedzieć jaki obrót weźmie, ów testa, dziś tylko tyle wiemy że trzeba wchodzić w ona w jakieś układy, bo czy jest jaki późniejszy testament, jakiego rodzaju tam propozycye z ich strony, o tem jeszcze niewiemy, a od tego wszystko zależy: dziś tu wyjeżdżać niemogę i muszę być blisko Lwowa, a może będę zmuszona sama później do Lwowa pojechać

A teraz darujcie mi że Wam wypowiedzieć muszę w mi na sercu leży i zapytać się Was, dla czego do Mamy nie piszecie: od kiedy z Radziszowa przyjechałam, nie pisaliście do niej ani razu: Mama mi o tem nie wspomina, ale ja widzę, że ona tem cierpi tem bardziej że mnie, że ja już dwa listy od Was odebrałam a do Niej napisać obiecujecie, a nie możecie się do tego zebrać. Napiszcież zaraz, list poczciwy i serdeczny, i przebłagajcie tem jej najmniejszystkie serce, bo ona przecież na to zasługuje, żyjąc tylko dla Was, i myśląc tylko o Was. Darujcie mi że to piszę, ale to tylko dla tego że Was bardzo kocham i chciałabym Wam oszczędzić wszelkich kłopotów i nieprzyjemności. Jeszcze jedna prośba do Hali: przyślij recepte na proszek do zębów dla Mieczysławów: przy pierwszej sposobności odeślę mu, a oszczędzi mi korespondencyi do której nie mogę się pisząc zebrać. O Swojem zatorze nakarzywałam przez Włodzimierza do Fimi, ale widać że bezskutecznie, więc będę musiała do niej osobno napisać. A teraz bądź zdrowa moja droga kochana Halin, samej zdrowia, koręp się moralnie, i myśl, że Bóg dla ciebie tesknaw, że koło ciebie wiena pocieni, która widzi mi jest straszna w życiu ostatka: Przyciskam Was do mego serca, wraz z dziatkami Waszemi; niech Bóg czuwa nad Wami. A mnie kochajcie, bo tego bardzo potrzeba Waszej kochającej Siostrze Wanda

Berezowica 24º Kwietnia 1869. 17

Moja droga Halciu!
Odebrałam wczoraj list ze Stawzawy i z którego dowiedziałam się, iż zachorowała Mulkiem [illegible] który był we wsi w Radziszowie, przy którym sobie Matka więcej popsuł; ja to wiadomości zaczerpnęłam te w Medyce, ale dla mnie bardzo niedostateczne. Niespokojna jestem o Was, i dla tego zaraz dziś piszę do Ciebie, bo radabym mieć jaknajprędzej wprost od Ciebie wiadomość o Waszem zdrowiu. Listy których do siebie pisały przed Świętami skrzyżowały się z sobą w drodze: ja już od dawna zbieram się napisać do Ciebie moja kochana Halciu ale jakaś bardzo niemądra byłam tymi czasy i dla tego tak długo milczałam. Niewiem czy wiesz jak się zabawiłam w same Święta Wielkanocne. miałam je spędzić w Stawczu, tymczasem w sam Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, taka u nas była zawierucha prawdziwa Styczniowa, że bałam się narażać na taki szkaradny czas i zostałam w domu.

W pierwsze Święto pojechałam na Mszę do Tarnopola
stamtąd zaprosili mnie P. Zawadzcy na Święcone,
ale zaraz po południu dostałam silną gorączkę i głowa
mnie rozbolała. Pozwiwa Töltenbergowa wzięła mnie
do siebie na noc i tam przeleżałam drugi dzień Świąt
We Wtorek wstałam na siłę i kazałam się odwieźć
do domu: przez cztery dni miałam ogromną gorączkę
ból głowy, łamanie w nogach i we wszystkich kościach
tak iż Stadnicki obawiał się tyfusu: dopiero
piątego dnia zeklarowała się i wysypała wietrzna
ospa i dobrze że się na tem skończyło, bo się zanosiło
na jakąś większą chorobę. Cały tydzień leżałam
w łóżku; dopiero wigilię przyjazdu Antoniego
to jest 5.° wstałam nie chcąc żeby mnie w łóżku
zastał: więc jakkolwiek moja natura, że najmniejsza
choroba, bardzo mnie osłabia, zastał mnie więc
ledwie nogami płaszczącą, ale przez te cztery dni
które był u mnie, wydobrzałam zupełnie i odje-
chał mnie już zdrową. Tym razem miało wszy-
stkiem na bytności Jego u mnie: był to jedna noc
na Mszę w Tarnopolu; bardzo był więc zajęty
skupieniem moim dla mnie, dla siebie i dla znajomych
przytem byli u mnie Stadniccy, którzy nam-
dużo drogiego czasu zabrali; ale Bogu niech będą

dzięki i za tych kilka chwil szczęśliwych które roz: jaśniły moje serce życie. Obiecałam być grzeczna po Jego wyjeździe, więc się o to staram wszelkiemi siłami; zatrudniam się gospodarstwem, domem, ogrodem, żeby o ile możności czas skrócić i zagłuszyć tę tęsknotę, ale to z trudnością przychodzi.
Niewiem w z sobą wobec tego lata. mój Kochany serdeczny Opiekun, który chociaż w oddaleniu czuwa nademną i opiekuje się nietylko w ważnych, ale i w drobnych rzeczach, chce mnie znowu wyprawić do Żegestowa, ja się od tego bardzo wypraszam, ale niewiem czy mi się to uda, chociaż to czas jeszcze o tem myśleć. Jakie są Wasze projekta?
Kiedy się widzieć będziemy; żebyśmy się mogli kiedy choć na połowie drogi, to jest w Medyce zjechać. Ja wzdycham za tem, żeby już raz zaczęły chodzić pociągi kolei żelaznej do Złoczowa, wtenczas jednym dniem można być z Beszowicy w Medyce. Obiecują że to nastąpi w Maju, ale już tyle obiecywano było, że mi się jakoś tem ostatnim wierzyć niechce. Jak nas koleje zbliży, to może się i Was kiedyś w mojej chacie powitam; co by to za święto dla mnie było. Tylko bądźcie już raz oboje zdrowi

bo mnie to Wasze zdrowie bardzo niespokoi i zasmuca.
Dobrze przynajmniej że Wasza dziatwa zdrowa: co
tam Maciuch Jasiek porabia i mój najdroższy synek!
Namów ich kiedy, żeby do mnie napisali, wielka
to dla mnie będzie uciecha, jak od nich listy odbiorę
Od Mieczysławów nie miałam ani słóweczka: dobrze
im na świecie i o nikogo niedbają: ja ich chcę
wypróbować, i także do nich nie pisać niebędę: ciekawam
jak się długo obchodzić będą bez wiadomości o mnie
Dziś była u mnie Wujanka Dulska i Helenka
w przejeździe do Lwowa: Wujanka jedzie już na
mieszkanie do Lwowa, Helenka na kilka tygodni
do dzieci do Dombrówki i dla interesów do Lwowa
Radabym bardzo żeby ten dział majątkowy
już raz nastąpił i żeby się Starzeńscy w Sławęcinie
utrzymali i raz na zawsze tu osiedli. Bardzo
to poczciwe stworzenie ta Helenka, i w jej przy
jaźni i szczerości dla mnie wiele, bardzo: zawsze
się bardzo serdecznie o Bieluta dopytuje.
Moja droga Halciu, jak mnie kochasz odpisz
mi zaraz choć słów kilka, bom o Was bardzo niespokojna
Męża pozdrów najserdeczniej odemnie: Chłopców ucałuj
a sama przyjmij tysiąc najserdeczniejszych uścisków
Które Ci przesyła kochająca Cię Siostra
Państwa Ludwików przyjaźnie pozdrawiam. Wanda

Berezowica 2e Lipca 1869. 1.

Moja Droga Halciu!

Mam nadzieję, że ten list zastanie Cię już na nogach, że ~~mnie~~ będziesz mogła choć kilka słów do mnie napisać: pragnę tego bardzo, bo wszystkie wiadomości które mam od drugich o zdrowiu Twojem są bardzo niedokładne i dla mnie niedostateczne i dla tego żyję w ciągłym niepokoju o Ciebie: wiem to jest bezzasadne z mej strony i przesadzone, ale w takiem oddaleniu, bo wszystko co złe wydaje się gorszem, i dla tego tym większy niepokój dręczy nieustannie. Już były chwile, (szczególniej wtenczas kiedy nie odbierałam prędko odpowiedzi na list który pisałam do Kurwitkowej,) że chciałam jechać do Ciebie. Jej list uspokoił mnie trochę i zostałam w domu; ale jeśli możesz napisz choć słówko, a będzie ono dla mnie wielką pociechą. Nie obiecuję Ci tego z pewnością, bo czasem najmniejsza przeszkoda niweczy, że na niczem, ale chciałabym bardzo tego lata choć na kilka dni wpaść do Radziszowa:

Kiedy to nastąpi sama jeszcze niewiem, to chciałabym to tak ułożyć, żeby was najbrawszy się z domu, dogodzić mam sobie pod każdym względem, i oszczędzić razem tych których kocham: A należy mi się już bardzo wakacye, bom się już bardzo stęskniła za tem wszystkiem co drogie sercu memu. Przebyłam parę miesięcy bardzo smutnych, mam teraz nadzieję, że Lipiec i Sierpień, będą dla mnie miesiącami wesołemi. Teraz staram się skrócić czas jak mogę, gospodaruje, robię różne robóty, piszę, dużo czytam, chcę tylko prędzej dzień za dniem schodził. Z domu mało wyjeżdżam, nasza okolica teraz dosyć pusta, bo się ludzie porozjeżdżali po świecie. Moje zdrowie było jakiś czas niedobre, tak że zaczęłam myśleć o podróży do Żegestowa, tylko mnie strach zbierał co ja tam sama robić będę. Zaczęłam pić w domu Szczawnicką wodę, tak jak w zeszłym roku, i teraz daleko zdrowsza jestem: wszyscy znajdują że dobrze wyglądam i mówią, że mi tuszy coraz więcej przybywa: jest to więc oczywista, oznaka, zdrowia. W tych dniach kończę pić Szczawnicką wodę, a zacznę pić Żegestowską i bez Żegestowa się tego lata obejdzie

To bieda że się kłapać niemożna: w Maju takie były upały, potém ulewy i grady, które wiele szkody narobiły, a cały Czerwiec jesienne zimno, i ciągłe deszcze woda bardzo zimna i mętna: jeśli będę w Medyce, to może tam wezmę, choć kilkanaście Sanowych kąpieli. Z Rodziny prawie nikogo niewidziałam był tylko u mnie Alexander jadąc do Krakowa gdzie robił dział majątkowy: potém była Wodzicka z dziećmi wracając od Skrbinewskich, więcej niewidziałam nikogo. Włodzimierzowa obiecywała się do mnie przez cały Maj, ale swoim zwyczajem nieprzyjechała teraz jest pewno z dziećmi we Lwowie.

Przéd kilkoma tygodniami, miałam list od Pauliny pierwszy od mojej bytności w zimie w Krakowie: list zaczęty w Krakowie 21º Kwietnia a kończony w Kornisowie 4º Czerwca. List taki komediancki że już dalej niedzie: przeprosiła mnie tylko nim: zapowiadając mi swoją bytność u mnie tego lata, i zaprasza do Kornisowa, ale wątpię żebym się tam wybrała, bo każda bytność u nich, robi na mnie przykre wrażenie. Wiek że Mieczysław płaci mi zawsze 24º Czerwca 1000 ꝟł procentu. Dotąd niemam od niego ani listu ani pieniędzy: bardzo to dla mnie jest przykre: nie idzie mi tyle o pieniądze

chociaż ich potrzebuje, ale taka obojętność dla nas
takie lekceważenie przyjętego na siebie obowiązku
to mnie strasznie boli. Boże, Boże, co się z tego
Mieczysława zrobiło! Ale lepiej i tobie, bo ci nie mó-
wię o takich rzeczach. wspierajmy się obie i ko-
chajmy, niechże nam przynajmniej choć to zostanie.
Gdybyś nie mogła do mnie tak jeszcze napisać
to proś Emmę, niech Cię choć w części zastąpi
i doniesie mi o Twojem zdrowiu. Jakże zdrowie
Miecia? pozdrów Go najserdeczniej odemnie,
przypomnij mnie pamięci poczciwych Państwa
Ludwików: całuję ręce Twoje wszystkim od Cioci-Mamy
Ciebie moja droga Halciu do serca mego przy-
ciskam, polecając Cię Opiece Boskiej

Kochająca Cię Siostra

Wanda

Jeszcze jedno zapytanie na końcu. Czy poje-
dzie Ks. do Kozieł?

Bekerowica 7go Kwietnia 1872

71

Moi drodzy i Kochani!

Nieodpisałam Wam zaraz na Wasz list
bo zastał u mnie mego kochanego gościa,
więc żal mi było każdej chwilki nie z nim
spędzonej, co łatwo pojmiecie. Wczoraj
odjechał, bardzo mi dziś smutno jak
zawsze po jego wyjeździe, więc się i dziś
nie spodziewajcie długiej gawędki odemnie
i przyjmijcie tylko, na ile mnie stać.
Najserdeczniej Wam dziękuję, za przysłane
mi życzenia, tylko Mieciowi nie mogę
podziękować za ostatnie które jest nie
przyzwoite, a na pytanie odpowiem
Mu, że czego by ja chciała, żeby mnie
wszyscy których kocham, tak kochali
jak ja ich kocham, miłaby to była
rzecz, ale trudno tego nawet wymagać,
żeby tak było. Dla tego poprzestać muszę
na silnej wierze, że jest jedna istota, która
mnie kocha i kochać zawsze będzie, ani odro:

:binko mnie jak ja ja kocham! —
Za przysłaną książkę serdecznie Ci mój Miecia dziękuję: proszę Cię napisz mi w którejś jeden exemplarz, bo jeden mój i Twój bardzo dobry znajomy, pragnie ja mieć także.
Na Święta nie pojechałam do Medyki, bo jak Wam to już pisałam z rozpoczęta wiosna mam bardzo wiele zajęcia w domu, gdyż muszę dopilnowywać zasiewów w polu i w ogrodach: mogłabym była wyjechać tylko na te dwa dni, a potem zaraz wracać do domu. Wolę więc teraz posiedzieć cicho w domu, a jak się pilniejsze roboty załatwią, to pojadę na Zielone Święta do Mamy, i wtedy widzieć się będziemy, bo pewnie przyjedziecie na ślub Jadzia, na który ja już od dawna jestem zaproszona, a który się już z pewnością ma odbyć 14° Czerwca
Dopytywałam się Antoniego i Jarosława o Mamie: mówili mi że niezdrowa, ale że radzi

się, być zdrowa - i że podczas Świąt była nawet w dobrem usposobieniu. Mówili mi że się do mnie wkrótce wybiera. Bardzo bym się ucieszyła gdyby się do mnie raz wybrała i chciała sobie choć trochę wypocząć w moim spokojnym kątku. Do Micia pisałam przed Świętami, ale nie mam stamtąd żadnej odpowiedzi: już blisko miesiąc jak ostatni list miałam od Pauliny. Do Stasia Kellie pisałam przed Świętami, ale nic od niego dotąd nie mam. jeżeli mi odpisze i jeżeli tam będzie co ciekawego, to Wam jego list przyszlę do przeczytania. Odsyłam Wam list Skibickiego, zachowajcie go, tak jak ja zachowałam ostatnie listy Pauliny. Może nam się jeszcze kiedy te listy przydadzą: może się kiedyś Paulina zawstydzi swego postępowania względem nas. Dziwna kobieta! wszystkie nieszczęścia czynią każdego człowieka lepszym, ona przeciwnie staje się coraz gorsza. —

Moja sąsiadka zbałamuciła, rozmyśliła się
i nie przysłała żadnej sukni do farbowania.
Posyłam Ci więc moją popielatą, którą
każ ufarbować na czarno: gdyby można
żeby dać na niej jaki wzorek fioletowy
to bym wolała, ale zrób z nią jak będziesz
uważała że będzie najlepiej: tylko proś żeby
ją długo nietrzymali, bo już się i tak z tem
spóźniło, a teraz by mi się na wiosnę przydała.
Przypatrz się tam moja droga, jakie będą
nosili letnie kapelusze, bo będę potrzebowała
jednego: może Cię będę później prosiła,
żebyś mi przysłała, bo we Lwowie u Wapińskiej
bardzo drogie, a u innych szkaradne.
Bądźcie zdrowi moi drodzy, już mi bardzo tęskno
za Wami: czemu to ten Kraków tak daleko!
Ja zdrowa jestem dosyć. Antoni dzięki Bogu
zdrów teraz i dobrze wygląda: Karol Was
serdecznie pozdrowi. Najserdeczniej w uściśnie-
niu Wam zasyłam z tysiącem naszych ucałowań
odemnie

Kochająca Was Siostra
Wanda

Korniów 28go Lipca 1872

Moi Kochani! Nie mam nawet, żebyście mogli przyjechać na pogrzeb, bo [illegible], czas krótki, [illegible] obyście z dziećmi zrobili. Posyłam Wam więc słowo [illegible]. Nasz kochany Mieczysław skończył życie o tej porze 13 minut tego dnia, którego do Was pisałam. Spał (wspomnienie) [illegible] dwoje, [illegible], nie przestało. Trudno, tobie życzyć lepszej śmierci!

Paulina bardzo biedna i czasem będzie biedniejsza! Wczoraj [illegible] ze Stanisławem [illegible] zjechała z Basią do dzień: przedtem chciała pojechać do Zarwanicy do cudownego miejsca, gdzie się od dawna wybierała; po pogrzebie miała pojechać do Węglowa na noc a Stanisław do Zarwanicy; tymczasem Basia ma jakąś wysypkę, od wczoraj leży w łóżku, zdaje się, że będzie [illegible]. Nie wiem co teraz będzie, czy będzie mogła znów wyjechać. Wobec śmierci Mieczysława

przebaczyłam jej wszystko, dziś już nie mam
do niej żadnego żalu. Więcej kładziła
głowa, jak serca, a Mieczysława bardzo
kochała!
W tej chwili telegram Wasz odebrałam.
Przeczuło moje serce, że potrzebujecie tej
wiadomości. Bóg doda nam wszystkim
siły do zniesienia tak okropnego
ciosu. Straszne były wieczory: zeszłego
dnia zmienił się okropnie: dziś jest
już do niepoznania: nigdy byś nie
go nie poznała, i ta tak mało Mieczysław.
Wczoraj był ks. Stas: dziś jest Ota
szewska. Ja chcę zaraz po pogrzebie
jechać do domu, bo upadam na siłach,
potrzebuję wypocząć; ale nie wiem
jaka będzie Pan [illegible] po pogrzebie.
Teraz przepraszam bardzo, ale jest pełno
[illegible] i ciągle się modli.
Ściskamy Was [illegible] serdecznie:
napiszcie do mnie do [illegible]
Wasza Siostra
Wanda.

Berezowica 14o Maja 1873.

Moi Kochani! Władzio który wczoraj do mnie przyjechał, zmartwił mnie bardzo i przestraszył wiadomością o zdrowiu Tadzia; powiedział mi że Tadzio ma Artretyzm [?], także jakiś już miał tylko w obydwóch nogach. Miałam list od Pauliny z 8go w którym mi donosi na początku listu, że Tadzio miał najpierw febrę, a potem dostał bólu w nogach, że miał być wezwany na konsylium Bayka [?]: ale przed zapieczętowaniem listu dodaje, że się z Helcią widziała, że Bryłka mi położyła [?], że Tadzia kuruje Ślężnicki [?], i w kolanie jest ten sam ból, co go często łapie, ale że go głównie często boli, a niechce się pokładać nigdy, bo mu chodzi o examin. Po przeczytaniu tego listu, nie pisałam do Was, niewiedząc nic tak bardzo o tego, i spodziewając się, od Was odpowiedzi, na ostatni mój list, w którym się dowiadywałam o zdrowie Tadzia. Władzio teraz mówi o Kołłątaju [?], o telegramach od Miecia [?] o liście od Matki: niewiem teraz komu mam wierzyć,

a bardzo będąc o Tadzia niespokojna, udaję się wprost do Was, chcąc się dowiedzieć prawdy. Nie telegrafuję, bo z telegramu, nigdy się nic dowiedzieć niemożna; ale proszę Was najusilniej o kilka słów objaśniających o zdrowiu Tadzia! U mnie w domu od kilku dni jak w anarchji, jedni gorzej wyjeżdżają a drudzy zajeżdżają: chwili spokoju niema, a w głowie i w sercu okropny zamęt, tyle mnie różnych troski obsiadło. Ale nie pora dziś o tem do Was pisać. Ściskam Was serdecznie i Bogu polecam

Kochająca Was

Wanda

Beverówica 5go Kwietnia
1873

Moja droga Halciu! Nasze ostatnie listy
rozminęły się z sobą w drodze; nie wiem
więc, czy ja Tobie, czy Ty mnie winna jesteś
odpowiedź. Nie zważam więc na to i piszę
znowu do Ciebie, chcąc się dowiedzieć,
o stanie Twego zdrowia; bo od wyjazdu
mego z Krakowa, ciągle byłaś niezdrowa,
jak to w Twoich listach wyczytywałam.
Napisz-że mi jak się masz teraz, jak
zdrowie Mieczia i chłopaków naszych. —
Ja zdrowa jestem, tylko ta nieznośna
noga, ciągle mi dokucza i od tygodnia
więcej mnie boli. Może to tak na nią działa
ta tynktura jodowa która teraz smaruję,
a może dla tego więcej boli, że się więcej
ruszam i chodzę. Ale trudno nie ruszać
się i leżyć na kanapie, kiedy dnie takie
ładne, a koło gospodarstwa i w ogrodzie
tyle jest na wiosnę roboty i zajęcia. Uważam
także że mi jazda szkodzi: chociaż nigdzie

niewyjeżdżałam przez sześć tygodni, dopiero w przeciągu dwóch ostatnich tygodni, byłam trzy razy w Tarnopolu i raz na Folwarku: w sąsiedztwie nigdzie niebyłam od powrotu mego do domu. – Antoni był tu w przeszłym tygodniu podczas jarmarku: bawił pięć dni: trzy dni jarmarkował a dwa dni odpoczywał. Stan jego zdrowia trochę się polepszył; przynajmniej, bóle głowy, dreszcze i gorączka nie tak często przychodzą i przybyło mu trochę apetytu, ale wygląda bardzo, schudł, mizerny, sił bardzo mało. Kuruje się pilnie bo sam widzi, że źle z jego zdrowiem, i dłużej z tem zwlekać niemożna, bo by wkrótce zabrakło sił do pracy. W czerwcu jedzie do Truskawca, gdzie ma brać kąpiele błotne i pić wodę Szczawnicką, albo Vichy. Teraz zażywa ciągle żelazo i chinę. Nakazali mu lekarze wielki spokój i żeby się niczem nieirytował, bo u niego główny zarodek choroby jest w sercu. Dla tego najważniejsza rzecza w kuracji, byłoby, żeby się usunął

od wielkiej pracy i kłopotów, a w jego położeniu jest to rzecz niemożliwa do uskutecznienia. Tu był tylko pięć dni, a sam mówił że się czuł daleko zdrowszym; jednakże dłużej zabawić niemógł i spieszył się do domu gdzie go czekało pełno zajęcia.
19go Marca chciał być w Tarnowie na jarmarku a stamtąd miał dojechać do Krakowa, ale nie miał dosyć siły, aby ten projekt przyprowadzić do skutku. Telegram który mu tu Mieci odesłał, był w ułożeniu kamieniu w Knurzycach. Cóż Ci więcej jeszcze napiszę. U nas tu ospa epidemicznie panuje w całej okolicy: szczepiliśmy się wszyscy, ale mnie się nie przyjęła. U mnie w domu kucharz dostał ospy, musiałam go odesłać do szpitala. Już zdrów, przedwczoraj wrócił do domu. U Jastków wszyscy zdrowi: w tym miesiącu po Świętach mają się odbyć chrzciny Mama obiecała przyjechać. Władzio był w naszych stronach, ale zabawił tylko cztery dni w Chlibowie u Szczęsnych, w Harerni u

mnie nie pokazał się wcale: w to ma znaczyć, że kład ta nie tak ta? Proszę Cię oddaj mu mój bilet z podziękowaniem. Proszę Cię moja droga przyślij mi funt bulionu od Fuksa, bo już nie mam. Chodząc po mieście, poszukaj także dla mnie dwie ozdoby z jetu, do kapelusza przeszłorocznego, bo kwiatki już są nieświeże, trzeba je odmienić, a kapelusz jeszcze porządnie wygląda. Przypatrz się także po sklepach jakie kapelusze będą nosić tego roku. Może Cię będę później prosić, żebyś mi jaki przysłała? Zwyczajne kapelusze bardzo drogie, i nie zamówię się, na to żebym gdzie sama w mieście była, a jednym kapeluszem się przez lato nie obejdę. U nas wiosna bardzo wczesna i ładna, już się w ogrodzie zieleni, ale deszczu gwałtem potrzeba. Bądźcie zdrowi Kochani moi, ściskam Was serdecznie. Mieciowi dziękuję za przepisek w ostatnim Twoim liście. Bóg z Wami

Kochająca Was Siostra
Wanda

Chłopaków ucałuj odemnie.

Berezowica 11go Czerwca 1873.go

Moja droga Halciu!
Twoja ostatnia karta z 9go bardzo mnie
znowu zasmuciła: prawda że jak się kogo
bieda przyczepi, to go już opuścić niechce.
Dobrze jeszcze że się u Jasia na miękkiej
ospie skończyło, ale biedny Jaś, jeszcze się
z jednej choroby niewygrzebał, kiedy go druga
opanowała. Obsiadły nas zmartwienia
i kłopoty ze wszystkich stron, i trudno
się doczekać choć jednej chwili swobodnej
i spokojnej. Biedny Miecz z swojemi zębami,
na które już od tak dawna cierpi: bardzo jest
dobry na zęby Elixir Rose dr. Thomas
W: Evans. W Krakowie pewnie go dostać
można, niech spróbuje, może mu pomoże.
Dwie choroby, cholera i ospa, które tak
długo panowały w naszych stronach, przeniosły
się teraz do Krakowa. Bardzo Ci dziękuję, że
chciałabyś jak najprędzej mnie do Zakopanego.
Byle się już raz ciepło zrobiło, bo jak będzie

takie zimno jak teraz, to coś w górach robić.
U nas w zeszłym tygodniu było tylko trzy
dni ciepło. Teraz ciągle zimno, tak że musimy
w piecach palić: było nawet dwa małe
przymrozki, w Buszwcu. Po wyjeździe stąd,
Antoni raz tylko do mnie pisał i to we Lwowie
na drugi dzień po swoim wyjeździe. Prawda
że musi mieć nawet zajęcia przed wyjazdem
z domu, ale mnie to zawsze niepokoi, bo niezdrów
stąd wyjechał. Wczoraj miał wyjechać do
Truskawca, może go to zimno wstrzymało.
Ach, jak ja się tego Truskawca boję!
Nic mi nie wspominasz, czyś odebrała mój
list ostatni. Mając chorych w domu, wiem
że nie mogłaś się zająć moimi sprawunkami;
trzeba to odłożyć na później, bo i tak jego
Imieniny już przeszły. A ponieważ nie mi
się teraz nie widzieć, więc i to mi się nie udało.
Włodzimierzowa z Musią i Aleksandrem byli
u mnie w zeszłym tygodniu. Fania bardzo
mizerna, odmieniła się bardzo i postarzała.
W Sobotę chciałabym do Tarnik pojechać

bo jej to chciałam, a ona wyjeżdża teraz
w tym tygodniu do Ems. Ja tam, zabawię
tylko dwa dni, koło Wtorku, Środy, będę
z powrotem w domu. Gdybyś mi zaraz odpisała
to bym mogła jeszcze Twój list odebrać, przed
wyjazdem z domu. Bądźcie zdrowi, moi Kochani,
ściskam Was z całego serca i Bogu polecam

Wasza

Wanda

21

Burzowica 16. Sierpnia 1877.

Moja droga Helciu!

Zaczynam od przesłania Ci najserdeczniejszych życzeń, życząc Ci z całego serca wszystkiego dobrego, i najlepszego zdrowia, bo Wam teraz tego było trzeba, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] się wszyscy obecnie tego lata nie dosyć, chociaż nam nieco spokojniej, i [illegible] Was [illegible] [illegible] zdrowia i [illegible] [illegible] [illegible]. Za dzisiejszy list [illegible] serdecznie Ci dziękuję, ale mi a mnie nie doniosłaś, co dla mnie było najciekawsze, to jest jak Wam kuracyja w Franzensbadzie służy i czy z niej całej korzystacie. Popraw się moja Helciu kochana i donieś mi o tem i daj [illegible] gdy mam do Was później pisać. A jeszcze raz wszystkim serdecznie Ci dziękuję, i mój [illegible] [illegible] Wszystkie bardzo ładne, a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] te wątpię, żeby się [illegible] [illegible] później [illegible] zamówione. Trzeba było od razu [illegible] i [illegible] przysłać, ale tak widzę że je dla [illegible] [illegible] [illegible], nigdy [illegible] [illegible]. Wszystkim mam

i Mo

że tylko do zaszczenia, że się za krótkie i z głowy
nie wylatują. I tak wczoraj powylatywały mi
jak się kołysałam w hamaku i [illegible] w nocy; myślim
może że bitka dostałam i w nocy w hamaku
sypiam, tak iż ze mną nie jest, tylko mój taki
chwilowy bitki napadł, cieszę się tak pośród wieczór
hamakiem w ogrodzie bawili. Dotąd było u mnie
ciągle ludnie i gwarno, ale za krótka się zostanę
tak jak dawniej sama w domu. Julek dziś odjechał
z Mszyki na Szuminy, a stamtąd do [illegible]
będzie wędrował po świecie w celu „Dnia"
Jasiowie przenoszą się na mieszkanie do [illegible]
Maja u siebie Kalkowskiego, za kilka [illegible]
płacą im rocznie 600 fl. Jadek będzie dawał lekcje
francuskiego i rozmaitych języków u Jezuitów,
i czas jeszcze wziąć parę uczniów na stancję
i będą tak dalej biedę klepać. To dobrze że już
jest jakiś początek, może Bóg da że im dalej lepiej
będzie. Ja dosyć zdrowa jestem, kąpię się w Sewery
w kąpieli innych kąpiel. Jeżeli mi nic nie przeszkodzi
to na Wrzesień chciałabym pojechać do Węgier
odwiedzić poczciwą Stróżkowskiego. Oni mnie zawsze
tak serdecznie do siebie zapraszają, tedy do Węgier

podróż tak jest ustalowiona: a tembardziej chcieliśmy ich tego roku odwiedzić, bo biedna Ida Sternbergowa tej wiosny bardzo była chora: miała początki zapalenia w piersi, lekarze ją opuścili i życie jej było na włosku. Teraz już jest rekonwalescentka, ale jeszcze osłabiona, byle się tylko ta straszna choroba nie odnowiła.
U mnie tej jesieni będą piece przestawiać, więc przez tym nieporządkiem trzeba gdzie drapnąć z domu.
Antoni był u mnie w Lipcu, ale że to były dnie jarmarkowe, i u mnie pełno było ciągle gości, więc mało mogliśmy użyć swobody. Obiecał przyjechać do mnie w tym miesiącu; tylko mi to wynagrodzi i także mnie go się spodziewam. Dla niego były wakacje i wypoczynek, co jak się do mnie na parę dni wyrwie. Teraz jest bardzo zajęty, jedna wielka rzecz: jak Bóg da, że się tem interesem szczęśliwie załatwi, to Wam o tem sam pewnie doniesie, teraz nie ma jeszcze o czem mówić. Naprzód Wam powiadam że jak się dowiecie, to się przestraszycie, bo i ja się jeszcze trochę boję, chociaż sama wiem że interes bardzo korzystny. Zdrów jest dosyć teraz, ale że się tego lata zmęczył, nic dla zdrowia nie robi, więc Bóg wie jaka będzie zima.

(Stasiu rozpaczała że z chęcią w melancholiją..
ale niewiem czy z gorączki, czy ta choroba, czy te ciężkie
studia której uczona. Już nie bój się o zdrowie, bo
by słowa było tego poczciwego człowieka. Zaś
byli kłopoty w rodzinie. Miałam w tych dniach
list od Aleksandra: biedna Mania po śmierci męża była
u Tygórówce, teraz pojechała do Kaliszan do Jabłonkowskiej
-nej, potem wraca do Trzydorówki gdzie zabawi do zimy
którą ma przepędzić we Lwowie. Pisze Aleksander, że wy-
gląda jak cień tak zmizerniała i że trwogą przejmuje
jej spokój i obojętność na wszystko co niema związku
z jej dziećmi. Nieszczęśliwa kobieta! Był jej nieboszczyk
także przed tem zachwiany, bo mówią ludzie że nieboszczyk
zostawił 110.000 zł długu, a na to jest tylko mała wieś,
które jej zapisał. Jakże się wygląda z domu, chciałabym
być także w Trzydorówce i odwiedzić ich wszystkich razem.
Bądźcie zdrowi moi drodzy, jak będziecie mieli ochotę,
to napiszcie do mnie, ja do 14 Września będę z powrotem
w domu, tylko milcząc wytłumaczę się, trochę
czasu, bo ja wiem, że w kłopotach nie ma się go za nadto,
takie się przyzwoicie życie prowadzi. Wszystkim
Was moi drodzy od serca mojego i Tego polecam

Halka

Wanda

Bererowica 19º Grudnia 1874.

Moja droga Halciu!
Dzięki Bogu że Jaś już zdrowy i że szczęśliwie te cho-
:robę przebył: bardzo byłam o niego niespokojna.
Może Bóg da że przy takiej ostróżności, jaką zachowujem
skończy się na tém i uchroni się u Was u innych nie-
:szczęść, ale on wiedz słabowity jest do wszystkich,
że niedawno miał już jakąś ospę. Które jednak nie
wiedzieć naturalne. W Tarnopolu panuje także
epidemiczne skarlatyna. Już te prawie u nas
wszyscy szpital, rzadko jest tak, żeby nikt nie był
chory. Mnie nie dobył porządnie tego lata kuracyi,
teraz każe w zimie kurować się swemi sposobami,
tembardziej że się sama na wszystko, zima... To co mi
jest mu: woda Franzensbadzka, wszystkie i inne
lekarstwa których użyłam tego lata 45, bardzo mi
posłużyły, nawet mnie już nic nie boli, chociaż
teraz takie nagłe zmiany powietrza. Moralnie
wiele przecierpiałam tym czasy: trzeba nie tylko
z ich... ale i innych porzucenia ... świeżo przed-
wczoraj Wittembergowej z której straciłam siostra i prawdziwą

przypadku i równie mnie ździałki, bardzo mnie mocno przygnębiły. Znałe kuracyi Berezbohatego, który wygrzebał się trochę, przynajmniej jest nadzieja że życie będzie, ale czy wróci kiedyś do zupełnego zdrowia to nas dopiero pytanie. My się już tem polepszeniem cieszymy, bośmy go już mieli za straconego.

Tommy najszczerszej chciał do Mamy na Święta pojechać niemogę, bo Jackom przyszedł koncept do głowy chrzcić dziecię, (to jest Zosię i syna który się przed dwoma miesiącami urodził) właśnie podczas Świąt. Tłumaczą się tem, że się spodziewają na Święta Księdza Stanisława, ale mnie tym sposobem uwięzili w domu, bo już oddawna obiecałam trzymać do chrztu Zosię, więc muszę słowa dotrzymać. Pojadę więc tylko zapewne do Zabielskich, gdzie jestem zaproszona, to blisko, więc każdego dnia mogę być na zawołanie. Chociaż w Medyce strasznie będzie smutno i nudno, ale tembardziej byłabym tam tego roku pojechała bo Mama teraz biedniejsza, a teraz tak opuszczona, że nikogo poważnego przy sobie nie ma. Pewno dwóch synów, moje Święta tego roku nie będą ani miłe, ani wesołe. Antoni niemoże do mnie przyjechać, bo ma teraz tak ciemną noc koło siebie, której by smutno było bez niego, a on zawsze myśli o drugich, nie o sobie.

Chociaż Was bardzo kocham i tęsknię za Wami, ale do Krakowa wcale się tej zimy niewybieram: dla czego...
ot lepiej niepytaj mnie o to. – Tylko mogę Ci raz:
czuję że mi Paulina mnie od tego odstręczyła. Ja nie
ciekawa jestem widzieć, ale za dziećmi stęskniona
jestem bardzo, szczególniej Zosię, chciałabym widzieć
jaka ona jest: tak ja dawno niewidziałam i nic
o niej niewiem! Paulina ma mnie teraz za takiego
wroga, że sądzę, że w tej możności nie była by wyzywana
się, że mną, więc by była u Was jeszcze rzadszym gościem.
To zapoznanie moich najpoczciwszych i najlepszych
chęci, może być pewna że ja utrzymać się, teraz będę
i dalej i pierwszego kroku do niej niezrobię. Mam
jednak nadzieję, że ona z czasem opamięta się, jak to
już nieraz bywało: więc trzeba to zostawić czasowi.
Co się tyczy wakacyj dla Antoniego, nikt ich tak
dla niego niepragnie, jak ja. ale on jeszcze mniej o tem
może teraz myśleć jak dawniej: tyle na siebie pracy
naładował, że nawet i mnie ‡ nie ma czasu przyjechać:
nie był tu od Sierpnia, a niewidziałam go już dwa
miesiące i niewiem kiedy zobaczę. Do innych zajęć
przybyła mu teraz zupełna administracya fabryki
nafty w Smenyku, bo teraz nie tylko ma nad nią

nadzór, że go zrobili administratorem. Niemogłam się-
temu sprzeciwić, bo wiem jakie marne ma wydatki,
ile pieniędzy potrzebuje: Choroba, kuracya, Zosia;
i utrzymywanie go w tylu miesięcy swoim kosztem,
wszystko mu to zmienić w krótkim zrobiło. Za to mowy
zajęła, nie ile mu przynajmniej płacą i z takiem
zaufaniem i uznaniem oddali mu wszystko w ręce
że umie w takiem razie pracować, tem także więcej że
się, może i Krajowi zasłużyć, przeto i zwiąże ten fabrykę
Która przez złą administracyą, już bankrut zrobiła.—
Czy można temu uwierzyć, że Romeisanie córka
za Niemca wyszła. Czy by się mógł kiedy nasz
biedny Ojciec tego spodziewać, że wnuczka jego
pójdzie za Niemca. To także jest dla nas przykre
że się od obcych o tem dowiadujemy. Ale dziś takie
się rzeczy dzieją na świecie, że się już niczemu nie
trzeba dziwić. Pisałam Ci że byli u mnie
Suchodolscy: nie masz wyobrażenia co to za brzydka
i niesmaczna para: chociaż on ma być porządny
i poczciwy człowiek a przytem zamożny szlachcic:
Ale ona tak brzydka, że ani śladu urody na niej
nie ma, a przytem taka jakaś niesmaczna. Są to
moi jeszcze bliżsi sąsiedzi, bo mieszkają ztąd o trzy mile.

Teraz moja droga, mam jeszcze do Ciebie jedną prośbę. Kup mi takie obrazki w ramkach jakie to dają wielkie na choinkę. potrzebuję takiego dla Zosi. Mnie się i dałam takie Tadziowi. Może być Pan Jezus, albo Matka Boska. taki wybieraj po swojemu, ani naj droższy, ani najtańszy. Tylko się z tem pospiesz, proszę Cię, o to bardzo, bo jak Ci to pisałam chcemy ubierać się u Świętka, tylko jeszcze nie wiemy którego dnia. Każ posłać w skrzynce wyprawić, za poleceniem pocztowym, bo to najkrótsza droga. Bywajcie mi zdrowi a niezapominajcie o mnie, tylko się proszę choć czasem do mnie odezwijcie, wszak Wy mi tylko jeszcze z rodzeństwa zostali. Przy nadchodzących Świętach życzę Wam wszystkiego najlepszego, a najbardziej zdrowia, bo tego Wam tylko niezawodnie brakuje. Ściskam Was całą, mocno, z serca mego i bardzo kocham

Wanda

Wanda

A mów czasem pozdrowienie z dziećmi Mieczysława o mnie, niech niezapominają i mają, gdzie w świecie ciotkę, która ich bardzo kocha, i donoś mi co wiesz o nich. Co zrobiłaś z Szapkellą? Dla czego pożegnałaś się z Teresą? Jaką masz teraz Pannę?

Berezowica 10o Kwietnia 1875

Moi drodzy i Kochani! W krótkich słowach przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia Świąt szczęśliwych i wesołych. Krótko dziś piszę, bo mam zajęcie w domu z pieczywem i róż-nemi przygotowaniami na Święta, ponieważ tego roku nigdzie się z domu nie ruszam. Mama zaprosiła mnie wyjechać do Medyki na Święta, ale tym razem nie skorzystam z Jéj zaprosin, bo doświadczywszy, że po każdym wyjeździe z domu, więcej mnie nogi bolą, rozsądniej będzie jak zostanę w domu. Sama w domu nie będę, bo mam Jaśków u siebie, a mój mały pabe, mówi mi, że jak się Antoni dowie, że nie będę w ~~domu~~ Medyce, to może do mnie przyjedzie, jeśli mu zdrowie pozwoli. W takim razie, mielibyśmy paradne Święta. Przyciskam Was wszystkich czworo do serca mego

Kochająca Was
Wanda

Jeśli nie jesteś Helciu, zadowolniona z [illegible]

to najlepiej zrobisz, jak odeślesz je Antonie:mu, a Wy moie inne w Krakowie kupicie którymi bezpieczniej jeździć będziesz. Antoni szukał za końmi dla Ciebie w Tarnopolu, ale pocztowe, dobre konie; były bardzo drogie: n: p: Mevaj sprzedał czwórkę pocztowych koni za 3200 fl.

38

Beverdowica 23o Kwietnia 1875.

Moja droga Halciu!

Jeżeli ktoś jest w Krakowie, proszę Cię, oddaj mu zaraz ten list, a jeżeli go nie ma, to dopisz adres i odeślij za rewersem do Bucowa. Miałam być w tych dniach w Krakowie, a że jest ciągle niezdrów więc niespokojna jestem o niego, żeby znowu słabszy stamtąd nie wyjechał, tak jak było ostatnim razem: nawet nie wiem po co tam pojechał. Na mój ostatni list nic mi nie odpisałaś, a bardzo pragnęłam Twojej odpowiedzi. Nie gniewaj się na mnie, Kochana, że krótko do Ciebie dziś piszę, ale od kilku dni bardzo jestem niezdrowa, tylko tyle że wiktuję, ale leżeć nogami płaczę. Pisanie mnie nawet męczy, a dziś już trzeci list piszę. Niemów nic Ludwikowi o tem, bardzo Cię o to proszę. Ściskam Was najserdeczniej

bardzo Was kochająca

Wanda

Dziś Sgo Wojciecha; u nas śnieg pada.

39

Berezowica 19º Października 1875

Halciu Kochana!

Za list i za przesyłkę serdecznie Ci dziękuję. Dzieci w pełnym zachwyceniu, drugi odsyłam bo mam taki sam w moim zimnaku. Co się tyczy sukni, to jak Ci w ostatnim liście pisałam wolałabym żeby mi za nie gotówką zapłacili, bo bym sobie za te pieniądze zapisała jakie suknie, z Majera, bo u nas chodzą drogo, ale wszystkie w dobrych gatunkach i długo się noszą. Ale jeżeli niebędzie można inaczej zrobić, to wolałabym, żebyś mi wzięła popielatą materyę gładką jak fiołkowa, bo praktyczniejsza. i teraz popielaty kolor bardzo noszą, tylko by mi się podobała więcej, ciemniejsza jak te próbki które mi przysłałaś, gdyby mogła być stalowego koloru, bo taka niebędzie plamista, i w stroju i w boju, jak mówi przysłowie. Te materye które mi przysłałaś wcale nie drogie, gdyby całe suknie 15 fl:

można by mieć 25 łokci à 1 fl 80 kr., to byłoby bardzo
dostatecznie na suknię, nawet dla mnie, bo teraz się
ubierają wązko, bez żadnych pufów, całkiem obtirantes
Tyle o interesie, tylko chcę, przepraszam moja droga
że cię tem zatrudniam. Ta bieda że Jaś znowu nie
zdrów. Ty się nie zamęczaj niepotrzebnie, bo zawsze
jak się trochę powięcej przejmiesz, tak ci znowu sił
ubywa, tem ciągłem uganianiem. Dosyć masz zajęcia
w domu, więc daj sobie pokój z ubocznemi interesami
O sobie cóż ci donieść, smutno mi bardzo, i nie
może być inaczej. Od Stach. miewam częste listy:
tyle przynajmniej dobrego, że został cały zdrów,
i zresztą jeszcze nic mu się nie stało, w skutek tych wszystkich
zgryzot i kłopotów. Ale czy to długo potrwa.
Bóg to raczy wiedzieć, bo się teraz okropnie
• zamęcza, chcąc się jakoś tako urządzić na zimę,
przy tej biedzie, a musi chodzić stajnie i jakieś
stróżówki przed zimą postawić, bo nie ma gdzie
koni umieścić i schować pod dach paszy. Który
go poprzedni dzierżawca na razie opustoszyli, i nie ma
gdzie składać narzędzi gospodarskich, który sobie musi

przez zimę przygotować, bo musiałby czem roku
na wiosnę. Tyle przynajmniej pociechy w nieszczęściu
iż doznaje tyle współczucia od poczciwych i życzliwych
sąsiadów. Każdy spieszy z pomocą, a czem kto
może Ar. pisze, że pod tym względem może się
nazwać, szczęśliwym pogorzelcem. Niech im to
Bóg stokrotnie nagrodzi! Kochana Mama ofia-
rowała się, wziąć część tych do siebie na zimę,
ale Ar. woleliby, żeby im Mama cała pakę
bo tak im nawozu, którego potrzebuje. mimo
jeszcze jak się z tem uwija. — Biedna Karolina
ich nie jej serdecznie: a też to nigdzie niema
szczęścia na świecie! Mimi powiedz ode mnie
że powinna się, od razu tak urządzić, jak się
w mieście zacznie roku, żeby przyjmować
kiedy i kogo zechce; inaczej Paulina ją tak ja
zameczy, że będzie musiała uciekać z Krakowa.
Słyszałam że sprzedała już cały majątek i że
po spłaceniu długów zostało jej około 9000 fl.;
ale powiadają że połowę tego chce dać tym,
którzy jest w bardzo złych interesach, żeby go

ratować. Znając Mamię, wiem i chcę to zrobić, aby Alexander ot powinien to przyjąć to mna raz. Już go raz Włodzimierz ratował, robiąc z nim interes bardzo dla Alexandra korzystny, i na nic to nie przydało, bo znowu po uszy w długach.
Bądź zdrowa moja droga Halcie, nie dać mi przez ciebie na starość gawędkę. Ściskam Was wszystkich z całego serca

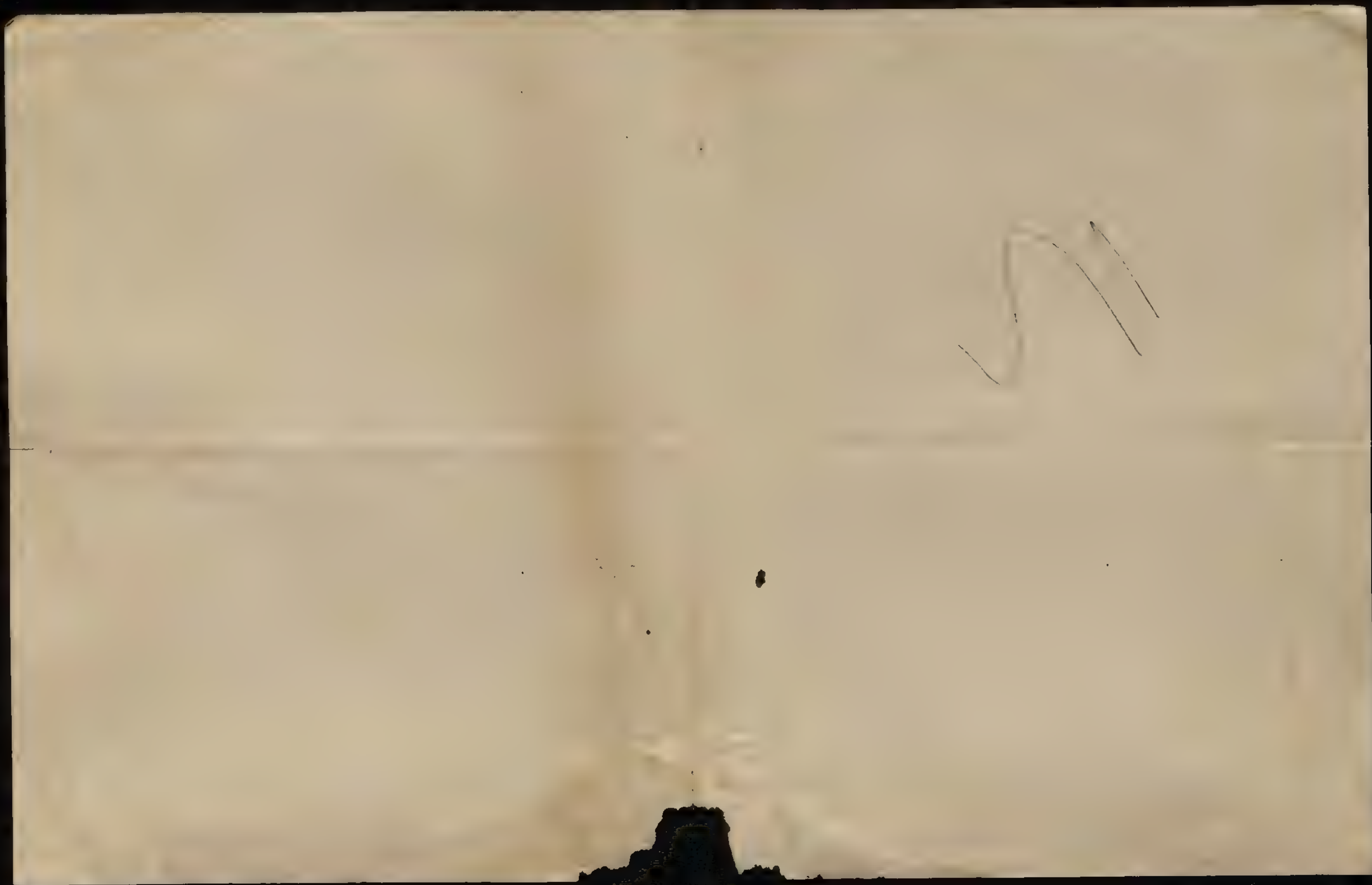
Halka

Wanda

15/II 1875.

Moja droga Helciu! Kilka-tylko słów mogę dziś do Ciebie napisać, bo się okropnie spieszę z wyprawieniem poczty i posyłam konie po Mostuńczan. która przyjedzie do mnie na cały dzień. Jeżeli jeszcze sukni nie sprzedałaś to za 35 fl. nie sprzedawaj, bo to można za wadto tanio. Za tę cenę, to i tu na nie amatorów znajdę, albo każę ufarbować; to mi się na jakie podszewki przydadzą. Jeżeli więc nie sprzedane, to odeślij mi je zaraz. Ja biorę: Tam i za fioletową wezmę ze 20, a za popielatą ze 25 fl. To bieda z obojgiem mamy niedomagamy. Ja także temu miesiąc niebardzo zdrową byłam, teraz mi już lepiej. Tu, chory na nogę: biedna się odnowiła, bo najgłupiej w świecie był przedtem leczony. Znowu mu się rana otworzyła, ale to już lepiej, bo ja już teraz tak prędko nie goję, jak przedtem, więc jak wszystko wyropi się, to może już będzie spokój. Dosyć z jedną biedą za drugą.

Ściskam Was serdecznie [illegible] Wanda



Berezowica 16o Grudnia 1875

Moja Kochana Halciu!

Nieodpisałam Ci zaraz i dziś krótko piszę, a dla czego, nie mam czasu Ci powiedzieć. Kiedyś się dowiesz. Odpowiadam Ci tylko na zapytanie o Świętach. Chociaż Mamie powiedziałam, że przyjadę do Niej, jeśli będę mogła, i zupełnie nie byłam decydowana, w sobie i nawet obiecałam się do Zabielskich. Dopiero Twój list mnie zdecydował. Gdybym wiedziała że z pewnością przyjedziecie, to i jabym przyjechała. W razie zaś, gdybyście nie przyjechali, sądzę, że dla Mamy, która jest chora, i nie ma teraz w domu dla kogo Świąt sprawiać, lepiej by było, gdybyście ją mogli na Święta do siebie do Krakowa ściągnąć; a gdyby to miało nastąpić, nie chciałabym Mamie znowu moim przyjazdem w Medyce zatrzymać.

Wszystko więc teraz zależy od Waszej decyzji.

Dla tego proszę Was doniesie mi zaraz, najlepiej telegramem, co i jak robicie, żebym się mogła podług tego zastosować. Niepotrzebuję tego dodawać, że Święta spędzone z Wami w Medyce, byłyby dla mnie bardzo miłemi i na tem kończę, tem dzisiejszym telegramem: oczekuję stanowczej odpowiedzi i ściskam Was wszystkich najserdeczniej

Walka

Wanda

Gdybyś się przed wyjazdem z Krakowa widziała z Bujnickimi, proś ich, żeby przypomnieli mnie pamięci Szaszkiewiczowej i prosiły ją o odesłanie mi pocztą, albo przez Bubi 5 fl, jako wkładkę do Zboru Sióstr Klaudyi, za r. 1875. Sama bym do niej napisała, ale nie mam jej adresu.

Meryka 16° Sierpnia 1877

Moja droga Halciu!!

Dziękuję Ci za Twój list, który ten wczoraj od-
:brałam. Chwała Bogu żeście wszyscy zdrowi, tylko
niepotrzebnie Cię te zęby bolą, ale nigdy niemoże
być bez jakiegoś <u>ale</u>. O moim zdrowiu dowiesz
się od Miecia, do którego wczoraj pisałam, ale on
Ci ten list zapewne dopiero pojutrze pokaże
i wtenczas dowiesz się, co byś o mnie wiedzieć
chciała. Rada jestem temu, że wracam do domu,
bo mi się już ta długa wędrówka po świecie
sprzykrzyła. Dzięki Bogu przynajmniej że nie
była nadaremna, i że zdrowa i silna do domu
powracam. Kąpiele w Teplicach bardzo mi posłu-
:żyły i zdaje mi się, że potrzebniejsze dla mnie
były jak kuracya w Karlsbadzie. Pobyt w Te-
:plicach był także dla mnie przyjemniejszy,
bo miałam tam więcej spokoju i swobody, a
w Karlsbadzie mnie bardzo często zamęczali.
W Krakowie dzień tylko jeden zabawiłam. Mówił
mi Julek że pomieszkanie Wasze jeszcze nieskończone

więc niewiem czy się będziemy mogli tak prędko przeprowadzić, jak sobie tego życzymy. Byłam w Kamieńcy, ale zastałam tam tylko człowieka z lasu, od którego nic się dowiedzieć niemogłam a Stanisław niezdążył przyjść do mnie, chociaż po niego posyłałam. W ogólności zdaje mi się że niebardzo musiał dom pilnować podczas Waszej nieobecności, kiedy się tam nawet stworzenie zakradało. Chciałam sobie odebrać moją książkę do nabożeństwa, ale dzikiï człowiek nic o niej niewiedział. Trochę chcę oddać mi ja, w Bierzowicy. U Jakka zostawiłam książkę, którą mi dałaś do czytania na drogę i chustkę dla Korzebrodzkiej. Więc powróciwszy do domu odbierz to od niego. Powiedz Korzebrodzkiej że takie chustki były tylko w jednym sklepie w Cieplicach, ale wybór był bardzo mały i granatowej zupełnie niebyło. Napisałam więc do Borkowskiej do Karlstadu, prosząc żeby tam kupiła granatową i największą jaką dostanie. Przywiozła mi chustkę do Cieplic wprawdzie granatową ale małą, mówiąc że większej

nie było. Nie wiem czy Koziebrodzkim będzie z nią Roztwita, ale to już nie moja wina. Zapłaciłam za nią 6 fl: – Zdziwiłam się bardzo, wyczytawszy w Twoim liście, że Mama chce oddać obrazy Paulinie. Jest to nowa niekonsekwencja, bo przez tak długi czas opierała się wszelkim naleganiom Pauliny, teraz sama dobrowolnie oddaje. Będzie to nowy tryumf dla Pauliny! Na Twoje zapytanie, czy możesz oddać te obrazy Paulinie, tyle Ci odpowiem, że Miecz czytał odnośnie testamentu ś. p. naszego Ojca, i miał nawet także zwołać sesję Adwokatów i dowiedzieć się, którym się prawnie obrazy, meble i inne rzeczy należą. Nie wiem czy to zrobił, ale to wiem że ja się teraz zupełnie spuszczam na jego zdanie w tym względzie. Jak on zadecyduje, tak ja się na wszystko zgodzę. Odwołaj się więc z tem do niego. O chorobie Basi mówił mi Maruch: biedne dziecko! O nieszczęściu Dorków, dowiedziałam się jeszcze w Cieplicach. To prawda, że na jednej biedzie nigdy się nie skończy. Żeby choć jej zdrowie

na tem miejscu stępiała, bo mi mówił Marceli, że i podczas choroby Edzia, przez dwa tygodnie nie Wadła się, i nie rozbierała. Cóż Ci jeszcze więcej napiszę? Przesyłam Ci najserdeczniejsze uściśnienia i życzenia wszystkiego najlepszego. Niczego Ci nie brakuje, tylko spokoju, o to niestety trudno. Ale mówi Bóg dla, że po burzy zajaśnieją kiedy dla Was jeszcze dnie pogodne i tego Wam z całego serca życzę. Przyciskam Was wszystkich do serca mego

mimo Was Kochająca
Wanda

Jutro stąd wyjeżdżam, chociaż mi tu bardzo dobrze, ale czas do domu czas!

Berezowica 30/9 1877 r.

Droga Halciu! Oszołomiona jestem tak jakby
mi ktoś w głowę młotem uderzył. Razem
z Twoją kartą odebrałam list od Julka
z którego nic innego wnosić niemogę tylko
że dostał pomieszania zmysłów, a Ty mi o tem
nie napisałaś. List ten zaadresowany
dobrze, tylko zamiast Korytowska, Korytowski.
W środku bez daty, tylko Kraków, i.
Potem następują wiersze, które mają sens
i które zdaje mi się że znam. Po wierszach
tak pisze prozą, o ile wyczytać mogłam.
„Pokoju naszego proszę mi przysłać po
„środze mi przypomnieć od świtu Ci przypomni
„abyś się zebrać do chodzenia czy zbliża się do
„miejsca aby przypomnieć sam Dobrodzieje

„aby zostać na przejezdnego" Potem jeszcze
kilka słów bardzo niewyraźnie napisanych
niemożna wyczytać, między niemi Hulanicki
i w końcu, podpis, całkiem niewyraźny.
Cóż mogę po takim liście sądzić? A będąc
w jego położeniu, można zwarjować. Ale
co się z nim teraz dzieje, kto się nim opiekuje
Odpisz zaraz, albo lepiej telegrafuj, co wiesz
o nim, bo list mógłby mnie nie zastać
już w domu. Jakiż mnie żal tego biedaka!
U nas dopiero od wczoraj trochę pociepłało,
w Poniedziałek taki był mróz że dachy
były białe. Ja w Sobotę chcę stąd wyje-
-chać rannym pociągiem na noc do Medyki
gdzie przez Niedzielę wypocznę a w Ponie-

dziatek mam ważnym powodem przyjechać do
Krakowa, bo ani pieniędzy ni czasu, ani nocą
jechać teraz nie mogę, tak mnie wszystko męczy
Zawsze Cię jeszcze z Miszkiem uwiadomię, kiedy
z pewnością przyjadę. Prędzej wyjechać nie
mogę, bo mam jeszcze kilka interesów do
załatwienia, tembardziej że niewiem na jak
długo z domu wyjeżdżam. Biedni Wy jesteście
z chorobą Brata, która nie wróży dobrego końca
W Niedzielę miałam list od Antoniego,
który mi donosi, że słyszał że Brat jest
gorzej, i że Ty jesteś z chłopcami we Lwowie
Bardzo mnie to poruszyło i tego samego
dnia napisałam do Michała, ale nie mam od
niego dotąd odpowiedzi, również i na dwa listy

które przysłem od niego posłałam. Ale z Twojej karty, dowiedziałam się, że, w wierzenie chciałam: niestety nic dobrego. Ja we Lwowie nie mogę się zatrzymać, bo się boję cholera, po ulicach a ja po równem chodzić nie mogę. Wczoraj pierwszy raz poszłam do tamtego ogrodu, i ledwie wróciłam tak mnie noga rozbolała. Jeszcze słowem jestem do niczego, i dla tego tylko wypisuję się, bo mi się to już naprzykrzyło. Zosi z sobą teraz nie biorę, bo dopiero potem w lekarze zaczepiają, pomiarkuje, jak się urządzę. Jeśli mi będzie potrzebna, to napiszę, żeby do mnie przyjechała. Ściskam Was z całego serca, i w Bóg do widzenia wkrótce

Wasza Mania

Berezowica 25/II 1879.

Moja droga Halciu!

Wczoraj Ci naprędce kartkę posłałam, która się może na nic już nie przydała, jeżeli kaftanik już obstalowany. Zdawało mi się żeś mi mówiła że Twój 12 fl: kosztował i myślałam że mój jako trochę szerszy i dłuższy o parę tylko cali droższym będzie. Tymczasem 20 fl: to trochę za drogo na kaftanik który nie będzie do stroju, tylko dla ciepła i wygody. Dla tego więc, jeżeli już nie po niewczasie, bądź tak dobra, przyślij mi atłasu i futerka, a moja Joanna, która jest doskonała krawcowa, zrobi mi taki w domu. Byłabym się tak od razu urządziła, ale w Tarnopolu niemożna dostać futerka do obszycia takie.

cieszę się, że Ci się podróż do Wiednia udała i nie zaszkodziła. Poczciwy nasz Józio pisał znowu do mnie po swoim wyjeździe. Pisze, żeś go rozpieściła i że teraz kilka tylko dni do wyjazdu do Krakowa. Ja zdrowa jestem, cicho w domu siedzę, bo powietrze szkaradne, a drogi okropne. Jeżdżę tylko do Tarnopola, a teraz trochę częściej, bo są tam Skibniewscy. Musisz wiedzieć że w przejeździe do Tyśmienicy(?) Olga się tam rozchorowała i poroniła w trzecim miesiącu. Źle z nią było, ale teraz już lepiej, wczoraj pierwszy raz wstała. Byłam u nich wczoraj i zastałam tam Wodzickich. Była też także Aleksandrowa ale już we czwartek odjechała do domu. We czwartek byłam na wieczorze imieninowym

i przepędzaj mnie u Starostów, których przenoszą do Zaborzyska. Żal mi za niemi, bo to był dla mnie bardzo miły dom i szczęśliwy. Nasłuchałam się przez ten czas dobrej muzyki i ładnego śpiewu i bardzo się dobrze bawiłam. Zagadnięta przez Ciebie dla czego Antoni u Was nie był, muszę Ci szczerze odpowiedzieć. Obawiał się zapewne żeby go to nie spotkało co Pana Aurelego, który będąc w Krakowie chciał Was odwiedzić. Tem czasem wyczekawszy się cały kwadrans w sieniach, dowiedział się że Wuj go przyjąć nie może bo ma ważne zajęcie. Powróciwszy do domu rozżalony, napisał do Wuja, dziękując mu za służbę; Wuj mu nic nie odpisał i dotąd się nie załagodził, to co zrobił. Antoni wielki wyrządził panu Krzyżowskiemu Pałłowej przebaczenie

ale zanadto Wuja kocha, żeby takie lekceważenie Wuja mógł tak prędko przebaczyć i zapomnieć, tembardziej że wie że Wuj wcale sobie na to nie zasłużył. Biedak bardzo był chory na zapalenie gardła i cały tydzień w łóżku leżał. Ledwie wstawać zaczął, przyszła wiadomość o śmierci poczciwego Dobrowolskiego. Właśnie w rocznicę śmierci Teofila, kiedy wrócił z żałobnego nabożeństwa odebrał wiadomość o śmierci drugiego przyjaciela. Nie zważając na swoje zdrowie pojechał na pogrzeb. Lękałam się o niego, ale nie pisał że mu to nie zaszkodziło. Jeżeli już kaftanik [illegible] sobie, nie ma tem nic takiego, kilka [illegible] więcej wydanych przez mnie nie zrujnuje. Ściskam Was moi drodzy z całego serca i zawsze bardzo kocham

Wasza Wanda

50

Brzezowica 19/4 1880.

Moja droga Helciu!

Serdecznie Ci dziękuję za wiadomość o Was, której oczekiwałam z niecierpliwością i niepokojem, chcąc jaknajprędzej wiedzieć czy Wam a szczególniej Tadziowi nieszkodziła tak daleka podróż. Z odejściem pociągu było jakieś bałamuctwo, bo zwykle odchodził o pół do dziesiątej, i podług tego Wasz wyjazd zastosowałam. Może w tedcz w rozkładzie godzin zmienili, bo ja już dawno tym pociągiem nie jechałam. Chwała Bogu że Tadzinś dotąd zdrów, tylko mnie niepokoi, te spotkanie się na ulicy, i boję się żeby się znowu jaka bieda niezaczęła. Dla tego samego dobrze by było, nie wysiadywać długo w Krakowie, tylko

jak najprędzej wyjechać. Może by się tak dało złożyć, żeby Mieci dla Jasia zostać w Krakowie, Ty z Tadziem żebyście najprzód do Steinerhofa pojechali Im prędzej rozpoczniecie kuracyję, tem lepiej, bo Wam więcej lata zostanie, żeby sobie gdzie na wsi pobujać i wypocząć. O Jasia zdaje mi się niema się co troszczyć, bo jest na to sposób, który wszelkie trudności usunąć może, a Wy tego sposobu łatwo użyć możecie. Więcej mnie nie pokoi ta zgoda, jeżeli rzeczywiście nastąpiła, i dla tego ciągle o tem myślę jak Wy się z tą umą urządzicie, bo rzeczywiście obydwa potrzebują, żeby ich mieć na oku i czuwać nad niemi, choćiaż z daleka.

Ja po Wszystkim, wyjeździe miałam jarmark na Środopoście, Imieniny u Koźmińskich i Teatr Amatorski. Mając już początki Kataru i Kaszlu, dogodziłam sobie jeszcze temi imieninami i teatrem, bo i tu i tu było bardzo gorąco, i z tego wywiązał się monstrualny Katar i Kaszel, który trwa dotąd i tak mnie już zmęczył, bo apetytu niemając mało jadam, a w nocy mało sypiam. Teraz od kilku dni bardzo u nas pociepłało, więc wygrzewam się jak żaba na słońcu, może się raz pozbędę tego nieznośnego Kaszlu. Ale to mnie jeszcze utwierdza w tym zdaniu, że dla mnie potrzebne jest zahartowanie które

i że nie ciepłe, ale i inne kąpiele
byłyby dla mnie odpowiednie tego tata
Gdybyś się widziała z Korczyńskim,
to się go spytaj, jakie jest jego zdanie
Wujanka książkę już odebrała, bardzo
ładna i jest z niej zadowolniona, i naj
serdeczniej Ci kazała podziękować
za [illegible] się tym sprawunkiem.
Za Twój szczegółowy list serdecznie Ci
dziękuję, moja Kochana Halin. pisuj
często i donoś o wszystkiem, bo Bóg
wie kiedy się znowu widzieć będziemy
Żeby to ten mój synek chciał choć czasem
do mnie napisać. Ściskam Was z całego
serca i Bogu polecam
Wasza Wandzia

52

Medyka 18º Września 1880

Moja droga Halciu!

Ucieszyłam się bardzo zrobioną mi obietnicą, że do mnie przyjedziesz. Dobrze robisz, że z domu wyjeżdżasz, gdzie by Ci bardzo smutno było, kiedy nie tylko chłopców ale nawet Mieczia by tam nie było, a bardzo pięknie robisz, że się do mnie na jaki tydzień wybierasz, czem bardzo memu sercu dogodzisz i obydwom nam dobrze z tem będzie. Około 19º zastaniesz mnie z pewnością w domu, bo jestem na wylocie, chociaż z dnia na dzień zwlekam mój wyjazd z Medyki, tak mi rozstawanie trudno i ciężko stąd teraz wyjechać

Wcale się temu nie dziwię, że mi nic nie mogła odpowiedzieć na to w czym Ci pisałam o tych nieszczęśliwych interesach. Pisząc do Ciebie o tem, nie spodziewałam się odpowiedzi, ani jej nie żądałam. O tem co się stało, napisałam tylko dla tego, że zawsze względem Ciebie postępuję szczerze i otwarcie i tak postępować będę, jeśli mi sama nie zamkniesz, tak jak mi je Mieczysław zamknął. Interweniować między Mieciem i Antonim nie chcę i nie mogę, bo sam Antoni nigdy by na to nie pozwolił, i zawsze mnie o to prosi żebym tego nie robiła. Znając mnie

wiesz dobrze, że kłamać nie umiem
i dla tego wszystko co Ci mówię lub
piszę, jest zawsze prawdą. Kochając
Antoniego, wszystko co jego boli, to
i mnie boli, każdą jego troskę: tak
materialną całem sercem podzielam.
Z całego rodzeństwa, Wy jedni mi
zostali, Kocham Was oboje, a Wasi
synowie są mi tak drogiemi, jak
gdyby byli mojemi własnemi dziećmi.
Kochając Was, dbam o Wasze dobro,
dbam o Waszą dobrą sławę i o wszystko
co się Was tyczy. Dla tego, w jakąś
niepotrzebną dyplomacyję bawić się nie
umiem, bo to mi jest wstrętne i obcem,
a cóż dopiero z osobami które szczerze kocham.

Niezmyślaj mi więc ażeby moja droga Halciu, ażeby przynajmniej z Tobą moje postępowanie zostanie nadal szczere i serdeczne. Wiedzę że pragniesz żeby się wróciły dawne dobre stosunki. Jedyny na to sposób jest ten, żeby się Mieca widział z Kulowemi i wierzę z nimi o wszystkiem sam pomówił. Miecz widocznie nie życzy sobie tego, a Kulowi niechce i nie może mu się narzucać. Oby Bóg natchnął Mieca powziąć myśl, o to Go codzień proszę, bo wtenczas wszystko by napewno dobry obrót wzięło. Napisz jutro słówko którym pociągiem pojedziesz do Lwowa możebyśmy w takim razie, razem kilka godzin spędzili. Ściskam Cię z całego serca

Kochająca Cię Siostra Wanda

Kochana Halciu! Dziś tydzień do Ciebie pisałam $\frac{24}{2}$ 1881
prosząc o spieszną odpowiedź, której dotąd jednakże nie mam 54
Może odpowiedzią tą będzie Jaś który tu niespodzianie
wpadnie i wielce nas tem ucieszy. Dziś rano przy śnia-
daniu, mówiliśmy o tem z Tadziem, który układał projekta
jak się Jasiem będzie posługiwał, jak mu każe w piecu
palić, herbatę gotować, nuty przepisywać i t. d. Jaś będzie
fuczał, że będzie robił. Chłopczyna jest zdrów zupełnie,
w doskonałem usposobieniu, zajada z apetytem, dobrze wygląda
Dziś się przypatrywał przed zwierciadłem i robił tę uwagę, że

mu podbródek rośnie i że wkrótce będzie wyglądał jak Brams
Z ręki drugi słoik odleciał, został tylko jeden na czwartym pucu
O mym wyjeździe słyszeć nie chce, a jednak to wkrótce musi nastąpić
W tym tygodniu byliśmy na Alceście Glücka: w Sobotę, na Koncercie
Bacha w Thomas-Kirche: w Niedzielę, na Siegfriedzie, który nie
cały, ale niektóre rzeczy bardzo nam się podobały. W Niedzielę
mają grać Aidę Verdego: chciałabym tę jeszcze słyszeć włoskiej
opery, bo dotąd byłam tylko na niemieckich, a potem [illegible] fuges,
a może z Tadziem wyjadę, jeśli się teraz będzie musiał stawić do wojska
co by dla mnie było bardzo miło i przyjemnie, bo tego starej zimy była
Ściskamy Was serdecznie i bardzo kochamy. Wandzia Tadzio

Od tygodnia czas tu prześliczny

Berezowica 16/II 1881. 5

Moja droga Halciu!

Była u mnie wczoraj Borkowska z córką i ponieważ zdecydowani już są pojechać na karnawał do Krakowa, więc prosiła mnie żeby jéj dopomódz do wyszukania im pomieszkania. Ja zaś udaję się do ciebie z tym interesem, bo Olga za mało cię zna żeby się mogła sama z tém do ciebie udać. Proszę cię więc, moja droga, poszlij po jakiego faktora, trudniącego się wyszukiwaniem pomieszkań i niech za tem lata, a Tobie zdaje relacyję. Gdyby znalazł coś odpowiedniego, to pójdź oglądnąć, a jak ci się podoba, to mi napisz jakie jest i co za niego żądać będą. Faktorowi obiecaj stosowną nagrodę, którą ci Borkowscy z podziękowaniem zwrócą. Potrzebują pomieszkania na 3 miesiące od 1go Stycznia. Woleliby dostać w prywatnym

domu, bo spokojniej i taniej może będzie kosztować jak w hotelu: zresztą Olga bez jednego przynajmniej największego sawo: rzyta mopsa exystować niemoże, a w hotelu krzywili by się na to i miałoby kłopot.
W prywatnym domu, potrzebują 4 do 5^{iu} pokoi, oczywiście z meblami: dla nich i dla Panny 4 dobre łóżka, a jedno gorsze dla lokaja. Kuchnia nie jest im potrzebna ale gdyby bez niej niechcieli wynająć, to się temu sprzeciwiać niebędą. Pomieszkanie może być na 1^{szym} albo 2^{gim} piętrze, to im jest obojętne, byle sąsiedni lokatorowie byli porządni i spokojni, i byle szewca w tym samym domu niebyło, bo Alfred ma antypatyję do szewców. Gdyby się zaś nieznalazło prywatne pomieszkanie, w takim razie także na 3 miesiące, może być w hotelu, ale 3 pokoje, boby służącego niebrali

Wolałabym w Saskim hotelu jak w innym, bo wszędzie blisko i sala balowa w miejscu, ale gdyby tam nie było pomieszkania, albo było bardzo drogie, to może być i w innym hotelu. Ceny żadnej nie stawiają, bo nie mają wyobrażenia, w pomieszkania w Krakowie kosztują. Zabierz-że się zaraz do dzieła, po swojemu, a jak w stosownego upatrzysz, to mi zaraz donieś. Wiedząc że się Smok znalazł, opowiedziałam całą historyję o nim. Dzidzia wzięła z sobą plakat, żeby Ojcu pokazać, bo go to ubawi. Teraz następuje drugi mój interes. Jak będziesz kiedy w mieście, wstąp do sklepu z pościelami i opatrz kołdry i dowiedz się co by kosztowała czerwona atłasowa, albo inna jedwabna i napisz mi cenę: byle nie była baraczkowego jasnego koloru, tylko z ciemniejszych. Moja wyprawna całkiem już dziękuje za służbę i trzeba inną. Kupić

Nie piszesz cenę, a ja bym pieniądze na ten spra-
:wunek przysłała. Ja cicho w domu siedzę, bo
czas mamy ciągle składany i błoto koło-
sałne. Czasem tylko jeżdżę do Tarnopola,
do teatru, bo jest tu wcale niezła trupa
prowincionalna Nowakowskiego z Królestwa.
W Sobotę byłam na „Grubych rybach"
Bałuckiego. Bardzo dobra i zabawna
sztuka i doskonale ją grali. Dziadunio
był idealny, do zakochania. W Niedzielę
byłam na paradnym Nabożeństwie z powodu
bytności Biskupa Morawskiego, a wieczór
na koncercie wiolonczelisty Bürgera.
Miała z nim występować Zawrocka,
ale się gdzieś w drodze ulotniła i zastępowała
ją nieznajoma pianistka z Berlina: nieźle
grała, a Bürger jest wcale dobrym wiolonczelistą.
Jak się mają moi drodzy? czy był list od Sadzi?
Ściskam Was z całego serca
Wasza Wanda

Berezowica 28/11 1881

Droga moja Walciu!

Nieodpisałam Ci zaraz na Twój ostatni list, bo ten tydzień był trochę dla mnie roboczym, pod względem światowym! Byłam w Ostrowie, u mamy u Ciebie Olgo a potem byłam w Szlachcińcach przez trzy dni, bo to były imieniny Olgi a urodziny Alfreda i dopiero wczoraj wróciłam do domu. W Ostrowie były polowania, jak zwykle w jesieni. Mnie i Borkowskich zaprosili na trzy dni, na polowanie, obiady, wieczory i etc. Ale tylko Alfred pojechał na dłuższy czas, a my miałyśmy dosyć jednego dnia. Olga i Zdzisia przyjechały do mnie we Włoszek na ranny obiad, ubrałyśmy się wieczorem i pojechały na tę fetę. Obiad paradny był już wieczór przy świecach, a potem

zaczęły się tańce, które trwały do 2½ godziny a dopiero o 3½ wróciłyśmy do domu. Byli tam Kazimierzowie Wodziccy z córką i z synem, Stanisławowie Gorayscy[?] Garapichowie, Jułłkowie[?] Kossy=
=łowscy, Łazyńscy[?] z córką, Łepcio[?] Stanecki[?] z synem, Artur Potocki z Buczacza, Kor=
=kowscy z córkami i moja osoba. Twoja siostrzenica wspaniale wyglądała w lila jedwabnej sukni mieszanej z atłasem biel or[?] z szeroką fresa[?] koło niej, fiołki na głowie. Szkoda, że mama Pauliny żebyś jej po=
=widziała, że stara biołka[?] tańczyła bardzo wiele, bo wiedzie chciał[?] jeszcze z nim tańczyć, a jej nogi jeszcze dobrze służą. Dzidzia była śliczna jak u[?] kwiatek, w blado niebieskiej sukni, i blado różowych kwiatach. Żałowałam że ci tego nie było podczas bytności Jasia u mnie: byłby się zabawił i wytańczył i było trzy ładne panny. Olga jadąc do mnie odebrała z poczty wiadomość, że Baryński

Stanisław Wilosego także prosili, żeby im na kąt pomieszkania, już odpowiednie znaleźli. Dla tego naprzód napisałam do Ciebie Marlo, żebyś już nieszukała, i Olga wzięła ją na poczte. Potem przeczytawszy ją, Olga mnie wyłajała, żem Ci niepodziękowała za poczciwe zajęcie się tym interesem, co ja teraz tem czasowo sobie, mnie oni osobiście w Krakowie Wam podziękują. Pomieszkanie najęte przez Burzyńskiego, jest bardzo tanie bo tylko 350 fl: na 3 miesiące. Alfredowi boją się że może będzie źle, choćiaż Burzyński pisze, iż bardzo dobre i wygodne, i że będą z niego zadowoleni; jest koło Saskiego hotelu, na 1szym piętrze; tylko nie pisze, czy na Sławkowskiej Ulicy, czy w poprzecznicy. Najęte jest od Panny Antoniewicz której brat ożeniony z Pomikie wiczówna, z meblami, porcelaną, lampami etc tylko bez pościeli. Poniewaś Burzyński wyjechał

z Krakowa i umówiona się, z nimi Słonnikowie więc proszę Cię, moja droga, zrób to dla mnie i oglądnij te pomieszkanie, a napisz mi bodaj na kartce, czy porządne i wygodne, czy na ulicy Sławkowskiej czy na przecznicy, jaki N.[ro] domu, i co się to nazywa bez pościeli, czy były bez kołder i poduszek, czy i materaców nima na łóżkach, bo to jest rzecz ważna. –
Bo się byczy mego przyjazdu, trudno się oprzeć Twoim pocieszającym nalegan[i]om i prośbom. Przyjadę więc na Styczeń, przed Nowym Rokiem a Święta spędzę w Medyce. Tadzio i tak zapewne dopiero po Nowym Roku wyjedzie, więc będę z nimi przez kilka dni, a w Medyce należy im się to żebym choć Święta z niemi spędziła, bo tyle dla nich pociechy jak mnie mają u siebie; i jeszcze w jesieni obiecałam im że do nich na Święta przyjadę, więc niemogę teraz mego słowa cofać. Gdyby nie to też mi napisała, że gdyby mnie nawet nie było

to byś najęła dla P. Tetzkowskiego pokój 59
bo On gościnny potrzebny podczas Karnawału,
to bym miała wielki skrupuł i bardzo by mi
było przykro, ucim przyjazdem wyprzągowującą
staruszkę z domu, gdzie dla niego i bezpieczniej
i wygodniej. Nie gniewaj się na mnie i możesz
powiedzieć żem głupstwo wymyśliła, ale gdybym
była na Twojem miejscu, to bym się inaczej
na zimowe miesiące urządziła. Jasia przeniosła
bym do jadalnego pokoju, gdzieby mu równie
dobrze było, a pokój Jasia który jest bardzo
obszerny obróciłabym na jadalny pokój.
Pana Tetzkowskiego ulokowałabym w Tadzia
pokoju, a Tadzio mógłby spać razem z Jasiem
przez ten krótki czas co będzie w Krakowie.
Nie płaciłabyś za pomieszkanie dla staruszki,
byłabyś o niego spokojna, a on by miał
nieprzechodni, cichy i wygodny pokój. Jadalny
zaś był by wspaniały i ~~wygod~~ obszerny, tak
że w porze wieczoru, możnaby dla wszystkich razem
dać kolacyję, a w takim razie lepsza zabawa

lepsza i łatwiejsza usługa, był by szybki i nie trzeba by po schodach chodzić. Tyle by tylko było dla służby niewygody, żeby musieli półmiski daléj z kuchni nosić, ale wiele jest domów, a w mojém sąsiedztwie kilka, gdzie z officyny do dworu jedzenie noszą. Zaś w Szlachcincach choć aż dom ogromny na piętrze, kuchnia jest w officynach, kredens na dole, a jadalny pokój na górze, a pomimo tego usługa idzie doskonale. Wy oprócz lokaja, macie chłopca kredensowego, więc mnie łatwo półmiski i naczynie nosić, tembardziej że piętro niskie, a podczas jakiegoś wielkiego wieczoru i tak się jeszcze kogoś do usługi najmuje. Taki jest mój projekt, a Ty zrobisz jak zechcesz, ja swoje napisałam. Gdyby się tak urządziło, to byście pewnie potém przyznali, że jest tak wygodnie, i że się więcéj miejsca w domu zyskało.

Kiedy mam być tej zimy w Krakowie,
to mi kołdry niech kupuj i nie przysyłaj:
obejdę się tymczasem starą, a na miejscu
sama kupię. Spodniczka także może
tam na mnie zaczekać, bo straciłam już
nadzieję, żeby mi ją Mieczyś przywiózł, a oszczę:
dzi się porto. Mam starą w której tymczasem
chodzić będę. Bardzo niespokojna jestem
o biednych Izydorów. Byłoby to straszne
nieszczęście, gdyby jeszcze i te drugie dziecko
stracili. Niech Bóg od nich te nieszczęście odwróci
U nas koniec Listopada bardzo piękny,
byle ta pogoda dłużej potrwała, a należy
nam się to po tej szkaradnej jesieni.
Czy to prawda, że Sara ma być w styczniu
w Krakowie i dwa razy występować. Jeśli
by to miało nastąpić, to by może się już teraz
trzeba starać o bilety, bo przecież warto ją widzieć
grającą. W takim razie zamówiłabym i dla

Borkowskich, tylko nie na Damę Kameliową, bo by na tej sztuce nie mogli być z córką. Jakie są widoki na ten Karnawał w Krakowie: tak bym chciała dla Borkowskich żeby był dobry, bo ja ich najwięcej w Krakowie nawiedzałam. Ja wiem, że muszę być na jednym balu, żebym moją faworytkę Dzidzię na balu widziała. Sprawiam sobie na ten cel piękną czarną suknię. Niech się Józ postara, żeby był piękny Akademicki czy Technikow Bal, to na nim będę, gotowa jestem nawet być gospodynią, jak mnie o to prosić będą. Mógł by stary do mnie mowę napisać. Już więcej nic niewiem. Kończę więc przesyłając Wam najserdeczniej ucałowania

Kochająca Was bardzo
Dziubindeczka

25 Czerwca 1882. 51

Droga Halciu!

Tadzinś jeszcze śpi, a ja nie jadąc dziś do Kościoła, bo się spodziewam gości, zasiadłam do gawędki z Tobą. – Czy Tadziowi dobrze jest w chacie mojej, to się dopiero od niego sama dowiesz, ale że mnie z nim bardzo jest dobrze, to jest rzecz pewna i niezaprzeczona, i dlatego nie mam ani za co dziękować, przeciwnie ja Ci powinnam za to podziękować, żeś mi go przysłała! Mówiłam tylko kiedyś Tadziowi, że to może jest dla mnie rzecz trochę przemijająca, że ja tak po jednym synku na świat Tarnopolski wyprowadzam, jakbym ich dokąd miała gdzie w ukryciu: na co Tadzio z powagą odpowiedział: „a prawda" – Chłopczyna nasz jest tak teraz dzięki Bogu dobrze, pod względem zdrowia i usposobienia moralnego, że aż miło na niego patrzyć. Daj Boże, żeby już

takim wróciłał na zawsze. Tryb życia jego jest u mnie taki. Sypia porządnie, dotąd mi wcale nie zrobił. Idzie spać około 11-ej wstaje nie później jak o 11-ej czasem wcześniej, ale go zawsze trzeba ze trzy razy budzić, a sam prosił żeby mu nie dawać długo sypiać. Czasem się zdrzemnie w ciągu dnia, ale to się nader rzadko zdarza. Apetyt ma doskonały, aż się temu dziwię, bo go nigdy nie widziałam, żeby tak porządnie jadł. Na śniadanie wypija duży garnuszek parzonego mleka z porządną porcją bułki, która mu bardzo smakuje i o której mi dogaduje, że od Rothbindera ją sprowadzam. Na obiad jada zupę i trzy półmiski, z których często dwie z mięsa i wypija ze dwa kieliszki czerwonego wina, po obiedzie czarna kawa. Wieczorem wypija szklankę mleka prosto od krowy, ale pomimo tego zajada ze smakiem kolacyję złożoną z dwóch półmisków i herbaty. W ciągu dnia ciągle coś skubie, ciasteczka, czekoladki

owoce świeże albo kandyzowane, przekąski etc. Grywa dużo, śpiewa, rozprawia swobodnie przeważnie o muzyce, bawi się z psami, z których w największych łaskach jest Wilczek, którego tak rozpieścił, że go niemożna z pokoju napędzić: wczoraj wykonywali razem jakiś psalm Dawida: Tadzio grał na fortepianie a Wilczek z opartą głową na jego kolanach wył przytłumionym głosem, a Tadzio był uszczęśliwiony i mówił do niego „dobrze, dobrze, brawo!" Od ludzi mianiaka, przeciwnie jest w towarzystwie bardzo przyjemnym i rozmownym. Pisałam Ci już, że w dzień jego przyjazdu były u mnie Borkowskie; we wtorek był ze mną u Melbechowskich: we środę była u mnie Bawrowska z Ostrowa i Wodzicka z Jenią i Olkiem starszym synem, jednakże ta trójka wcale mu się nie podobała. W piątek miał być z Melbechowskim u Wrzeciecyńskiego

żeby się z nim bliżej poznać. Ponieważ mi zaproponował żeby z nim do Carskopola pojechać a ja miałam parę sprawunków, do których rzeczy mi, więc pojechaliśmy razem po obiedzie i zjechaliśmy się tam z Melbachowskimi, od których dowiedzieliśmy się, że Wielaczyński wyjechał gdzieś na wieś na kilka dni. Łaziliśmy więc po sklepach, Tadzio się ogolił i kupił sobie trochę włosiła przyszłym, kupił sobie papieru do pisania, ołówek, jakąś książeczkę z piosnkami nasłuchanemi, nakoniec zaleźliśmy do cukierni, Tadzio jadł lody, które mu tam kosztowały, ja pierniczki, kupiliśmy czekoladek i wróciliśmy do domu. Dziś na obiad przyjeżdżają Melbachowscy, a wieczorem mamy razem pojechać na muzykę do miejskiego ogrodu, jeżeli deszczu nie będzie, ale dziś jakoś wyjątkowo od rana ładnie i pogoda. To tylko bieda, że powietrze mamy takie same jak były w Franzensbadzie i Tadzio mało dotąd używa powietrza wiejskiego

7. 5/6 78.

a w gorsza, że dotąd nie mógł się zacząć kąpać, coby tak dobrze dla niego było. Ja także pierze się nie kąpałam. Czy my już nie będziemy mieli lata tego roku. Tadzio już wolał, że go nie kazano nakarmić.—

Cóż Ci jeszcze więcej napiszę? Mówiła mi Wodzicka, że Mundzio już po deklaracyi z Panną Winogrodzką. Bielska zaś na pewno poszła za Trzaską. Dzisiaj ślub 2o Sierpnia we Lwowie co mi jest bardzo nie na rękę, bo będę musiała umyślnie dla tego do Lwowa na parę dni pojechać i Jasia zostawić samego w domu; wolałabym żeby się to było odbyło 15o Sierpnia, jeśli Jaś na 18o pojedzie do Zakopanego. Resztę miejsca zostawiam Tadziowi, który się chce do Ciebie przypisać. Ściskam Cię z całego serca; kuruj się porządnie, żebyś zdrowa z Franzensbadu wróciła. Jeszcze raz daję Ci serdeczne buzi

Kochająca Cię, bardzo Wandzia

Czyś otrzymała mój list pisany we Środę, a adresowany Sanatorium?

Maluś mój!

Chciałem przypisać się, a nie mam co do pisania, bo tu cicho i spokojnie, a chcę by i tam Wam spokojnie i dobrze!

Zaczęłam się ubierać, Tadzio zaczął pisać, tymczasem goście nadjechali i skończyło się pisanie. Teraz jedziemy do Tarnopola; Tadzio powiada że się dobrze stało, bo i tak nie miał co pisać dzisiaj. Kiedy ja już o wszystkiem napisałam. Kazał bym więc tylko uściskać serdecznie, co jak też czynię, i list zalepiam, chcąc go dziś jeszcze na pocztę oddać. —

8° Lipca 1882 64

Moja droga Halciu!

List Twój z 3° odebraliśmy, ale z listu tego widzimy, że pisząc go, nie miałaś jeszcze listu Tadzia wraz z dopiskiem moim, który my dziś tydzień wyprawili. Dobrze się stało że musisz dłużej w Franzensbadzie zabawić; będzie to pewnie z korzyścią dla Twego zdrowia choćby tylko dla tego, że sobie kilka tygodni wypoczniesz bez zajęcia i dreptaniny, a że później pojedziecie do Zakopanego, nie wiele się na tem stracisz bo dotąd tak mamy zimne powietrze i tak mało ciepła, że pobyt w górach byłby bardzo dla Was nieprzyjemnym. Może się przecież raz pogoda ustali i ciepłe dnie nastaną. Co Tadzik z sobą zrobi i jak się urządzi nie wiem, straszy mnie tylko od kilku dni, że lada dzień wyjedzie, ale ja o tem nawet słyszeć nie lubię.

Tak mi jest dobrze z nim, że ze strachem o tem myślę, jak pusto i smutno będzie z chacie mojej, jak mi go tu zabraknie. Zdrów jest dzięki Bogu dobrze wygląda, zdaje mi się nawet, że się trochę opalił, popuszcza często pasa, mówiąc że strasznie tyje zaczyna. Wesół i swobodny. a jak zacznie czasem broić, to się niekiedy aż spłaczę ze śmiechu. Dzikim wcale nie jest, przeciwnie w towarzystwie bardzo miły, przyjemny i swobodny i kom: :plementy robi. Olga kazała Ci powiedzieć że jest śliczny chłopczyk i unosi się nad jego czupryną, i zazdrości, że jej synek takiej niema. W Sobotę tego dnia kiedyśmy do Ciebie ostatni list wyprawili, byliśmy na drugiem przedstawieniu Fischera i ubawiliśmy się znowu doskonale. W Niedzielę i w Poniedziałek deszcz lał bez przerwy, więc siedzieliśmy cicho w domu. We Włoszczce była Kupka gości Borkowska z Dziadzią i z Józiem, Ostrowski Juliusz Korytowski. Do ich wyjazdu wieczorem

: liśmy wieczorem do Sarnopola, gdzie mieliśmy interesa na poczcie. Tadzio brudzie gotit, byliśmy w cukierni na czekoladzie, a potem u Kozmińskich, którzy w zeszłym roku poznali Jasia, i bardzo dla niego byli grzeczni i uprzejmi, więc im się to należało żebym im i Tadzia przedstawiła. We Środę siedzieliśmy w domu, a wczoraj byliśmy w Szlachcincach bo była to 25 rocznica ślubu Alfredów i Olga będąc tu we Wtorek, prosiła nas żeby na ten dzień do nich przyjechać. Przyjechaliśmy tam o 4¼ a po obiedzie i herbacie już późno wieczór wróciliśmy do domu. Tadzio odegrał tam ważną rolę, bo musiał się trzy razy podpisać na jakimś akcie tylko świadek kościelnym z powodu zaślubin Dzidzi z Orłowskim. Jak go się Ksiądz spytał jaki jest jego charakter, powiedział że jest uczeń. Ksiądz zadawał mu jeszcze inne pytania, na które bardzo dowcipnie i zabawnie

odpowiadał: wszyscy się z powodu tego uśmieli serdecznie, a Alfred był uszczęśliwiony, aż ręce zacierał i widocznie bardzo mu Tadzio do smaku przypadł. – Tyle o naszym synku, resztę mówi on sam dowiesz jak w tłumie, bo słyszę, że się już z łóżka wygrzebuje. Teraz jeszcze jedna prośba do Ciebie: Jak będziesz wyjeżdżać z Franzensbadu, kup mi jakie zaczęta poduszkę, ale nie podwleczona, tylko z zaczętym jednym rogiem. Tak są moje poduszki już brudne, że muszę ~~już~~ sobie parę nowych zrobić, a w Franzensbadzie roboty tanie i ładne: tylko kup na grubej kanwie i grubsza włóczka haftowane. Przyślesz mi je przez Józia, a ja Ci należytość z podziękowaniem odeślę. Tadzio kazał Ci napisać żebyś siedziała tak długo w Franzensbadzie jak to jest dla Twego zdrowia potrzebne, nie jak się nazywa, że możesz siedzieć. Chciałby żebyś mu obiecała, że jeśli on przyjedzie

do Franzensbadu, żebyś tam tak długo siedziała, jak długo on tam będzie mógł zostać. [illegible]sać o pierwszym i końcowym dniu wyj[illegible] z Franzensbadu, który on lub Ojc[illegible] w Krakowie, zadecyduje, dłuższy pobyt w Krakowie, lub też wyjazd do Franzensbadu. Żeby sobie Mania wzięła z czytelni „die Kinder der Welt" Paula Heisego, bo to dla niego jest najpiękniejsza powieść. Żebyś nie wzięła na pieklinę, języka i czytała, chociaż to jest po niemiecku. Tu miądze wzorów nadesłany, dlaczego wzorów nie odebrali, bo biuro te było zamknięte, dopiero dziś po nie posyłamy. Wszystko to napisałam pod dyktandem braciszka, któremu się nie chciało samemu pisać. Ściskamy Cię, oboje po tysiąc razy najserdeczniej i bardzo kochamy

Kocia i Tadzius.

12/7 1882.

Tadzio odjechał wczoraj pospiesznym pociągiem. Nie śmiałam go dłużej
zatrzymywać, kiedy chciał dziś być w Krakowie na Imieninach Jasia.
Bardzo bym pragnęła dla Ciebie i dla niego, żeby teraz mógł do Franzensbadu
pojechać, bo jeśli będzie czekał na Ciebie w Krakowie, to się tylko chłopczyna
zmęczy w tem duszącem miejskiem powietrzu: wolałby był u mnie jeszcze kilka
dni posiedzieć, a na towarzystwo Maci i Jasia niewiele więcej, bo ich nigdy w domu nie ma.
Bardzo mi smutno po wyjeździe jego, brakuje mi go w każdym kątku chałupy mojej
bo był tym promieniem słonecznym, który mi każdą chwilę rozjaśniał. Przy
końcu zrobił się trochę smutny, ciągle mówił o tem, kiedy tu znowu będzie mógł
przyjechać i kiedy ja do niego przyjadę. Serdecznie, całem sercem dziękuję Ci
za bytność jego u mnie, bo czuję, że to Twoje dzieło. Napisz do mnie jeszcze przed
wyjazdem Twoim z F. Tak mi teraz potrzeba pociągających słów Twoich na pocieszenie.
Ściskam Cię z całego serca Twoja H. G.

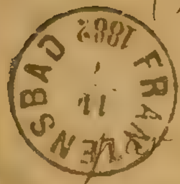


CORRESPONDENZ-KARTE.



KARTA KORESPONDENCYJNA.

Madame Hélène Pawlikowska
(Windsor Nro 14. Parterre)



Prague in Eger-Franzensbad

Berezowica 18° Sierpnia 1882

otrz. w Zakopanem 20/8 82. i odp.

Moi drodzy i Kochani!

Przedwczoraj odebraliśmy na raz aż dwa listy z Zakopanego, jeden adresowany do Jasia, drugi do Mieczka. Ponieważ na tym ostatnim było napisane, że w razie niebytności Mieczka, Jaś go może przeczytać, więc przeczytaliśmy go oboje. Tego samego dnia przyniesiono z poczty recepis na list z Krakowa, który wczoraj odebrałam. Ponieważ wczoraj nie było nic ważnego do doniesienia, wstrzymaliśmy się, aż do dnia dzisiejszego z pisaniem do Was, chcąc równocześnie na obydwa listy odpowiedzieć. Oczekiwałam z niecierpliwością listu z Krakowa, spodziewając się, że Parenski zaordynuje co nowego, dla usunięcia raz tej flegmy, która dotąd w Jasiu wojuje. Tymczasem nic się nowego nie dowiedziałam, jest tylko powtórzenie tego co tu Parenski mówił, tylko wino białe zmienił na czerwone.

Niewiem czy Jaś na tę zmianę przysłanie, bo czerwonego wina nie lubi, a te białe bardzo mu smakuje. Co się tyczy stanu jego zdrowia i symptomatów choroby, jakie uważam i jak Jaś sam mówi, od kilku dni, to jest od wyjazdu Miecia, niema zmiany ani na gorsze, ani na lepsze, tyle tylko że je teraz z większym apetytem, jest trochę silniejszym i usposobienie jest weselsze. Wypróżnienie jest ani za mało, ani za wiele, kilka na dobę, ale zawsze rzadkie, pomieszane z flegmami: niema więc potrzeby zażywania ani ricinusu, ani proszków Leiblingera. Ale pożądanem jest, żeby te stolce były zgęstnięty i nie były flegmiste i żeby flegmy w ustach już nie było. Póki to mu nie ustąpi, nie można go uważać za zdrowego. Diete zachowuje. Rano i wieczór pije herbatę ze śmietanką, z grzankami i z jajkiem, i powiada że to mu najwięcej smakuje. Na obiad rosoł, i albo kurczę w potrawce, albo pieczone, albo polędwicę na różny sposób, dziś będzie jadł z rożna.

Na powietrze wychodzi tylko wtedy jak jest ciepło. Wczoraj deszcz rano padał, popołudniu się wypogodziło, ale że było wilgotne powietrze siedzieliśmy w pokoju. Dziś znowu w nocy była zlewa, rano było pochmurno, teraz pogoda, słońce świeci, jeżeli tak będzie po obiedzie, wybierzemy na ganek. Miecz pisze, żeby co drugi dzień telegrafować, jednak uznaliśmy oboje że układa pieniędzy, bo by zawsze to samo było do telegrafowania, lepiej więc co drugi dzień napisać. Jaś się wczoraj pierwszy raz popatrzył na swoją fizognomię w zwierciadło, i uznał, że mu brzydko z zarośniętą brodą więc dziś ma ją ogolić. W szkrzyni przedewczoraj wyleciał na górę i przyniósł sobie kilka książek o prawie cywilnem, mówiąc że będzie je czytał, bo to jest rzecz najwięcej zajmująca dotąd czytał same lekkie rzeczy. Ktoś przyjechał. Buzi Wam daję.

— Przyjechała p. Stanisława. — Jaś jutro może będzie pisał lub przyjutrze — a telegramy na cały tydzień kazał Wam posłać: Mam się jednako × 6. — Padam do nóg. Wanda.

31° Sierpnia 1882

Moja droga Halciu!

Dziś tydzień jak do Ciebie ostatni raz pisałam, potem nie pisaliśmy przez trzy dni, raz dla tego że rzeczywiście nie było co pisać i myśleliśmy że Was niema w Zakopanem. Po odebraniu ostatniego Twego listu w Niedzielę, Jaś pisał do Was w Poniedziałek. Ja nie pisałam mając się nim wyręczyć, zresztą w niewesołem będąc usposobieniu, wolałam nie pisać. We Wtorek wieczór odebraliśmy Twój telegram, a wczoraj list, na który śpieszę się odpisać, donosząc Wam że stan zdrowia Jasia jest dzięki Bogu coraz lepszy. Miewa on wprawdzie zawsze jeszcze kilka solucyi na dobę, ale są już teraz odmienniejszego gatunku, to jest gęściejsze. Apetyt ma doskonały, jadłby nawet bardzo wiele gdyby mu na to rozsądek pozwalał. Jada więc umiarkowanie, przeważnie mięsne potrawy.

Dziś po obiedzie chcę pojechać do Sitachianiec, bo pierwszy raz od ślubu Dzidzi nie byłam, to dla Was najlepszy dowód o wiele Jasiowi jest lepiej, kiedy ja już wyjeżdżać zaczynam

Z jarzyn jada tylko marchewkę, która mu bardzo smakuje, na legominę... wafle ~~gofry~~, ciastko anyżowe, albo czekoladowe, które mu bierze, z cukierni; od trzech dni pije po trochę mleka prosto od krowy i nic mu to nie szkodzi. Z początku, wypiwszy kieliszek wina przy obiedzie, spać mu się chciało po obiedzie; teraz wypija kieliszki dwa i nigdy w dzień nie śpi. Już od tygodnia uczy się, ale z przerwami, czytając czasem coś lżejszego. Osłabionym już wcale nie jest i zaczyna się pomału odżywiać, chociaż jeszcze jest mizernym. Usposobienie dobre, swobodne, dowcipkuje często, śmieje się i śpiewa, cygara już pali. Używania kompresów jeszcze nie zaczął, bo powiada, że to z początku sprawia samo pewne podrażnienie, więc niechciał razem z piciem mleka z początku ich używać. Chce przódy żołądek z wolna oswoić. Olejku rycynowego wcale od tygodnia nie zażywał, bo nie było tego potrzeby,

tego nie mamy już potrzeby często do Was pisywać. Zresztą dajemy Wam znać i bardzo ściskamy
Wanda

już otrzymaliśmy, i cieszymy się, Wam też zdrowia. przepraszam, przeczucie z Warszawy dawno jest, lepiej, i dla

bo się tyczy odpowiedzi na podany przez Was projekt powrotu do Krakowa około 20° Września, to on sam Wam na to odpisze, zapewne jutro, ja w tym względzie nie mogę mieć żadnego głosu, ani decyzji. Wiem tylko, że ten projekt nie bardzo mu przypadł do smaku i powiedział, że gdyby musiał pojechać, to by już potem wcale tu nie wrócił. Sądzę, że do tego czasu sił będzie miał dosyć do odbycia tej podróży, jednak gdyby tego było potrzeba, dla Waszego spokoju, mogłabym go odprowadzić do połowy drogi, to jest do Medyki, ale nie dalej. Mieliśmy nadzieję, że nas odwiedzisz we Wrześniu; myślałam, że to nastąpi podczas bytności Mieczy na wystawie Przemyskiej, ale z Twego listu widzę, że ten projekt upadł w wodę, i że Miecz tam wcale nie będzie. Ktoś ma dłużej zabawić w Zakopanem, jak do końca tego miesiąca. Z Medyki mam jaknajsmutniejsze wiadomości bo nie porosło w skutek ciągłych deszczów, to co się zasiało 21° b.m.: Straty tam są wielkie, szczególniej

Ściskamy Was oboje najserdeczniej; bądźcie spokojni o Jasia, dzięki Bogu, minęły już obawy, żeby się stan jego zdrowia pogorszył, przeciwnie z każdym dniem jest lepiej, i dla

w owsie, w grochu, w bobie; które były na Taskow-
niku, gdzie San wylał: 60 kóp pszenicy
w kopach woda zabrała, przytem w Taskowniku
woda z 15 morgów pola ze zbożem urwała. Po
łanach jest pełno naniesionego drzewa, rozmytego
zboża naniesionego i innych rzeczy, które uprzątać
trzeba, również i mieszkanie i zgniłe ~~zw~~ zboże:
Dużo to kosztuje to uprzątnienie, a pożytku
z tego nie będzie żadnego. Jeziora także wezbrały,
mosty popodmulane i popsute, szopa koło
domu Kasperskiej zerwana. Jednem słowem
smutny obraz zniszczenia przedstawia nam
teraz Medyka. Woda podeszła była aż pod dom
Kasperskiej: Antoni zabrał staruszkę wraz
z wnukami do starej officyny, gdzie się zaraz
rozwiała na zapalenie płuc, i doktorowie nie robią
żadnej nadziei życia: Dotąd z dnia na dzień niema nikogo,
Antoni ją sam pielęgnuje i prawdopodobnie sam
grzebać będzie. Przy swoich kłopotach i stratach, jeszcze
mu ten dodatek potrzebny. I znowu temi samemi
słowami kończę, że ten list dla Was ponury,
mnie jednak smutno i bardzo ciężko na sercu

To przedewszystkiem mnie cieszy, że mam tu teraz Josia, przed którym muszę nadrabiać miną i nie oddawać się smutnym myślom, a mam zajęcie i towarzystwo, które mi czasem chwilę osładza

[illegible] 31/12 1882
Otrz 2/1 82.

Moi Drodzy i Kochani!

Niedołężne i nieznośne stworzenie, które niemoże do Was pojechać, przesyła Kochanemu Jubilej:niemu Solenizantowi i Wam wszystkim naj serdeczniejsze uściśnienia i życzenia wszystkiego najlepszego. Najsłuszniejsze projekta w niwecz się czasem obracają, i trzeba sobie tylko tem per swadować, iż „tak być musiało". Mnie dziś noga trochę mniej boli jak wczoraj: dziś czuję więcej bolu w samym kolanie. Może Bóg da, że się to minie za kilka dni. Doktór polecił największy spokój, żeby się nie nadrażać. Leżę więc cały dzień na kanapie! Krzyczą już na mnie żeby ze szczętem nogę dłużej nie siedzieć. Kończę więc przesyłając Wam raz jeszcze najserdeczniejsze uściśnienia

Wasza

Wandzia

30o Listopada 1883 74

Moja droga, poczciwa Helciu!

Z listu który przedwczoraj do Miecia pisałam, a który mu musieli z Lwowa odesłać, dowiecie się moi drodzy, dla czego nie mogę teraz do Was przyjechać, mimo, całem sercem wdzięczna Wam jestem, że mnie chcecie jak najprędzej mieć u siebie, i jak tylko będę mogła, korzystać pośpieszę z Waszej dla mnie poczciwości. Ale dopiero wówczas z placu boju czy walki ustąpić można, jak już wszystko trzeba dać za przegrane. Walczyć więc muszę, do ostatniej kropli krwi mojej, bo to jest moim obowiązkiem. Nie skrzywdziłam dotąd nikogo, nie radabym i dalej krzywdzić, wszystko w ręku Boga. O mnie się nie lękajcie, ja już tyle w życiu przebyłam, tyle ciosów zniosłam,

że mnie nie ma i ten mnie objął! Chociaż
ani moje zdrowie, ani moje życie, nikomu
już teraz potrzebnem nie jest, ja już
nikomu nic dobrego nie jestem w stanie
zrobić. Ty moja najlepsza Siostro
staraj się, nie przyjeżdżaj tu do mnie,
powietrze takie zakażone, mogło by
Ci zaszkodzić, a masz męża i dzieci
dla których potrzebna jesteś na świecie.
Miałabym sobie do wyrzucenia, gdyby Ci
ta podróż zaszkodziła, niech choć to przy-
najmniej na mnie nie zaciąży.
Tulę się do poczciwych i kochających
serc Waszych, niech Wam Bóg wszystko
dobre, każdą myśl o mnie wynagrodzi

Wasza całem sercem

Wanda.

19o Czerwca 1884. 75

Moja droga Helciu!

Wolałabym odchorować ciężko, jak list ten do Ciebie napisać, bo wiem że zamiast Cię uspokoić, powiększę jeszcze Twój niepokój i Tadzia, którego dotąd u mnie niema. Nie pisałam dotąd, bo już miałam pisać oczekując go w dniu naznaczonym. Odebrawszy dziś Twój list w którym żądasz prawdy, obowiązkiem moim jest napisać co wiem, chociaż prawie nic nie wiem. Pierwszy Twój list z 7o odebrałam 9o i dziwiłam się zaraz dla czego nie zastał Tadzia u mnie, ale sobie to tem wytłumaczyłam, że swoim zwyczajem, zasiedział się we Lwowie. Tymczasem na drugi dzień to jest 10o obudzili mnie rano telegramem tej treści co do słowa: „Berezowica Wielka poczta Korytowska „Tereśtkę Krakowską Jarosław hotel czarny „orzeł będę Poniedziałek Sawlikowski"

Nie mogąc tego telegramu zrozumieć który nie miał najmniejszego sensu, ani związku, pojechałam zaraz do Tarnopola najprzód na pocztę żeby się dowiedzieć czy nie ma jakiej przesyłki z Krakowa, ale jej nie odebrałam, potem pojechałam do Telegrafu, żeby się dowiedzieć czy nie ma jakiej pomyłki w stylizacyi telegramu. Telegrafowali zaraz przy mnie do Jarosławia, skąd mi co do słowa taką samą depeszę odtelegrafowali. Zgłupiałam zupełnie. Na taki telegram nie było co odpowiedzieć. Wróciłam do domu i łamałam sobie głowę co Tadzio może robić w Jarosławiu. Strzeliło mi na myśl Chłopice, że Tadzio mógł się gdzie z Koziebrodzkim zjechać, i ten go do siebie zabrał. Napisałam więc do Władzia, zacytowałam mu telegram prosząc żeby mi zaraz doniósł, czy Tadzio jest u niego, co się z nim dzieje i kiedy do mnie przyjedzie. Odebrałam odpowiedź

przyjeżdżał do mnie, tak mi był potrzebny, teraz zamiast pociechy nad [illegible], taka wielka troska na nas spadła. Bóg z Tobą

że Tadzia w Chłopicach nima, że 3° Korzebrodzki jechał z nim razem z Dębicy do Rzeszowa – gdzie Tadzio wysiadł dla odwiedzenia jakiegoś znajomego, a tego samego dnia wieczorem miał wprost do Tarnopola pojechać. Tymczasem Władzio obiecał mi że się o niego w Jarosławiu dowiadywać będzie i zaraz mi doniesie w tej sprawie, tymczasem dotąd nic nie napisał. Codzień oczekuję w największym niepokoju Tadzia, albo listu od niego, a gdybym wiedziała gdzie go szukać pojechałabym do niego, bo taki niepokój dobija mnie moralnie. Do Ciebie nie pisałam nie mając co pisać, o czem się sama dowiedziałaś. W° telegrafowałam, żeby Was zatumanić, że mnie zapomniałam i Tadzia na depeszy podpisać. Oczekiwałam i lękałam się listu od Ciebie, choćaż się pocieszałam nadzieją, że może Tadzio i do Was pisał, i więcej co wiecie o nim odemnie.
Do Jasia napisałam przedwczoraj, w nadziei że może on co wie o Tadziu i da mi jakąś wskazówkę

Obawiam się także żeby w skutek tej eskapady Tadzia, nie zmienił się znowu stosunek między nim a Ojcem. Tak się wstydam tego

Jeszcze nie mam od niego odpowiedzi. Dziś
tydzień odebrałam z poczty kartkę od Jasia
do Tadzia, w której mu przypomina 11ty
i paczkę z bucikami z Krakowa, zapewne
ta przesyłka o którą telegrafował. Jedna
i drugie od 8° zatrzymali na poczcie do 12°
Onegdaj przyszedł jakiś list do Tadzia z Kra-
kowa, nieznane pismo. Dziś po odebraniu
Twego listu napisałam znowu do Władzia
z Chlin prosząc go, że jeśli wie co o Tadziu, żeby
zaraz mnie i tobie telegraficznie lub
listownie o tem zawiadomił, bo tylko w Ja-
rosławiu był jakiś ślad o Tadziu. Gdybym
wiedziała gdzie go szukać, przerwałabym
kuracyję i pojechała do niego żeby go zabrać.
Może nic mu złego i my się niepotrzebnie
o niego troszczymy, a on się gdzie zasiedział
i bawi się dobrze, ale dla czego nie daje
znaku życia, a znając jego stan zdrowia
i nienormalne usposobienie, można się
wszystkiego złego spodziewać. Jeśli się co dowiem
albo jeśli przyjedzie, zaraz zatelegrafuję. Ta
troska o niego przy kuracyi dla ciebie i dla

mnie niepotrzebna, ale co robić: była sierota troska zbyteczna, jak najprędzej
okazała. Piszę osobny list, żebyś go mogła Mieczowi pokazać (jeśli uznasz za potrzebne) i t

15ᵒ Lipca 1887.

Moja droga Halciu!

Ucieszyłam się bardzo odebrawszy list od Ciebie, ale po przeczytaniu tego listu, taki mnie smutek opanował, że niebyłam w stanie zaraz Ci wcale odpisać. Ciężkie to dla nas strapienie ta choroba Jasia, jednak w Bogu nadzieja że początek złego da się usunąć, jeżeli podda się na razie radykalnej kuracyi, bo tego rodzaju chorobę w samym początku łatwo jest wyleczyć. Ale trzeba doktorów słuchać i niebuntować się, a to już od samego Jasia zależy. Jeżeli zna dokładnie stan swego zdrowia i wie o co mu grozi, to powi mu nic rozumu, tembardziej że przepisana mu kuracyja nie jest wcale przykrą: n: p: pić mleko i wodę Szczawnicką, tak jak mu kazali, to przecież niema nic tak strasznego i przykrego

To bieda że nieszczęśni w chorobie są po największej części stawieni dręczeni i rozsądna perswazyja na nich nie działa i w skutek tego sami na siebie nieszczęście ściągają. Z listu Wandy pisanego do Anielki i z tego co mi sama przyjechawszy tu mówiła, nie mogłam się nawet domyśleć czegoś złego, bo mi tylko powiedziała że Tarczyński poradził żeby pojechał do Zakopanego na parę tygodni, żeby się tam pozbył prędzej tego kaszlu i katarów. Ale ona widać nic więcej niewie, bo gdyby wiedziała co Jasiowi zagraża, to by była razem z nim na całe lato gdzie w góry pojechała. Po przeczytaniu Twego listu wyjaśniły mi się niektóre fakta które były dla mnie niezrozumiałemi. „Dziwnem to dla mnie było, że Jaś sam tu Wandę nie przywiózł i nie instalował i przyznam się nawet do tego, że za złe to miałam Jasiowi, a Wandy mi było żal, że sama tu przyjechała. Teraz nie rozumiem, że każden dzień zwłoki wyjazdu

jego do Zakopanego, był dniem zbawczym dla ratowania zdrowia ~~jego~~. Potem przykro mi było, że ani Ty moja Droga, ani Jasiowie nie mówią domu listu mego o dniu przyjazdu Wandy, do Medyki, Kudy. Was nawet sama o to prosiłam. Tymczasem dowiedziałam się o tem z listu Wandy pisanego do Zbiwałki a który mi Jan dał do przeczytania. Gdyby nie to że list ten przeczytałam, Wanda była by na piechotę przyszła z dworca do dworu bo nikt się o to nie troszczył czem ona przyjedzie. Dopiero jak Ja ja karetką Pi Dąbrowskiej pojechałam sama na kolei po Wandę i po Michasia, jak wózek pojechał po mamkę, a wóz po rzeczy, dopiero Gałęzowski wybrał się wózkiem ogrodowym po rzeczy. Zrobiłam potem wymówkę Wandzie, i zapytałam coby była zrobiła nie zastawszy koni na kolei, tembardziej że grzmiało i zanosiło się na ulewę, i ledwie ją do domu przywiozłam, deszcz zaczął padać.

Tłumaczyła się tem, że Jaś miał do mnie telegrafować odprowadziwszy ją na Kolei i zdziwiła się jak jej powiedziałam, że ani telegramu ani listu żadnego nieodebrałam. Że Ty moja Kochana do mnie nie pisała, nic się teraz nie dziwię, strasznie biedaczko głowę i trudno Ci było o wszystkiem myśleć i pamiętać, ale Jasiowie powinni byli mnie uwiadomić: ja to połknęłam, a swoje robiłam, co mi nie obowiązek, ale serce kazało robić. Wszystkie prawie Mamy, Ciocie, Babcie są głupie, ale im z tem dobrze.
Michaś dotąd był zdrów i w doskonałym humorze: pomimo zaszczepionej ospy, gorączki nie miał, albo bardzo mała: rączka z początku bardzo mało nabierała, dopiero od czterech dni się zaognila i nabrała: podług mnie dziś najwięcej zaogniona, chociaż Wanda utrzymuje że dziś lepiej jak było wczoraj. Ale dzieciak dziś widocznie najwięcej cierpi, bo grymasi i płacze ciągle, trudno go zabawić i zabałamucić. Teraz znowu bardzo płakał, więc chodziłam do niego: dopiero dowiedziałam

od niańki ~~dowiedziałam się~~ że dziś niezmiernie miała rano szmatkę, którą rączka jest zawiązana więc przyschła do ranki i zaskorupiła się materyja. Zaproponowałam Wandzie żeby próbowała szmatkę odmiękczać i odjąć. Zaraz się tem zajęła, ale trudno idzie bo bardzo przyschła. Zdaje się że mu i dziąsła więcej dziś dokuczają, bo często stara się obydwie rączki do buzi wsadzić i różne miny buzią robi. Bardzo dziś biedny nasz wnuczek. Jak zdrów i nic mu nie dokucza, to dziwnie dobre i spokojne dziecko, nigdy ze złości nie płacze, ani nie krzyczy, tylko się skarży jak mu co dolega. Bawi się ślicznie, dużo rzeczy już go zajmuje, coś ciągle rozprawia, rozkosznie się śmieje, czasem aż się zanosi od śmiechu: mnie jak przez okno zobaczy to się zaraz śmieje; bardzo miła dziecina. Jak przyjechali, to czas był zmienny, często deszcz padał, i rano było nawet dosyć zimno. Od czterech dni ustaliła się pogoda i śliczne dnie mamy, tak że Michaś może cały dzionek być na dworze.

Wanda w dobrym jest humorze i zdaje się
że się nie nudzi: sprowadziła sobie wprawdzie
zaraz obydwie siostry i po całych dniach gry-
wają w krokieta. Medyka bardzo jej się
podobała, powiada że będzie tu tak długo
siedziała, póki będzie mogła siedzieć. Zajmu-
je się bardzo ogrodem, zaprowadziła niektóre
zmiany, a też najważniejsza, że nie pozwoliła
wszystkimi ścieżkami po ogrodzie jeździć
jak to teraz weszło było w zwyczaj, a małym
mostkiem nikt teraz nie jeździ, więc zaraz
jest w ogrodzie większy porządek. Kazała
sobie ganek i pokoje wazonami ubrać,
firanki wszędzie pozawieszała i pokoje
bardzo porządnie i wesoło wyglądają.
Na dziedzińcu także porządnie, bo bez potrzeby
nikt po dziedzińcu nie jeździ, a dotąd był
formalny trakt: cicho jest także bo
Gałęzowscy nie hałasują i nie burmistrzują
Mnie się to bardzo podoba, że sobie od razu
Wanda takie stanowisko potrafiła wyrobić
że znają przed nią <u>mores</u> i że nie jest

Pozdrów mu to i wszystkich po domu. Mostka i tym, za którymi pamiętasz:
Łucji ... i Dziadkiej, i wszystkich najserdeczniej ... pozdrowienia ... była

obojętna na wszystko, tylko przecież
wszystko ją zajmuje. Jak tak dalej będzie
to się nie może na wsi nudzić. Kłopot ma
tylko z kucharką, bo jej taką przyjęli, która
gotować nie umie: stara się więc o inną.
To co mi na końcu listu napisałaś, także
mnie zmartwiło, bo zkąd jej to na myśl
przyszło, że Ty się na nią gniewasz. Mnie
o tem nie wspominała, a ja tej kwestyi
także poruszać nie będę. Ty sobie tego do serca
tak bardzo nie bierz: młode to jeszcze i nie
doświadczone: jak się lepiej po świecie rozpa
trzy, to się przekona, jakie to bywają matki
mężowskie i dopiero potrafi ocenić jaką
Ty dla niej jesteś. Dzięki Bogu że Jadzia
wybrała się do Rymanowa: niech się już kąpie
byle się leczyła. W skutek zmiennego powietrza
jakie było w zeszłym tygodniu dostałam ka
taru i kaszlu, chociaż od kilku dni ciepło, przez
rozum jeszcze się nie kąpałam, ale jutro już zacznę.
Przyciskam Cię do serca mocno
Twoja Wandzia

Na Imieniny Jasia złożyłam Wandzie moje życzenia, niewiem czy ona o tem pisała.



10° Sierpnia 1887

Moja droga Halciu!

Chociaż miewałam od Wandy wiadomości o Was, jednak tęskniłam już bardzo za listem od Ciebie i nawet przez Halkę upominałam się o niego. Serdecznie się więc dziś ucie:szyłam listem Twoim, gdy mi go rano na dzień dobry z poczty przynieśli. Ale prze:czytawszy go, smutno mi się zrobiło, bo widzę z niego że jesteś strapiona i nieza dowolniona. Wszelki się cieszy i spo:koju dla siebie pragnie, abym przynajmniej, żeby tym których kocham dobrze było na świecie i codzień o to Boga proszę. Tem czasem niestety, moje życzenia się nie spełniają, czego nowym dowodem jest Twój list dzisiejszy. Widzę ze smutkiem że Ty moja droga, zaczynasz teraz widzieć wszystko w czarnych kolorach, a wiesz mi że tak bardzo źle znowu nie jest.

Realna troska Twoja może być teraz
Tadzio, ale może Bóg da, że i to się pierwsze
na dobre zmieni, byle tylko zdrowie odzyskał
bo to najważniejsze. Jasiom już jest nie
źle teraz, a jak raz Jaś będzie miał stałe
zajęcie i wyrobi sobie pewne stanowisko
w świecie, to im nawet może być bardzo
dobrze, bo się dzięki Bogu kochają i zado-
woleni są z siebie. Jego to teraz gnębi
że pewnie nie wie, na jakich nogach stoi,
~~a każda~~ niepewność jest przykra i męcząca.
Piszesz moja drogą, żeby mieć cierpliwość
że do wiosny ułoży się wszystko jakoś.
Ja tego dobrze nie rozumiem, nie wiem
jak się ułoży, ale pragnę dla Was starych
i dla młodych żeby się jak najprędzej
ułożyło i żeby raz był spokój. — Jaś dzięki
Bogu zdrów, niekaszle, szczęśliwy, i wciąż
w dobrem usposobieniu. Ponieważ mi
Mieczysław powiedział, żeby się dobrze wszystkiemu
tu przypatrzył, więc się z wielką ochotą

do tego zabiera. Wieś i gospodarstwo jako takie teraz widzieć u nas bardzo go zajmuje, o wszystko się pyta, i ze strony praktycznej chce widzieć, bo dotąd z książek i z wykładów tylko wszystko wiedział. Przy żniwach był już kilka razy, a wczoraj kilka godzin jeździł po polach: w tej chwili jest przy lokomobili, którą dziś pierwszy raz w ruch puścili. Jak siedzi w pokoju, to studiuje bardzo jakieś książki o leśnictwie. Wczoraj przysłali mu jakieś mapy z Kniazyc, ale pierwsze nie wszystkie, których potrzebuje, żeby się rozpatrzyć w całem terytorjum Medyckim. Dziś przed południem zaprosił Antoniego do pomocy i pak godzinę rozpatrywał się w mapach. Widzę więc że chce być czynnym i podczas swojej bytności tutaj rozpatrzyć się we wszystkiem. Jak tu przyjechał Antoni ofiarował mu zaraz konika do jeżdżenia, ale w Poniedziałek Nowosielecki przysłał

mu dwa Konie; jednego który był możliwy
na wierzchowca, Jaś ostrzygnął, ale jest to
Koń surowy, niecałkiem ujeżdżony. Jaś
wczoraj na nim jeździł, ale nie jest z niego
zadowolnionym. – Wanda bardzo jest zado
wolniona z pobytu w Medyce, i ciągle mówi
że jej tu bardzo dobrze, i że chętnie by tu nawet
zimę spędziła, gdyby to było możebne.
Zajęta jest cały dzień malcem, gospodarstwem
domowem, nasmażyła sobie Konfitur,
i wiele się tu nienudzi. Do mnie garnie
się bardzo, jest teraz między nami bardzo
serdeczny stosunek, a ponieważ z listu
Twego widzę, że to jeszcze trwa dotąd, że
jej się zdaje, iż Ty się na nią gniewasz,
więc przy pierwszej sposobności, wezmę
ją na spytki; może się dowiem skąd
jej to przyszło do głowy, i w przyszłym
liście napiszę Ci o tem. Często bardzo mó:
wimy o Tobie, bardzo Cię zawsze serdecznie
wspomina i o tem Twojem zagniewaniu
nigdy mi nie mówiła, więc niewiem co to znaczy.

Michaś ślicznie się chowa, zdrów i tęgi
chłopczyna, czasem mu się tylko jakaś czer-
woność pokazuje na buzi, a potem znowu
znika: z ząbkami jeszcze spokój, chociaż
się często ślini i wszystko co złapie, chce
do buzi pakować. Bardzo się już mądrze
wszystkiemu przypatruje; rozumek się w nim
rozwija. Kwiaty bardzo lubi, jak kwiat
zobaczy, zaraz rączki wyciąga. Silny jest
w rączkach, jak co złapie trudno mu odebrać:
rać. Jasia broda teraz odpowiada, bo jak
mu się uda złapać, to dobrze targa: wczoraj
trzymał w rączce laskę Jasia, z wielką
Ojca uciechą. Kiedyś porwał uszko od
filiżanki mojej z herbatą i musiałam
silnie filiżankę trzymać żeby jej nie ściągnął.
Bardzo miły dzieciak i coraz ładniejszy
tak mu się twarzyczka zmieniła, a oczęta
nabrały wyrazu, żebyś go nie poznała.
Zamiast mnie zapraszać do Zakopanego
to wolałabyś do nas tu choć na tydzień

przyjechać, wypocząć sobie, posiedzieć sobie trochę spokojnie, nacieszyć się wszystkimi a i sławnemi troszeczkę. Mnie tu tak dobrze mając pierwsze tego roku Jasiów i Michasia w dodatku, że chciałabym tu jak najdłużej siedzieć. — Ja żniwa teraz w całej pełni i dzięki Bogu dotąd szczęśliwie idą, chociaż od tygodnia na deszcz się ciągle zbiera i chłodne powietrze: jednak dotąd tylko strasz deszczem, bo tylko kilka razy pokropił. Z wylewu Sanu jest wprawdzie kilka tysięcy szkody, ale że urodzaje ładne, to się jakoś wyłata, jeżeli się szczęśliwie zbierze, to rok będzie wcale dobry: to tylko bieda że zboże nisko stoi i ciągle spada, może właśnie dla tego że wszyscy radzi by teraz sprzedać. No dosyć będzie na dzisiaj wkrótce znowu do ciebie napiszę. Trzymaj się ostro Bóg da że się wszystko na dobre obróci. Przyciskam Was do serca mego i bardzo kocham

Wasza Wiedźm.

Józia, bardzo się to wszystkim podobało bliżej ją poznawszy, miła i dobra dziewczyna: używała wsi w całej pełni a zimna kąpała się w Sanie, co jej bardzo służyło to zaczęła nawet dobrze wyglądać. Z Zinką mieliśmy kłopot, bo się rozchorowała: doktor dwa razy do niej przyjeżdżał i mówił że to były kurcze nerwowe wskutek stanu anemicznego w wysokim stopniu. Powiedział że się powinna raz wziąć do porządnej kuracji, a nam w sekrecie powiedział że najlepszym lekarstwem by było gdyby za mąż poszła, a ja to potem Wandzie powtórzyłam. Jeszcze raz Buzi Ci daję i na tem już naprawdę kończę.

55

17° Sierpnia 1887

Moja droga Halciu!

Pisałam do Ciebie w zeszłym tygodniu, dziś znowu piszę, chcąc Ci przysłać naj-
serdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.
Oby Bóg dał żeby wszystko co Ci teraz
dolega minęło i zmieniło się na dobre, żebyście
wszyscy moi drodzy byli zdrowi, spokojni
i szczęśliwi, tego Ci z całego serca życzę i o to
Boga codzień proszę. — Od ostatniego mego
listu nie zaszło tu nic ważnego: mieliśmy
tylko trochę strachu, bo w nocy z Soboty
na Niedzielę spaliła się Karczma koło
Kolei, o czem musicie już wiedzieć. Ogień
się wszczął w piwnicy od spirytusu, który
dziewka przez nieostrożność od świecy zapaliła.
Nim ogień wybuchł i dostał się na dach,
było dosyć czasu powynosić wszystko
z Karczmy i sąsiednie dachy oblać wodą

i ludźmi poobsadzać: przytem ratunek był wielki i porządny, więc się tylko na karczmie skończyło, nawet stajnię tuż obok stojącą uratowali. Jest to już drugi pożar w tym roku w Medyce, a ja niepamiętam żebym kiedy tu była i pożaru niewidziała. Mówiłam z Jasiem że tu gdzie tak często panują pożary przydała by się i ogłaszana porządna sikawka. Jasiowie jadą do Przemyśla za jakiemiś sprawunkami. Wczoraj tu był i Nowosielecki i Jaś z nim jeździł na oglądziny na Józefówkę do lasu krechy i kiegw, a po obiedzie jeździli do Bucowa: dziś się mieli być w Starzawie ale rano deszcz padał, więc Nowosielecki odjechał do Kniażyc i ten wyjazd na później odłożyli. Jasiowie i Michaś zdrowi są dzięki Bogu. Jaś lepiej wygląda, jak przyjechał wydał mi się mizernym. Wesół jest i swobodny, oby tak już został na zawsze. Mnie z nimi bardzo tu miło i dobrze

Indagowałam Wandę, co to ma znaczyć, że jej się zdaje, że Ty się na nią gniewasz. Ona mi na to powiedziała, że wyjeżdżając z Krakowa przepraszała Cię tylko za kłopot i niewygodę jaką miałaś, jak u Was mieszkali: przestałam więc ją badać, bo jeśli w niej coś było, to mnie nie chce powiedzieć. W czasie tym tej godzinie odebrałam telegram z Rymanowa, którego się przelękłam w pierwszej chwili. Był to jednak telegram z zaproszeniem na Sobotę na teatr amatorski w którym miał Tadzio występować. Na telegramie podpisany był Władysław Łoś. Gdyby był Tadzio sam do mnie zatelegrafował, to niezawodnie byłabym pojechała, ale widać że tam nie tyle pragnęli mojej osoby, ile mojej kieszeni. Domyślam się że to Potocka urządzała pewnie te przedstawienie na jakiś cel dobroczynny, więc tyle dobrego, że widać że Tadzio u niej bywa

Jeśli co wiesz o jego zdrowiu i o tem przedsta:
: wieniu to mi napisz, a moje Tadzio na dzień
piątkowy przyjedzie do Zakopanego.
Niedawno do Ciebie pisałam, więc więcej
nie mam nic do doniesienia. Kończę list
dzisiejszy, przesyłając Wam moi drodzy
najserdeczniejsze pozdrowienia i uściśnienia
a napisz znowu do Kochającej Cię, całuję Was
Wandzi

Wszystkim znajomym przyjazne
pozdrowienia zasyłam.

z Mościsk(?) [illegible]

26° Październik 1888

Droga Walciu!

Wczoraj niepisałam do Ciebie, bo Jaś miał pisać: niewiem czy to uczynił, bo dziś go niewidziałam: pojechał do Przemyśla rano, w interesie z Bogdańskim. Tu wszystko dzięki Bogu dobrze: Wanda i dziecina zdrowe obydwie. Orłowski będąc tu przedwczoraj był zadowolnionym i mówił że wszystko jest dobrze: znalazł u Wandy gorączki niemiała i wczoraj jej niebyło, więc najważniejsze dnie przeszły szczęśliwie. Pozwolił żeby Wanda zjadła wczoraj po-trawkę z kurczęcia, ale ona jej jeść niechciała raz że nielubi, a powtóre woli się płynami zadawalniać, żeby Mateczka z pewnym in-strumentem niemiała do czynienia. Nieźle wygląda, tylko w oczach nieiedna. Dziś w nocy tak doskonale spała, że ja nawet niebudził płacz dziecka i Mateczka dwa

razy gotowała rumianek, bo jej żal było
Wandę budzić. Dziecina dobry ma apetyt,
teraz trochę więcej krzyczy, jak pierwszych
dni. O ile można teraz osądzić, zdaje się
że będzie ładne dziecko. Główka proporcjo-
:nalna, buzia okrągła jak jabłuszko: rączki
małe, paznokcie śliczne, długie: stopki dosyć
długie, ale wąziutkie. Akuszerka bardzo
dobra, dla Wandy sympatyczna, troskliwa,
uważająca, bez żadnych grymasów.

Nie mam wyobrażenia jak sobie potem
Wanda da radę z jedną niańką: dobrze
że teraz jest akuszerka, która się do tego
wyłącznie dzieckiem zajmuje; Wikcia
nic koło niego nie robi, są dwie Babcie,
ale jak się porozjeżdżamy, to będzie bieda†
Jaś dosyć teraz pogodny i wesół: dziwny
on jest. ze swoim usposobieniem, bo
czy może być komu lepiej na świecie
jak jemu jest teraz. Sama nie wiem
jak i kiedy się stąd wyrwę: boję się

† bo Michasia na chwilę samego go zostawić niemożna, taki jest żywy

o tem wspomnieć przed Wandą, a i Antoni od tygodnia chory, przeziębiony się: jeden dzień nawet leżał, a teraz chodzi, ale osłabiony, mizerny, prawie nic nie je. Mam więc tu dwoje których doglądać muszę, a jednak czas do domu, czas. — Tutaj od wczoraj śliczna pogoda, ciepło: wczoraj wyjechałam z Ni: chciała na spacer i teraz z nią jadę, on to bardzo lubi. Muszę Was więc pożegnać najserdeczniejszem uściśnieniem

Wasza
Wandzia

Pamiętam sie z Nowodworską Krasicką i domu jej Matki: pamiętam dawniej mu się podobało: biedna Helenka nieciężyła sobie tego związku

[illegible] 25º Listopada 1883

Moja droga Halciu!

Nie pisałam do Ciebie dotąd, bo ani głowy, ani czasu do tego niemiałam; zresztą wiedziałam że Jasiowie codzień do Was piszą. I dziś nie spodziewaj się odemnie listu obszernego z dokładnym ~~przebiegiem~~ opisaniem, całej choroby Michasia, na to niemam jeszcze czasu, powiem Ci tylko że dopiero od dwóch dni jestem o Michasia spokojniejsza, bo dziecko niema już gorączki, nie kaprysi, bawi się śmiesznie, minki stroi, kokietuje nas, w nocy śpi spokojnie tak jak zwykle, budząc się tylko dwa albo trzy razy: dwie noce dopiero są spokojne tak że ja już nie potrzebuję połowy nocy przy nim czuwać jak to dotąd robiłam. Wysypka bardzo nas była zaniepokoiła. Smolarski bardzo ją długo i dokładnie badał, z początku myślał także że to potówki

ale po dokładniejszem zbadaniu uznał że to jest wyprysk skóry: było to we czwartek: po jego odjeździe w nocy. Michaś ~~w nocy~~ bardzo był niespokojny, ani na chwilę prawie nie usnął, tylko się rzucał po łóżeczku, rączkami wymachiwał, tak że nas obie rozpacz brała, co to ma znaczyć: i uradziłyśmy zaraz w nocy, żeby nazajutrz rano ze Smolarskim pisać i Orłowskiego sprowadzić. O 2giej w nocy Michaś się uspokoił i spał nieźle do rana. Wojciech Dąbrowski pojechał po lekarzy, bośmy się trochę bali żeby Orłowski może nie chciał przyjechać, ale przywiózł ich obydwóch, i Orłowski także uznał że to jest wyprysk skóry: ale powiedział że to nie ma nic niebezpiecznego. Przepisali ~~tran~~ tran rybi, i kazali go całego nim nacierać, dwa albo trzy razy na dzień tak żeby skóra nie wysychała i była zawsze trochę tłusta. Z tej rzeczy oczka obydwoje niezadowolnieni, ale jak się troskliwie

będzie koło tego chodzić, to wiele z tych skutków po sobie nie zostawi: Kazalińska kilka razy na dzień czystą letnią wodą spryskiwać i przypisali proszek do zasypywania i wielką czystość zalecili. Bieda się mniej była pierwszych dni bardzo dokuczliwa: niech Bóg da że i to szczęśliwie przejdzie. Z nerkami jest zupełnie dobrze: już dwa razy badali urynę: w gardle już zupełnie dobrze, śladu dyfteryi nima: oddech wolny, spokojny, nie tylko w dzień, ale i w nocy. Wczoraj był Smolarski znowu i mówił że najmniejszej gorączki nima: ucho ma popękane, bo mu się był uformował na dolnej wardze pęcherz napełniony materyją: teraz się już goi to wszystko. Przebiegu całej choroby nie opisuję, ustnie Ci opowiadać będę: Bogu podziękować trzeba, że się dotąd wszystko tak szczęśliwie przebyło, a szczególniej dyfter[ja]. Powiem Ci tylko że dwa razy tak było że my się z D: naradzali, czy nie telegrafować do

Was po doktora z Krakowa, raz jak się Jaś rozchorował i dostał dreszczy a potem bardzo silnej gorączki, a drugi raz jak się ta wysypka u Michasia pokazała: tu już i Jaś jak o Michasia chodziło był wciągnięty do narady ale bytność Ostrowskiego i to że się obydwa lekarze na jedno zgodzili wstrzymała nas od tego. Powiem ci także że Bogu dziękuję że nie Ty w moją drogę, ale ja tu przyjechałam tobyś się była z pewnością na gardło rozchorowała: była tu bowiem epidemija choroby gardlanej, zaczęła siostra Malki, potem Michaś, Jaś, Malka w połogu, Józef, ojciec Dąbrowskiego od kilku dni gardło boli: istny szpital: dziwna rzecz że ja tylko i P. Abramowicz, byłyśmy i jesteśmy zdrowe, nawet nas głowa nie zabolała, pomimo trudów, niewyspania i ciągłej styczności z Michasiem: a w jakiej byłyśmy trwodze to trudno wyrazić jak cała odpowiedzialność na nas ciężyła i dotąd ciąży: dziś nam już raźniej, jak się dzieciak bawi, i do nas uśmiecha, a dziś

23/11 [illegible] 92

sama Michaś jak mnie zobaczył powiedział „mamko" i w ręke mnie pocałował po damsku ten nasz dzieciak kochany który się stał dla mnie podwójnie drogim. Z Wandą z Józiem przez drzwi tylko rozmawiamy: dzięki Bogu zdrowi oboje z Halina także Może Bóg da że zaraz z ...mi z nich się zmyślić. Jak długo tu zabawię, co zrobi ...i Abramowicz nic jeszcze nie wiem Gdyby ja chciała do Krakowa, to sukien w której ciągle chodzi zostałaby tutaj Gdyby się zdecydowała nie jechać, to jabym prędzej mogła do Krakowa wrócić Dowiedz się od Frani czy jej nie brakuje pieniędzy; daj jej jak będzie potrzebować a ja ci wszystko z podziękowaniem oddam. Wstąp także kiedyś do Jachimskiego który musiał już dla mnie (?)rzeczy rzeczy zrobić: proś go żeby był cierpliwym jak wrócę to odbiorę i zapłacę. Powiedz mnie to że moja Tamna nie ma co robić

Potrzebny mi jest bardzo surowy mundur: chodzę tu w dwóch starych sukniach na przemiany, jedną się wietrzy i drugą wkładam: jak wrócę do Krakowa to w nich chodzić nie mogę, bo będą zniszczone do szczętu i zarażone. Ale już mniejsza o wszystko, byle nasze dzieciak był zdrów, i byleśmy byli o niego zupełnie spokojni. Ten list napisałam przerywając się wciąż (kilka razy), bo Michaś co moment to jednej to drugiej Babci przeszkadza. Chociaż mu obie dokuczamy lekarstwami i opatrywaniem go, ale nas obie bardzo kocha, i chce mieć nas nieodstępnie przy sobie. Ściskam Was wszystkich najserdeczniej, bądźcie o nas spokojni, najgorsze już minęło. Ja znowu jutro pisać będę. Ks. Abr. Was pozdrawia. Już pierwszy raz buzi Wam daje.

Wasza Wandzia

Medyka 25º Lutego 1890

Moja droga Halciu!

Trudno uciec przed biedą, bo wszędzie nas dogoni, a między nami tak się sa: :gnieździła i rozgospodarowała, że trudno jej się pozbyć. Twoje listy same smu: :tne wiadomości zawierają i wczoraj tym bardzo się znowu zmartwiłam. Ta biedna nasza Anusia urodziła się pod jakąś nieszczęśliwą gwiazdą, bo od jej urodzenia ani chwilki niemamy spokoju, a dzieją się jakieś rzeczy niebywałe, tak jak teraz z tą ostatnią mamką która uznana przez Doktora za dobrą z obfitym pokarmem, w jednym dniu go straciła. Na to rozumu każdemu staje. Możeby doprawdy lepiej było karmić ją flaszeczką, jak dalej takie nieszczęśliwe próby robić z mamkami To i tak jeszcze bardzo silne dziecko, że takie ciągłe zmiany pokarmu wytrzymuje.

Prawda że karmienie flaszeczką potrzebuje wielkiego dozoru, ale teraz kiedy Bronia wró: ciła do Krakowa, to może by się to dało zrobić. Toczniowa Jasiowa która tę sprawę mamek bardzo wzięła do serca, pośrednicy sama z Helun tełką biedzi, próbowała jeszcze wczoraj nareszcie z tą mamką z Torek, o której Smolarski mówił, że mogłaby pójść na wystawę mamek: posłała Józefa, żeby ją jeszcze wybadał: gdyby nie to że jeszcze z pokoju nie wychodzi, byłaby sama do niej pojechała. Ale nic z tego niestety. Jej kawaler obiecał że się z nią po Świętach ożeni i ona w to wierzy. Zresztą nie jest biedna zarobku niepotrzebuje, a matka niepozwala jej także iść na mamkę. – My tu wszyscy zdrowi, dobrze by mi tu było, gdyby nie ciągła troska o Was moi drodzy, o Ciebie się, o biedną Helkę. Jaś zdrów zupełnie, po Wandzie i po Heli nieznać już influenzy. Jeden tylko Michaś nie jest zupełnie dobrze: czasem jeszcze

chrypi i miewa suchy kaszel który trwa parę godzin, a potem ustaje; chudziutki jest i mizerny chociaż zaczyna teraz lepsza mieć cerę. Apetyt mają dobry, szczególniej Halcia, która wszystko zajada i mięso bardzo lubi: po influenzy straciła była apetyt, ale teraz już zajada dobrze. Bo to znaczy dobra mamka: z takiej wątłej dzieciny zrobiła się jak klocek, i chociaż przeszła na swój własny wikt, nic jej ciałka nie ubyło. Toczy się jak kulka na swoich malutkich nóżkach: cerę tylko ma bacie, ma delikatną ale rumieńczyki ładne. Śliczne dzieciaki, miłe, rozumne i dobre; chociaż Halcia będzie trudniejszą do prowadzenia jak Michaś, bo lubi mieć swoją wolę i złości się niezrz, a z Michasiem można sobie zawsze poradzić, owszem mu się robi łagodniejsze usposobienie i serduszko ma złote, a umysł jego zadziwiająco szybko rozwija, a pamięć ma nadzwyczajną. Nad wszystkiem się zastanawia, o wszystko się pyta, a najtrudniejsze jakieś wyrazy, doskonale pamięta

Całemi godzinami sam się doskonale bawi,
układając z obrazków, z zabawek najrozmaitsze
figury, budy, domy, ulice, wieże: robi to bardzo
zgrabnie i sam z sobą przy tej robocie rozmawia
Jaś przepada za nim: oboje dzieci bardzo słodkie,
ale mądrość Michasia widocznie bardzo go cieszy.
Jaś się wybiera do ~~Krakowa~~ Lwowa na 4ty Marca
na posiedzenia Towarzystwa Rolniczego; ja
zapewne zostanę tu jeszcze podczas jego nieobecności
Siedziałabym tu i dłużej, bo lubię takie ciche
życie, dobrze mi tu bardzo, ale tęsknię za Wami
i mam wyrzuty sumienia że ja tu sobie spokojnie
siedzę, a Wy tam macie tyle troski i kłopotów
Co będzie z biedną Halką? Z Twoich listów
widzę że stan jej zdrowia nic się nie poprawia
Co będzie dalej? Co mówi Taszkowski?
O mój interes bądź spokojna, rzecz załatwiona
Bądźcie zdrowi moi drodzy i kochani, przyciskam
Was wszystkich do serca mego, a pisz często
choć krócitko żebym wiedziała co się z Wami
dzieje. Bóg z Wami!

Wasza Wandzia

Medyka 7º Marca 1890

Droga Halciu!

Nieodpisałam Idalce na jej ostatni list, bo po powrocie Jaśka ze Lwowa to jest dziś miałam zamiar powrócenia do Krakowa. Tymczasem ledwie się z tem wczoraj odezwałam, Wanda zaczęła mnie usilnie prosić, żebym się wstrzymała z wyjazdem, bo ona chciała by jaknaj prędzej wysłać dzieci do Krakowa, chcąc dla nich uniknąć roztopów wiosennych które się mogą lada dzień zacząć, a nie wie kiedy będzie będzie mogła sama wyjechać, więc chciała by pod moją opieką dzieci wyprawić, niechcąc w tym celu Matkę z Krakowa sprowadzać. Na takie dictum mój wyjazd dziś z Medyki wpadł do wody, bo dla Jasiów i dla ich dzieci wszystko zawsze zrobić gotowam

Odebrawszy dziś Twój karteluszek przeczytam go zaraz Jasiowi, (Jaś dziś rano wrócił ze Lwowa) Posyłam Ci odpowiedź Wandy, żebyś widziała jakie są ich projekta, co do podróży do Krakowa. Wobec tego co Wanda pisze musze się wstrzymać z wyjazdem. Za kilka dni się zadecyduje, jak się ułoży ta cała podróż. Po silnych mrozach dziś odwilż ale i zadymka: ale o tej porze kilka dni może stanowić w powietrzu wielką różnicę. Mnie tylko to ciągnie do Krakowa, że u Was smutno z powodu ciężkiej choroby biednej Halki i bardzo mi to na sercu cięży, że ja sobie tu spokojnie siedzę, a Ty tam martwisz i zamęczasz. My tu zdrowi, tylko Wanda mizerna i wcale wydaje się chudsza. Jej także potrzeba ruchu, powietrza i rozrywki, ale w obec smutku u Was w domu to trudno będzie dla niej w Krakowie o rozrywkę

Bardzo się tego Marca dla Hilki boję przy takich cierpieniach i wyniszczeniu. Jeżeli jej stan zdrowia dotąd się nie poprawił to trudno mieć nadzieję polepszenia. Smutnie mam przeczucie i dla tego żądałbym była jaknajprędzej być razem z Wami. Teraz jeszcze prośba do Ciebie moja droga. Mam u Ciebie 50 fl. które pozyczyłaś jeszcze u mnie przed Nowym Rokiem. Trochę Ci daj z nich 10–15 fl. Franci, w miarę jak potrzebuje, bo pieniądze które jej zostawiłam miała już wydać, a mój przyjazd się spóźnił: przyśl jej więc zaraz zasiłek. — Mam nadzieję że zastanę jeszcze Tadziów w Krakowie. Jak się co zadecyduje z wyjazdem mnie i dzieci, to Ci zaraz napiszę. Przyciskam Was wszystkich do serca mego, które za Wami bardzo już jest stęsknione —

Wasza Wuchia

Moja [illegible] 17º Lipca 1890 97

Moja droga Halciu!

Strasznie mi już było tęskno za wiadomościami o Was, za poczciwemi słowami Twojemi. W samą porę przyszedł list Twój jako pociecha w ciężkiem strapieniu. Różne już biedy przebyłam tu w Medyce, ale tym razem najstraszniejsza. Dziś tydzień Anś miał straszny wypadek z koniem i cudem tylko Boskiem że się na miejscu nie zabił. Przed obiadem wracał z Kopani od żniwa, jechał na angielskiej klaczy spokojnej, jak dziecko. We wsi niedaleko domu Janów, jakiś chłop go mijał czterema końmi: chcąc swoje konie podpędzić, rozpuścił długi batog i tym batogiem zaciął klacz w oko: klacz z bólu i z przestrachu, skoczyła

zaptem w bok i przewróciła się razem z jadącym do rowu koło drogi. Chłop nie wiedząc co robił pojechał dalej. Antoni tyle miał przytomności że nogi ze strzemion wyjął. Przez chwilę na nim leżała, potem się podniosła i pobiegła sama do stajni. Zjawił się jakiś chłopak który go dźwignął z rowu, pobiegł do Janów po wodę i przybiegł tu daj znać co się stało. W jednej chwili konie były zaprzężone i pojechaliśmy z Gerardem na miejsce wypadku. Przywieźliśmy biednego okropnie potłuczonego do domu; trudno by opisać w jakim stanie i co się z nami działo póki Smolarski nie przyjechał, tembardziej że zaczęła zaraz krwią pluć. Smolarski przyjechawszy znalazł lewy obojczyk złamany, lewy bok, śledziona, strasznie stłuczona, szczęka w prawym zawiasie naciągnięta, pełno guzów na głowie i na całem ciele i zaraz powiedział

że to wielkie uniesienie się na tem słowiczku.
Obawiał się bardzo zapalenia mózgu i płuc
Cierpiał biedak okropnie i teraz jeszcze cierpi:
przez sześć dni obawialiśmy się ciągle za-
palenia płuc; dopiero przedwczoraj wieczór
Smolarski orzekł że już niebezpieczeństwo
zapalenia płuc minęło i że chociaż ciągle
krwią pluje ale daleko mniej, to krew
ta nie jest zapalna, tylko w skutek wstrzą-
śnienia i przekrwienia. Od dwóch dni jest
rzeczywiście znacznie lepiej i może Bóg da
że że już gorszych następstw nie będzie po
tym strasznym wypadku. Smolarski który
w drugi dzień jeździ i dziś znowu będzie, mówi
że ten człowiek ma żelazną naturę. W łóżku
mało leży, tylko w nocy i to niezawsze, leży
i siedzi przeważnie na kanapie, co Smolarski
przeważnie nawet zalecił. Jada same zimne
potrawy, kwaśne mleko, białe mięso,
wołowinę zimną, ani herbaty, kawy.

W tem nieszczęściu wielka dla mnie pociecha jest okazywane przez wszystkich współczucie i przywiązanie. Cała służba, nawet ludzie prości ze wsi, byli w rozpaczy, znajomi, ciągle odwiedzają i dowiadują się: teraz się pokazało jak bardzo jest od wszystkich kochanym. Ja od tygodnia zmieniłam się znowu w garde-malade: miałka bezsilna zlazałka. Gerard cały dzień przy gospodarstwie, biedny chory na mojej wyłącznej opiece: to przynajmniej dobrze że tu teraz jesteśmy. Dodaj do tego że zniwa się już zaczęły, a ten biedak z pokoju się ruszyć nie może, więc i to go dręczy i niepokoi. Wiesz Ty że ja się dopiero wczoraj pierwszy raz kąpałam: przedtem było dżdżysto, a teraz choć upały nie kąpałam się, bo prawie na chwilę nie opuszczałam pokoju chorego który obsłużony ręką nawet władać nie może. Od wczoraj dopiero jestem spokojniejsza, i wolniejsza i to co przebyłam na mnie przeschnie

17/7 1909

Co się tyczy mego zdrowia, znacznie jest lepiéj. Przed wyjazdem z Krakowa czułam się niezdrową, brak apetytu był tego dowodem i robiłam sobie sztuczny apetyt cognakiem i wódką, pijąc zawsze przed jedzeniem. Przyjechawszy tu dostałam kataru i kaszlu i takie mi dokuczało zaflegmienie, żem flegmę womitowała! Smólarski dwa razy do mnie jeździł: jak mnie zaczął examinować, tak znalazł we mnie wielkie zaflegmienie jeszcze od zimowéj influenzy przytem nabrzmienie śledziony i rozdęcie kiszek i ~~ś~~ żołądka. Najpierw mi dał salicylę, potem jakieś gorzkie paskudztwo do zażywania w którem była nux womica i kazał wypić 20 butelek Magdalenki Szczawnickiéj. Znacznie się czuję zdrowsza a jeżeli się będzie można porządnie kąpać to się całkiem podreperuję. Od Niedzieli dopiero mamy stałą pogodę i upały.

i nic jeść nie mogłam

Jaśka wczoraj napędziłam żeby do Was napisał. Na swoje Imieniny był we Lwowie. Kiedy do Zakopanego pojedzie nie wiem: wczoraj mi powiedział, że znowu wcale nie pojedzie: a dobrze by było żeby się stąd na jakiś czas wyrwał i inne ruchliwsze życie prowadził, bo takie życie jak jego tutaj jest zgubne dla zdrowia. przeważnie siedzi w pokoju i czyta albo pisze. Anielki dotąd niewidziałam, wiem tylko że wróciła z Lwowa. Co się tyczy Halki wszystko bym dla niej zrobiła żeby jej było z tem dobrze. Ale o mnie ani pomieszkania teraz myśleć niemożna, musiałabym była wymówić Bobrzyńskiemu pomieszkanie 1go Lipca, a przed wyjazdem z Krakowa wyszukać sobie inne. Jedna jest przecież moja rada Trzeba by się dowiedzieć na miejscu, czy nie jest do wzięcia pomieszkanie na dole, naprzeciwko mojego, gdzie teraz mieszka Dr. Zapała

100

Musi być mniejsze i tańsze od mojego bo po drugiej stronie zajmuje ~~wejście~~ mniejsze wejście na schody do Bobrzyńskich i stancyja stróżów: wiem tylko że Zapała odnajmuje jeden pokój jakiemuś medykowi. Gdyby się udało dostać te pomieszkanie to możeby było to odpowiednie dla Halki. Ale trzeba by się o to wystarać u Bobrzyńskich, nawet ich może o to poprosić, żeby się pozbyli teraz mniejszego lokatora. Ale się trzeba o mnie i rozkład dowiedzieć i tylko gdzie są Bobr: mogłabym do nich napisać. – Od Halki ostatnią kartę miałam z Pragi. – Jak Jaś do Zakopanego niepojedzie to mówcie czy Wanda tam dosiedzi, tembardziej że ma tam obecnie niedogodności i nieprzyjemności. Muszę bieżyć pożegnać: jadę się wykąpać, a wieczorem Smolarski przyjedzie. Ściskam Was Oboje, Halkę i Hanię z całego serca, a napisz znowu wkrótce do Kochającej Was Wuki.

25° Lipca 1890

Droga moja Halciu!
Na ręce Twoje posyłam dla Hani na-
pieczone jej Imieniny sukienkę wraz z ży-
czeniami, żeby nam się zdrowo chowała.
Do sukienki [illegible] szyć dwie haftki
do zapinania [illegible] białych pod ręką
więcej. [illegible] jej było żeby była
[illegible] to łatwo zrobić
[illegible] jak zacznie chodzić
to [illegible] na spo[illegible] zrobić na krótką.
Skończyłam [illegible] także sukienkę
dla Hal[illegible] [illegible] Wandzi na Imieniny.
Wyhaftowałam sukienkę dla Hani i zrobi-
łam śliczny szeroki szlak szydełkowy
do obrusa na ołtarz. Prawda jaka ze mnie
pracownica. Od Idalki miałam list
przed dwoma dniami: zadowoleni z po-
dróży swojej i z Ostendy i zdrowi.

Jeś zdrów, dziś niby to ma wieczór wyje-
chać do Zakopanego, ale czy wyjedzie niewiem.
bo teraźniejszów wyjazdu było już bardzo wiele.
Od Wandy miałam list wczoraj: zdrowi są
tylko im dokucza zmienne ciągle powietrze
W zeszłym tygodniu Kapałam się kilka
razy, a w tym ... u, ... znowu dżdżysto
było, a teraz ... jesienne
powietrze. ... chor... znacznie jest
lepiej. Nie... zupełnie
minęło, tylko ... i brak
apetytu je... Niecierpliwi się siedze-
niem w po... larski nie pozwala
się ruszać i wyp... prosi się, zł ...
obojczyk i niezrośnie. Dla gospodarza w ciągu
żniw straszna i przykra rzecz być leżącym
ale co robić, trzeba Bogu jeszcze dziękować
że się na tem skończyło. Smolarska
sprowadziła się wczoraj z matką i dziećmi
na Kopań: on będzie teraz tylko dojeżdżał

w Sierpniu zabawi tam stale parę tygodni Przyjazd Helli był dla mnie miłą niespo:
:dzianką: żałowałam tylko że tak krótko zabawiła. Wybrała się po swojemu niepraktycznie, bo nie zatelegrafowała o koniu, i pie
chotą przyszła o [illegible] rano. Ztąd także poje:
chała ra[illegible] [illegible]niu o 6½ rano
[illegible] o 2giej w południe
wy[illegible] [illegible] jej być w Rymanowie
[illegible] [illegible] tym pocią:
[illegible] [illegible]anowa. Chciałabym
ja tak wyprawi[illegible] [illegible]jechała rano, bo
konie na [illegible] [illegible]ać o 2giej w Rymanowie
Jej trzeba znać [illegible] [illegible]cznie, ale gdzie takiej
znaleźć żeby ją pilnowała i żeby ona ją
słuchała. Nie wiem czy Ci donosiłam
pisała do Bobrzyńskich dowiadując się czy
pomieszkanie na dole gdzie mieszka teraz
Pr. Łapała jest do wynajęcia, a w takim
razie prosząc ich o pierwszeństwo. Tomaszkom

te jak się dowiedziałam od Frani, składa się z trzech pokoi, przedpokoju i kuchni: z tego dwa po:
:koje z osobnem wyjściem możnaby było odnająć a dwa pokoje i kuchnia byłyby dla Holki.
Dziś odebrałam odpowiedź od Bobrzyńskiej, ale niestety pomieszkanie te zajmować teraz będzie matka Bobrzyńsk[illegible] [illegible] dowiaduję się z listu tego takich [illegible] [illegible]drzewo[illegible], całe pierwsze pi[illegible] [illegible]aje [illegible] [illegible]pian, wozownia [illegible] [illegible] [illegible]ęcia za 1800 fl: [illegible] [illegible] oficynie na piętrze [illegible] [illegible] stara Bobrzyńska i na dole [illegible] [illegible]kają Wojciechowie
Pomieszkanie [illegible] [illegible]ada się z dwóch pokoi przedpokoju i [illegible]: cena 280 fl. bo się tyczy pomieszkania na dole, prosza o prędką decyzyę i uwiadomienie ich czy je wezmę: chcą zapewne albo wynajmować je Wojciechom, albo im zaproponować, żeby je zamienili na te co na górze. Nie znam rozmiaru i rozkładu tych pomieszkań

ale kto wie czyby niebyły dla Halki odpowiedniem, jeżeli zechce mieć okna na dziedziniec który jest bardzo czysty i zarodowe sadzenia, a zima Cena dla Halki bardzo przystępna. Sądzę, że dla niej te na górze byłoby mnie lepsze bo miała by więcej światła, powietrza i mogi być suche i ciepłe, kiedy Stawunka tam mieszkała ~~Tosta~~! Posyłam [illegible]ś pierw list Dobrzyńskiej Halce: mnie [illegible]rze prosiła żebyś te pomieszkanie [illegible] [illegible]nała, [illegible] nawet Konieczne [illegible] [illegible]upowi a nie bę[illegible] [illegible]cili się do w[illegible] [illegible] moim imieniu [illegible] [illegible] rada, żeby się [illegible] i Halka by już pod tym względem była spokojna, bo kwestyja pomieszkania bardzo jest ważna. Napisz do mnie w krótce i donieś jak się macie, co porabiacie, co słychać w Krakowie Ściskam Was z całego serca

Wasza Wanda

Budapest

5 Września 1890.

Moja droga Halciu!

Kartkę Twoją pisaną 2go b. m: wczoraj otrzymałam i równocześnie wyczytałam w dziennikach o strasznych wylewach Dunaju, Mołdawy, Renu i innych rzek: dzisiejsze dzienniki te same wiadomości powtarzają. Nie wiem więc czy te wylewy nie wstrzymały Was z wyjazdu z Krakowa, ale kiedy kazałaś pisać do siebie do Pesztu, więc tam na los szczęścia list ten adresuję. W dniu wyjazdu Jasia mówiłam z nim o tem, że dobrze by było, żebyście do Węgier pojechali, bo tego kraju zupełnie nie znacie, wspominałam mu o błotnistem jeziorze gdzie się jeszcze przez cały Wrzesień kąpać można, o Füret gdzie można razem używać kąpieli i kuracyi winogronowej, a wczoraj z kartki Twojej dowiaduję się, że właśnie w tę okolicę się wybieracie. Byle Wam tylko

nic nie stanęło na przeszkodzie. Dziwnie się
plecie na tym Bożym świecie. Za granicą
takie deszcze i wylewy, a u nas taka straszna
posucha. Temi dniami kropił deszcz kilka
razy, ale bardzo go mało znać: powietrze jednak
pochłodniało, ale było jeszcze wczoraj bardzo
przyjemne. Dziś raptem zrobiło się przenikliwie
zimne powietrze; okna rano były całkiem
zaparowane, jak w późnej jesieni; ubrałam się
w ciepły trykot. Musiały chyba śniegi spaść
w górach, że się tak raptem powietrze oziębiło.
Może to Wandę napędzi z Zakopanego. Gdyby
nawet Wrzesień był ciepły, to lepiej żeby do
końca tego miesiąca nie dosiadywali w Zako-
panem i żeby się dzieci po górskiem powietrzu
oswoiły z tutejszem, nim nastaną, prawdziwie
wilgotne, zimne jesienne dnie. Chyba może
wcale w Medyce nie będą i od razu gdzie do miasta
na zimę pojadą. Ale o tem się nikt naprzód
nie dowie, bo wszystko jest teraz tajemnicą pokryte

Tak jak dopiero niedawno dowiedziałam się, że Jaś ma na Kopaniu stawiać dom mieszkalny i wszystkie budynki gospodarskie i tam zamieszkać i gospodarować. Dziwią się temu ludzie i ja się dziwię, i sądzę nawet że do tego nie przyjdzie, jak się nad tem zastanowi, że niestanie skórka za wyprawkę. Ale Jasiem niema się co troszczyć, da on sobie radę, ale z tym biednym Tadziem, to ciężkie zmartwienie i nowy kłopot. Bardzo się zmartwiłam tym nowym zawodem jaki go spotkał. Kłosi- nowie ta służba u Glücksona a później z nim współka, nie smakowała; ale tyle przynajmniej w tem dobrego było, że by miał odpowiednie dla siebie zajęcie. Nie znam dokładnie tych wszystkich stosunków, ale czyby się nie dał taki sam interes z Miroszewskim zrobić, jeśli rzeczywiście kupi teatr od Glücksona. Tadzio sam się o to starać nie będzie, ale może by ktoś ze znajomych mógłby tę myśl podsunąć Mirosz-

coś trzeba radzić i robić; bo jak Tadzio zostanie nadal bez żadnego zajęcia, wpłynie to fatalnie nie tylko na jego zdrowie, ale nawet na ich pożycie. Rozmyślam nad tem od wczoraj i przyszło mi i to do głowy, czyby nie było najlepiej, żeby Miecz dał zaraz Mikuło Tadziowi, kiedy jest i tak dla niego przeznaczone. Właśnie jest teraz do wydzierżawienia, niech sobie sam szuka dzierżawcy, albo niech weźmie we własną administracyję przyjąwszy uczciwego i dobrego rządcę. Tadzio ma spryt i zdolności, i zdaje mi się, że z pomocą Jasia dałby sobie radę: a miałby zajęcie i musiałby o tem myśleć i starać się o to sam, żeby mieli z czego żyć. Może głupi jest mój projekt ale tak zostać nadal niemożna i trzeba coś zrobić. Wyobrażam sobie jak się oboje teraz zamartwiają i bardzo mnie to boli. Dzięki Bogu, że przynajmniej Hania już zdrowa: to ich jedyna pociecha. Oczekuję z niecierpliwością wiadomości, gdzie wędrować czy siedzieć będziecie i ściskam Was Oboje z całego serca

Wasza Wudzia

14° Września 1890.

Moja droga Heleno!

Miłemi są listy odbierane od drogich osób będących w Kraju, ale jeszcze milszemi pisane od nich z zagranicy. To też ucieszyłam się bardzo listem Twoim który wczoraj odebrałam i serdecznie Ci za niego dziękuję a podług Twego życzenia piszę do Medjolanu. Obawiałam się, żeby Was gdzie w drodze nie ttapał wylew Dunaju, ale widać że w Peszcie był dopiero wylew po Waszej tam bytności i było w dziennikach że nawet część wyspy Małgorzaty była zalana. Peszt śliczne miasto ale jakem go już pewnie teraz nie poznała, takie tam musiały zajść zmiany od czasu mojej tam bytności. Bardzo mam miłe wspomnienia z pobytu mego nad Klobuckiem jeziorem, ale się dziwię, że piszesz, że już się w niem niemożna było kąpać: ja kąpałam się

Mucha z ostatnim listem Heniolą Kama się zaś Września mnd [illegible]

w niem przez cały Wrzesień i pamiętam że ostatnią kąpiel wzięłam 9° Październik. Prawda że tegoroczny Wrzesień dotąd wyjątkowo jest zimnym. Tu zaraz pierwszych dni nastały dnie chłodne, a cały ten tydzień było prawdziwie jesienne dokuczliwe zimno: słoty niema ale kilka razy na dzień deszcz pada. Jak słońce zaświeci to jest nawet chwilowo ciepło, ale przeważnie jest dokuczliwy zimny wiatr. Bardzo się turbuję co się tam w Zakopanem dzieje, bo wyobrażam sobie, że tam musi być jeszcze zimniej jak u nas. Tymczasem tak samo jak Wy, żadnych stamtąd niemam wiadomości. Ostatni list od Wandy miałam 26° z. m. a od Józi 27°, od tego czasu zamilkły. Wiem tylko z listów od Idalki że były w Krakowie, to jest Wanda z siostrami, a wczoraj od Idalki miałam znowu list w którym pisze że Wanda z siostrami odjechała do Zakopanego więc przypuszczam że i Błażowska z niemi

pojechała, bo Karia miała zostać w Krakowie. Jeżeli Linka a mimo pojechała, to widać że chcą koniecznie dosiedzieć w Zakopanem do końca Września, bo potem by już tam na krótki czas ściągali. O Jasiu od wyjazdu jego do Wiednia także nic niewiem. Dziś piszę do Zakopanego może mi przecież coś odpiszą. Od wyjazdu Waszego miałam dwa listy od Idalki, ostatni wczoraj. Sądzę że list od niej w Medjolanie odbierzecie bo z telegramu Waszego z Fiume wiedząc że do Medjolanu jedziecie. Listy Idalki bardzo poczciwe, serdeczne, ale niestety smutne. Wczoraj szym donosi mi że ostatecznie cały układ z Gliksonem zerwany, o czem wiedziałam już z Reformy, gdzie to Sadzio ogłosił. Oni Wam o tem pewnie sami szczegółowo napiszą. Glikson ostatecznie żądał wyrażenia sumy z jaką by Sadzio do spółki od Nowego Roku przystąpił i chciał żeby mu Sadzio zagwarantował 1500 fl: czego oczywiście Sadzio uczynić niemógł

Na tem się cały układ rozbił. Ten brak zajęcia w Sadzie zatruwać nam znowu będzie tegoroczną zimę. Byleśmy przynajmniej wszyscy byli zdrowi, bo dzienniki piszą, że influenza zaczyna się znowu pojawiać w Krakowie, we Lwowie i w Poznaniu. Nie czytujemy tam prawie polskich dzienników, więc niewiemy na pewno że P. Pietruska z Rudy umarła w Szczawnicy na zapalenie płuc. Ciekawa jestem, czy zrobiła jaki zapis Chojeckim. Zresztą nic niewiem nowego. Smolarscy przenieśli się zimną, i uciekli już w tym tygodniu z Kopani do Przemyśla. Praktykował się często latający wiek między Kopanią i Medyką, a szczególniej jego towarzystwo było bardzo przyjemnem. Mieczowi za jego przypisek najserdeczniej dziękuję i w tysiącu całuję, ale jak Mu oczy bolały to nie powinien tak Mamie pisać. Oboje Was [illegible] drodzy i Kochani do serca mego przyciskam a napiszę znowu wkrótce do Waszej

Wiedzi

Medyka 29 Września 1895

159

Droga moja Halciu!

Dziś Imieniny Michaśka, a mnie smutno bo go tu jeszcze niema i niemogę go przy: :cisnąć do serca mego: może jeszcze przyjadą o 7ej wieczór, ale to niepewne. O tem, potem. Na pocieszenie odebrałam twój list, na który Ci zaraz odpisuję, chcąc żeby Was jeszcze zastał w Lucernie, i uspokoił co się tyczy Tadziów, chciał przypuszczam że niedoszła odpowiedź na Wasz telegram przed wyjazdem z Medjolanu. Tadziowie wcale do Warszawy niejeździli na pogrzeb biednej Alinki, raz dla tego że niemogli zostawić Hani bez żadnej opieki, a powtóre bali się dyfteryi na którą Alinka umarła. Na razie Idalka sama chciała jechać, ale jej to Tadzio wyperswadował i niepuścił jej teraz do Warszawy, gdzie, (jak mi pisała sama

pojedzie za parę tygodni, zapewne równocześnie jak Wy już będziecie powrotem w Krakowie. Śmierć tego ukochanego dziecka jest okropnym ciosem dla całej rodziny, a cóż dopiero dla biednych Józefów którzy ten jeden dzieciny mieli. Jak myślę o tem to mi jeszcze ciągle łzy do oczu cisną, a żal mi także Sadziów, których śmierć Alinki boleśnie dotknęła. Gdyby się byli zdecydowali pojechać do Warszawy, bez żadnego namysłu bym była zaraz do Krakowa wróciła, żeby się opiekować Panią. Chociaż z żalem byłabym stąd wyjechała bo rada bym się choć trochę nacieszyć dudusiami których dawno niewidziałam i rada bym tu jak najdłużej zabawić, bo to prawdopodobnie ostatnie lato które w Mnyce spędzam.
O Jasiach teraz napiszę Wam w wiadomości. Jaś przyjechał tu we Wtorek z Zakopanego. Wanda zaś z całą swoją Rodziną we Środę wyjechała do Krakowa i dotąd tam bawi. Jaś zaś wczoraj przed 7mą wieczór, pojechał

piechota, na kolei i pojechał podobno do Dublan a dziś o 11¼ wieczór ma wrócić. Nie działacie sie — dziś mnie słuchać z ich służbą, żeby się coś dowiedzieć i sobie donieść. Powiedział mi o nic niewiedzieli że Józef kolację dla Jasia gotował. Jan przyszedł wieczór żeby mu usłużyć i dopiero od Gałęzowskiej dowiedzieli się że Jasia nima w domu. Jaś przez ogród poszedł na kolej, spotkał się z Gałęzowskim oddał mu klucz od drzwi wchodowych i powiedział że jedzie do Dublan a dziś o 11¼ wróci. Ja zaś dowiedziałam się o jego wyjeździe tym sposobem że był tu wczoraj Ksiądz Jasławski i miał interes do Jasia, przywiózł mu propozycyję z Konsystorza do podpisania prezenty na Tołki. Ja widziałam przez okno, że Jaś z szwagrem poszedł do ogrodu, więc go zatrzymywałam póki Jaś niewróci; dopiero potem dowiedziałam się że Jaś pojechał. Razem z Jasławskim był Ksiądz Sienkiewicz ze Stubna który się stara o Tołki: oprócz niego przyjęli do propozycyji jeszcze czterech Księży nieznanych tu wcale. Sienkiewicz znajomy i porządny człowiek <u>nie</u> Sto Jerzec

Powiedziawszy te zdanie nawiasem, wracam do Jasiów. W Sobotę mówił mi Jaś, że Wanda przyjedzie może w Poniedziałek, ale to jeszcze niepewne: dziś zaś dowiedziałam się od służby że. Zosia przyjechała też w Sobotę i przywiozła wiadomość że Wanda przyjedzie albo dziś, albo dopiero jutro: zawsze dziś posłali po nich na Kolej. Ja zaś mam w podejrzeniu Jasia, że on nie do Dublan tylko do Lwowa pojechał rozpatrzyć się za pomieszkaniem, bo kiedyś mi mówił że gdyby tylko mógł to by zimował we Lwowie: w ogólności tego dnia był w takim usposobieniu że psioczył na Medykę w się w ogóle: robił to nawet w zabawny sposób, można się było tem gadaniem ubawić, ale na mnie przykre to robiło wrażenie i śmiać się nie mogłam. Przejechał się do Wiednia, rozmiłował się na nowo w Zakopanem, więc mu Medyka nie smakuje i nudzi się tu śmiertelnie. Więc powiada że się wyniesie całkiem z Medyki i będzie tu tylko dojeżdżał czasem dla inspekcji

29/9 90 r.
110

Co jednak zrobi na serio, jak się zdecyduje nikt i on sam pewnie nie wie. Ja sama boję się tej zimy a szczególniej jesieni dla dzieci. Kiedy się przez cztery miesiące przyzwyczaiły do górskiego powietrza powinni byli tu przez miesiąc wrócić żeby się dzieci pomału oswoiły z tutejszem powietrzem. Ale jeżeli mają zamiar zimowania w mieście, to dla czego nie w Krakowie. Bylibyśmy przynajmniej wszyscy razem na kupie, i spokojni jedni o drugich. Ale jak piszesz, nie jedno by się dało zrobić i dobrze poradzić, gdyby młodzi starszych słuchali. Ojcowska rada, czyli jak p. Sebowicz mówił: „to trudno" Cieszę się żeście taką śliczną podróż zrobili i tyle ciekawych rzeczy widzieli będziecie mieli miłe wspomnienie na całe życie. Moje tegoroczne lato smutniejsze było jak zwykle tu bywa. Dudusiówna pociechy nie było, a troski niepokoju w mnie.
Bywajcie mi zdrowi moi drodzy i kochani, ściskam Was z całego serca   Wasza Marzia

Mój gospodarz serdecznie za pamięć dziękuje i pozdrawia. [illegible] ciągle rzecz bardzo boląca, chociaż zgodził się obojgu, ale nerwy ciągle bolą, a szczególniej w nodze dokucza; całkiem twierdzą że to jest [illegible] od [illegible]

z Mośc[illegible]

13º Stycznia 1891.

Moja droga Halciu!

Nie pisałam wczoraj do Ciebie, bo Smolarski miał być wieczór, więc chciałam Ci coś pewnego donieść, po widzeniu się z Doktorem. Nic pocieszającego nie dowiedziałam się od niego: stan taki jaki jest obecnie u naszej chorej, może trwać jeszcze czas jakiś, ale może i koniec w kilku dniach nastąpić: tego żaden lekarz przewidzieć nie może. Tem nas tylko pocieszył że cierpieć nie będzie i we śnie życie zakończy. Od Piątku jednak jest znaczne pogorszenie, a w ciągu dnia zmienia się stan chorej kilka razy. Dzisiaj jest trochę żwawsza, więcej mówi, wielkiego omdlenia dotąd nie było. Może to wskutek morfiny którą Smolarski w proszkach zapisał: wina pić nie chce otrzymując

że jej szkodzi. Smolarski kazał dawać trzy razy na dzień czarną kawę z łyżeczką koniaku: piła już dwa razy i bardzo jej smakuje. Mama się nadzwyczajnie ucieszyła i cieszy pierwszy raz od kilku tygodni, zobaczywszy mnie podniosła się sama na łóżku i wyciągnęła do mnie ręce. Całe usposobienie zmieniło się zupełnie: dobra, łagodna, serdeczna, co jest nadzwyczajnie miłem ale razem i rozrzewniającem, dla otaczających a szczególniej dla biednego syna. Wszyscy się teraz chętnie do niej garną i jest otoczona ciągle życzliwemi osobami. W samą porę przyjechałam, bo zaraz po mojem przyjeździe odjechała siostra Szczebrzeska która tu była, odwołana do Przemyśla do klasztoru do chorych, gdyż ospa tam panuje. Raz tylko byłam przedwczoraj u Jezuitów może dziś wieczorem pójdę, jeżeli przyjdzie porządna Wacia; która i w nocy do późna tu przesiaduje

U Jasiów wszyscy zdrowi, oprócz Neli, która jest mizerna i chodzi z zawiązaniem u chem którędy ją boli. — Jutro albo pojutrze Mie:ciowi pieniądze odeślę i znowu do Was napiszę: teraz kończę i wracam do biednej chorej, która mnie ciągle potrzebuje i do której mnie serce ciągnie.

Ściskam Was wszystkich z całego serca a napisz słówko do Kochającej Was

Wadzi

Teraz było znowu bardzo silne omdlenie, a to także straszne.

Kopań 6o Lipca 1891

Moja droga Halciu!

Nie pisałam do Ciebie dotąd, bo niewiedziałam czy wiesz o chorobie Idalki, a niechciałam Cię złą wiadomością zmartwić podczas kuracji, a bardzo nielubię być nieszczerą w listach i w mowie, szczególniej z Tobą. Zaraz we dwa dni po moim wyjeździe z Krakowa zrobiła się ta nowa bieda u Tadziów i Halka mi o tem doniosła. Bardzo się tem zmartwiłam i dotąd mnie to niepokoi, bo takie uderzenie w brzuch kneblem, bardzo jest niebezpieczne i złe za sobą może pociągnąć skutki. Miałam potem list Idalki pisany w łóżku więc krótki i dla tego bliższych szczegółów o jej chorobie niewiem. Pisała mi tylko, że Kohn stanowczo każe jej jechać do Franzensbadu. Znając Tadzia, pewną byłam że ją teraz samej niepuści, i że z nią pojedzie.

Nieudolnie przerysowany plan pomieszkania posyłam

Sądzę że Franzensbad i dla niego będzie dobry jeśli się zechce kurować, a Idalka nie powinna się tam do jego sposobu życia stosować, tylko porządnie i systematycznie kuracyję odbywać, myślę nawet, że Tadzio ją sam będzie pilnował. Gdyby się nawet nie leczył, to zdrowiej będzie dla niego być w Franzensbadzie, jak siedzieć podczas upałów w Krakowie. Choroba Idalki popsuła mi ten czas na wstępie humor, i gdyby nie troska o nią, byłoby mi tu idealnie dobrze, w tej uroczej ciszy wiejskiej. Używam w całej pełni swobody, a to cisza tak dobrze na mnie działa. Gdyby tylko pogoda dopisywała, w Krakowie marzł(?) am przez całą wiosnę, ta z moim przyjazdem zrobiło się od razu lato: mamy więc upały, ale niestety choćby stoły nie ma, deszcze ulewne z grzmotami błyskawicami, piorunami często przechodzą. W Sanie niemożna się dotąd kąpać, bo stan wody jest ciągle wysoki i brzegi zamulone. Zeszły choć tydzień była stała pogoda

to by się można kąpać, bo woda musi być bardzo ciepła. Dom na Kopaniu z nowemi przybudówkami zrobił się bardzo miły, obszerny i wygodny. Wszystkie pokoje tapetowane tanim obiciem, a Antoni sam był tapicerem. Mam swoje dwa pokoiki zupełnie osobno, nieprzechodnie, nikomu nie zawadzam i mnie nikt. Cały dzień siedzę na ganku, w ogrodzie, z którego furtką wychodzę sobie w pole, gdzie mnie oczy zaniosą. Lasu który jest na około dotąd jeszcze nie używałam bo w skutek ciągłych deszczów, rosa jest i mokro. Do Medyki często jeździmy i Józia z dziećmi do mnie przyjeżdża. wczoraj całe po obiedzie do wieczora tu byli, a potem Księża przyjechali na wieczerzę. Dziś siedzę sama w domu, bo dżdżyste powietrze Antoni z Józiem pojechali do Przemyśla na jarmark, bo mają tam być jakieś konie, które mają oglądnąć i może dla Was kupią. Korzystam z samotności i piszę do

bebie długo i nerołku. W Medyce owyscy zdrowi. Jaś zaczął przecież pić wodę Kisingen: bardzo ciągle zajęty budynkami w Stasanowie i pisaniem kontraktów. Wanda dotąd chodzi i pokazuje się, że najlepsze było jej pierwsze obliczenie, na Lipiec. Niewiem dla czego potem inne obliczenie nastąpiło. Ustjanowiczowa mogła śmiało dopiero z końcem czerwca przyjechać. Wanda biedna męczy tem stan podczas upałów: mizerna jest, szczególniej w oczach. Byle się to już raz odbyło a szczęśliwie, bo takie oczekiwanie z dnia na dzień jest bardzo męczącem. Teraz Ci powiem pod wielkim na prawdę sekretem, że Józia wcale stąd niewyjedzie, dowiedziałam się o tem przedwczoraj. Mówiła mi Wanda że miała wyjechać, ale że Jaś się temu sprzeciwił, mówiąc że to nic nieszkodzi żeby została, że ona jest młodziutką panienką a że mu jest bardzo potrzebna do pisania kontraktów. Niechaj tak, co mnie do tego!

Jak się Wanda rozchoruje, Józia z dziećmi mają tu na Kopań wyprawić, jak się Wanda wyraziła „na tych kilka godzin" tak jakby można z pewnością wiedzieć, że tylko przez kilka godzin rodzić będzie. Jednak tu się wszystko przygotuje, żeby i dłużej tu mogły zostać w razie potrzeby: miejsca jest dosyć. Potém Józia ma z dziećmi zamieszkać w poko: jach Jasia, i jak Wanda się wyraziła: „nie pokazywać się ludziom" To już także nie wiem jak się to odbywać będzie, bo chodzi na dziedziniec i w ogrodzie z dziećmi, musi ją ludzie widywać, których się wszędzie pełno po Medyce snuje. Ale co mnie do tego! N. Helenka St. mawiała w takich razach: „Kużden maje swój sposible."
Dzieciaki nasze zdrowe i dobrze wyglądają: Michaś tylko bardzo chudy, chociaż apetyt ma dobry: prawda że bardzo rośnie. Milusie, zabawne z nich przylipeczki kochane. Hala już także za mną przepada. Wielka radość jak mnie widzą i mają przy sobie.

Bardzo Ci wdzięczna jestem, że mnie chcesz
mieć w Znamirowicach, ale nieegoistycznie
tylko poczciwie chciej to uwzględnić, że macie
mnie w Krakowie przez jesień, zimę i wiosnę
a ci których tu kocham i którzy mnie kochają
mają mnie tu tylko przez lato. więc dla czegóż
ich mam krzywdzić i psuć im z tego lata uciech
tem bardziej że jeżeli Józiowie będą zimowali we
Lwowie, to ich i dziatwę, Bóg wie kiedy widzieć
będą, zapewne aż znowu w lecie. Ty moja droga
nie będziesz w Znamirowicach sama, będziesz
miała Micia, Hanię, Tadziów, Anielkę
więc i tak będzie Ci wesoło i przyjemnie.
Zresztą ja już teraz nie taka ruchliwa jak
dawniej: potrzebuję spokoju, wygody, swobody
a mam to wszystko tutaj; nie dziw się więc
i mniej mi tego ~~szkoda~~ ile że mi się niechce
stąd ruszać. Napisz do mnie przed wyjazdem
z Krakowa, jak do Znamirowic adresować
bym zastała Helkę w Krakowie: miała 2go
wyjechać. Nie gniewajcie się na mnie a kochajcie
bardzo, tak jak ja Was kocham i do serca mego tulę
Wasza Wudzia

Tadziów, Hanię, Helkę jeżeli jeszcze jest uściskam serdecznie

Salon = Jadalny

szafa

stolik

komoda

łóżko

umywalka

stolik

Sofa

łóżko

z Medyki
[illegible]

29º Września 1891

Droga Halciu!

List Twój zaczęty 23º, skończony i wy-
prawiony 25º, dopiero wczoraj odebrałam.
Jak znaki pocztowe świadczą, był naj-
przód w Chorośnicy, potem w Chodorowie,
nim się dostał do Medyki: przejeżdżał więc
tam i napowrót dwa razy przez Medykę
niezatrzymawszy się wcale i dopiero za trze-
cim razem wypuścili go z wagonu poczto-
wego. Zadziwiające, ale prawdziwe. Pospieszam
odpisać Ci na niego, żeby mój list zastał
Was jeszcze w Iwanisowicach, i mam nadzieję
że zastanie, bo kiedy Wam tam dobrze, dlaczego
się macie spieszyć z wyjazdem, tembardziej
że dnie miewamy jeszcze bardzo ładne: wczoraj
było trochę deszczu, dziś znowu przyjemne powietrze

ch i Hanie niebezpiecznie wieść do Krakowa z resztami Karola, kiedy tam kołtun panuje. W sobotę byłam na wieczorku u Księdza Jastowskiego, wróciwszy późno zastałam telegram od Mieczia: w pierwszej chwili nie mogłam się z tem połapać, jaki Mieczy: staw z Męciany do mnie telegrafuje i o jakiej Kresczywa (tak było w telegramie) ma chodzić. Dopiero potem domyśliłam się, że to interes do Jasia i na drugi dzień rano, odesłałam telegram do Medyki. Jaś był znowu przez kilka dni we Lwowie czy w Dublanach dopiero w Sobotę wrócił. W tej chwili są wszyscy w domu z dodatkiem Tońka, który tu już przeszło tydzień bawi i mundurujе się, bo pierwszego Październik wstępuje do wojska, do artylerji. Będąc w Medyce w Niedzielę widziałam mamkę świeżo przybyłą z fizognomii podobała mi się, bo nie brzydka

i ma świeżą i zdrową cerę, nietakką jak
to Ludwika, czyli Ledwusia jak jej dziwnie za-
zywały. Jéj wygląd oprócz brzydoty, od razu
mi się niepodobał i zaraz to Wandzie mówiłam
Ta ostatnia za płaską mi się wydała w pierwszéj
ale i Józia była szczupła, a pokarmu miała dużo
Ta na razie niewiele miała pokarmu, ale może
to było wskutek zmęczenia podróżą, bo i senna
była jakaś. Karajewicz niebardzo nią był
zachwycony, ale Smolarski uznał że mięsa
tylko utrzymuje, że każda mamka przy-
zwyczajona do innego powietrza, malaryję
w Medyce dostanie, a z braku ruchu i pracy
do czego jest przyzwyczajona, pokarm straci
Dla tego jest tego zdania żeby Abramowiczowa
wzięła z sobą dziecko do Krakowa, bo tam
będzie uważana nie tylko jako mamka
ale i jako służąca i do wszelkich posług i robót
używana. bo się raz tęczy Mantornego

czyli wieśniennego życia na Gancarskiej
o czem wspominasz, to w Medyce może
jeszcze jest gorzej, bo tu nawet z pokoju
nigdzie mamce wychodzić nie wolno.
Piszesz o przewiezieniu dziecka do Krakowa
tak jakby to była rzecz już zdecydowana
tymczasem dotąd tak nie jest. Wanda
i Abramowiczowa są za tem, ale Józ jest
temu przeciwny, bo dziwnie się już do małego
przywiązał i powiada że dzieci powinne
się w domu wychowywać. Wanda mówiła
mi w Niedzielę, że jeżeli się ta mamka
nie nada, a Ledwusia nie wyzdrowieje
bo jest w zezewrze, to dziecko nadal mlekiem
od krowy będą karmić, a w takim
razie musi być przewiezione do Krakowa
Nic więc do Niedzieli nie było zdecydowane
a coś uchodzi, wiesz będzie ci mniej i ostatecznie

niebędzie można będzie w tego przewieść którem niezaprzeczenie lepiej i zdrowiej było by w Krakowie. Ja się dla starszych dzieci, nie tyle zimy co jesieni boję w Medyce; nie masz wyobrażenia, jak się dom zawilgotniał z powodu deszczowego lata i jakie tam jest teraz powietrze w pokojach, czego dawniej przecież nie było. Teraz dzieci prawie ciągle chrypią a Halcia nawet kaszle: Michaś zaś ciągle nie zdrowy. Wanda i Józieczka: tamtej Abramowiczowa nie zdrowa, aż się czegoś raptem postarzała. Jaś pewnie z nich najlepiej teraz wygląda, może dla tego że temi czasy, więcej jest za domem, jak w domu. Bo wiem o nich to Ci obszernie napisałam, bo Cię to żywo obchodzi, a oni nie mają zwyczaju o wszystkiem dokładnie pisać. Dziś jadę tam po obiedzie, bo mnie

na obiad nieprosili choć często Jaśniowy Michasia.
Wiezę mu konika na patyku i batożek:
wielka będzie radość, bo on przepada za końmi
i całe lato na byle jakiem patyku jeździ
a teraz przywiązał sobie do laski Jasia ~~tego~~
wszystkiego tego ulubionego osiołka i to szpice
zastępuje konia. Namiętnie także lubi kwiaty
to są jego dwie pasyjki. Zabawny malec,
bo jeszcze dzieciak. wszystko go cieszy, wszystkiem
się bawi, wesoły z niego wielki, a często
jak stary. coś mądrego powie i nad wszystkiem
się zastanawia i o wszystko z ciekawością
się pyta: bardzo inteligentny, pamięć
nadzwyczajna, serce złote. Tylko kierunku
nad nim odpowiedniego do jego usposobie-
nia potrzeba. Dotąd tego niema, a co
dalej będzie. Bóg to raczy wiedzieć. Od
porządnego i praktycznego urządzenia życia
Jasiów i odpowiedniego wychowywania dzieci

zależy, teraz jest wszystko prawidłowo zwyczajnie, Bóg wie po jakiemu. N. p. dotąd dziecka nie ochrzcili: jak go wyprawią do Krakowa, tak Bóg wie jak długo się to przewlecze, bo Wanda i Jaś, ani się pewnie nie pokażą tej zimy w Krakowie, a bez ~~niej~~ nich się przecież chrzciny nie odbędą. Bardzo to złe wrażenie na ludziach robi, jak wymierają nie ochrzczone dziecko z domu, a o tem się wcale nie myśli.
Ale rozpisałam się znowu o niemiłych rzeczach.
O Halce tyle Ci mogę powiedzieć, że ostatni list od niej miałam z Bratniejowej, skąd 26° miała do Krakowa wrócić, więc jej już tam zastaniecie. Napisz kiedy już będziecie z powrotem w Krakowie. Bądźcie zdrowi moi drodzy i kochani: przyciskam Was wraz z Hanią do serca mego

Wasza Wandzia

? [illegible] 30° Czerwca 1892

121

Moja droga Halciu!

W tej chwili list Twój odebrałam którego bardzo pragnęłam, bo od przyjazdu mego tutaj, żadnej wiadomości z Krakowa nie miałam. Zasiadłam zaraz do gawędki z Tobą, korzystając z tego, że po kilku dniach pogodnych i bardzo gorących, dziś od południa deszcz ulewny pada: siedzimy więc w pokoju, a w tej chwili Michaś po podwieczorku, bawi się z Anielką na sali. Michasiowi widocznie kuracyja służy: już dawno tak dobrze nie wyglądał jak teraz; żwawy, w doskonałym ciągle jest humorze: żadnych płaczów nie wyprawia, tylko jeden krzyczy, jak go po kąpieli zimne

wodą zlewamy; a trudno nim to mieć za złe, bo i dla starego nieprzyjemna to operacyja. Na ucieranie zaś zimną wodą już się nie niebo[i]. W ogólności przy mnie jest zupełnie inny, Aniutka niemoże się temu dosyć nadziwić: nawet co do braku apetytu na co się Wanda skarżyła, przy mnie jest zupełnie inaczej. Apetyt ma doskonały i dosyć się prędko zwija z jedzeniem. Prawda że się staram o to, żeby w jedzeniu była rozmaitość. Tak jak dawniej w Krakowie trzy razy na dzień jada mięso Spadzeniszna południowa chodzi mu z trawy i sztuczny znowu z niego chłopak Jest tu Pani Chwalibogowa z córeczką 4 letnią i która nazywa się Halusia

Bardzo lubi Michasia a Michaś za
nią przepada: zdaje się że mu przypo
mina naszą biedną Halusię: ślicznie
się z sobą bawią. Przedwczoraj malutka
chciała iść spać, płakała za Michasiem
Niańka przyniosła ją do nas. Michaś
już był w łóżeczku: objęli się za szyję
ściskali, całowali na dobranoc: nareszcie
Michaś zawołał „jeszcze” ucałowali
się i pożegnali. Ta scena była wcale
bardzo zabawna i rozczulająca
Jest w tym domu wiele chłopców, starszych
od Michasia i dosyć swawolnych
Muszę go bardzo strzedz żeby mu co
nie zrobili, bo on ich często sam zaczepia
Anielka jest tu z Karolem nieocze-
kiwanym: świetną mi stancję wyszukał
tę jej Wandzia poleciła

O P. Abramowicz i jej wiecznie ...
Wanda przez furmana który ich
odwoził napisała do mnie kartkę
Furman przyjechawszy przyznał
się że kartkę tej gdzieś zgubił. Napi
sałam w tem samym do Wandy i odebra
łam od niej telegraficzne powtó
rzenie, co było w tej kartce: że jeśli
P. Abramowicz zatelegrafuje o koniu
żeby jej postać powóz najęty w Za-
kładzie, który ją z mieszkanka
Rymanowa zawiezie do Malinówki
gdzie konie Błażowskich czekać
będą i dalej ich powiezą w razie
zaś niepogody, mają tylko w Ryma
nowie nocować. Dotąd jednak
żadnego telegramu nieodebrałam
Od Wandy oprócz telegramu tego

Z Sącza potrzebne niezbędnie rzeczy
można zabrać i frachtem przysłać
Są tu nawet sianne kąpiele, kto
ich potrzebuje. Boję się radzić i na-
legać na nich, ale gdyby mnie się
o radę spytali, tobym była bardzo
za Rymanowem dla tej trójki.
Nawet jeśli nie dla kuracji, to
dla samego powietrza, warto tu
z dziećmi jakiś czas posiedzieć.
Dotąd z moich znajomych jest
tu tylko Józef Miączyński z dwoma
synkami, bardzo miłemi i dobrze
wychowanemi chłopaczkami.
Mieszkają także u Żontaka.
Poznałam już prawie wszystkich
mieszkańców tego domu. Pierwsi
mi się wszyscy prezentowali

chociaż ostatnia tu przybyłam
Wszyscy dla mnie uprzejmi i grzeczni
Mi tam już nawet dwa razy partyjkę
wiseczka, który się gra, albo w sieni
albo w niezajętym dotąd pokoju
Jest tu także P. Żywicka z córeczką
której siostra była pierwszą żoną
Juliusza Łupkowskiego, męża Sewerki
także się pierwsza mnie przedstawiła
Jak mi się uda Michasia zdrowego
Wandzie oddać, to miłe wspomnie-
nie z Rymanowa wywiozę
Dobrze mi tu, cicho, swobodnie.
Pociechą jesteś jak zawsze dla mnie,
że się chcesz mojem świadectwem
cieszyć: zrób z niem co chcesz, tylko
Każ ramę i podparcie z tyłu zmienić
bo się może przewróci i stłucze.
Ściskam Was Oboje do serca mego
Wasza Wandzia

List ten skończyłam, jak Michasiek zasnął, po
smacznie zjedzonej kolacyi

miałam Króciutkie Marteczki
że wyprawia do Rymanowa z czteroc
Eilgutem, i że są zdrowi: więcej nic.
Niewiem dla czego Ty się z Krępapir
wyjazdem T. Abramowicz i mamy
jeździć do Zmaniejowic kiedy tego
tak pragniesz. Przez kilka tych
dni Jaś by mógł być na Gancarskiej
tembardziej kiedy pogoda, więc i tam
musi być sucho w pomieszkaniu
i w ogrodzie. bo się tyczy pieniędzy
to tych niebrakłuie: widział am u Jasia
wyładowany pugilares pieniędzmi
i mówił że to jest reta dzierżawna
z Mikna. Ani od Helki, ani od Teatko
nie miałam tu ani słówka i niewiem
jakie są ich projekta na dal

Poznawszy Rymanów, który mi bardzo podobał, sądzę że nie tylko dla Tadzia byłby dobrym dla Maracyi ale nawet i dla Idalki, a dla Hani powietrze niesłychanie zdrowe. Cały zakład kąpielowy jest wśród lasów i tak: dzieci tu jak mrowia. Mówią później więcej tu będzie strojów i elegancyi, ale teraz tego niema i wielka jest swoboda. Tadzio zna Rymanów więc dziwię się, że mu to nie przyjdzie na myśl, żeby zabrać żonę i dziecko i z niemi razem tu przyjechać.
Restauracya niewykwintna, ale zdrowa i dobra. W domu Zontaka do wygody wiele wprawdzie brakuje ale ~~wiem~~ w innych domach mówią jest lepiej pod tym względem

z Medzi[illegible]
do [illegible]

3° Sierpnia 1892

Droga moja Halciu!
Na list Wandy który dziś odebrałam od-
powiadam pod Twoim adresem, bo nie jestem
pewna czy ją zastanie w Znamirowicach, a
chcę żebyś miała wiadomość o Hani. Choroba
Michasia tak się zmartwiłam, że niepotrafię
łabym nawet tego wyrazić. Przeczuwałam
że jest coś złego, niemając od tygodnia żadnej
od Was wiadomości. Ciężkie to dla nas wszystkich
zmartwienie ten zły stan zdrowia tego biednego
dziecka. Po odbytej kuracyi w Rymanowie
zdawało się że już wszystko idzie do dobrego,
tymczasem teraz znowu się wszystko popsuło
i Bóg raczy wiedzieć co dalej będzie. Tak
bym rada wiedzieć jaknajprędzej, zdanie
jakiego dobrego doktora, co biedni Jasiowie
zrobią, gdzie z Michasiem teraz pojadą.
Kąpiele morskie uważam już za przepadłe
bo kiedy zakatarzony i ciągle kaszle, to kiedyż

by się mógł zacząć kapać? A coś robić trzeba, żeby się stan jego zdrowia polepszył przed zimą. Szkoda że prosto z Rymanowa, nie pojechał do Mom[?] by się było tego wszystkiego biedy uniknęło. Na Twoje zdrowie, te nowe zmartwienie także pewnie złe wpływa. Tak bardzo potrzebowałaś i pragnęłaś spokoju. Turbuje się Wami wszystkiemi moi drodzy i to mi zatruwa spokój, jeśli bym tu być mogła. Dzięki Bogu, że Józ przynajmniej zdrów jak mi Wanda donosi, i że mogę Ci to samo i o Hani donieść. Zdrowiuteńka, doskonale wygląda, ani na chwilę nie była dotąd o mnie same pokojona, daj Boże żeby tak do końca było. Humor zawsze doskonały, bardzo rzadko grymasi, i Józia utrzymuje, że jest też bez porównania grzeczniejsza i mniej nerwowa jak w Krakowie bywało. To tylko bieda że powietrze zmienne, od trzech dni znowu dżdżysto. Jak pogoda, biega sobie na świeżem powietrzu, i najszczęśliwsza jak może być na polu. Nawet po deszczu jak słońce zaświeci można ją na powietrze wypuścić, bo tu

grunt piaszczysty, więc prędko wysycha. Epidemicznych chorób dziecinnych też się dla niej nieobawiam, bo się nawet ludzi z choremi dziećmi po lekarstwa ~~nawet~~ na dziedziniec teraz niepuszcza: cała służba ma to surowo nakazane, żeby tego pilnowali, a na całem terytorium Hopraniskim niema ani jednego chorego dziecka. Nawet na spacer niewozią ją w stronę Medyki i Szechyni, tylko pomiędzy lasy, a ja sama nawet w Kościele w Medyce niebyłam. Na wszystko mamy zwróconą uwagę i strzeżemy Hanię od wszystkiego złego. Rodziców wspomina, ale za niemi nie tęskni: do mnie się coraz więcej przywiązuje, z czego się bardzo cieszę. Józia zdrowa, w dobrym zawsze humorze, apetyt ma dobry i bez porównania lepiej wygląda. Dla Hani bardzo dobra, doskonale ją umie bawić: jestem z niej bardzo zadowolniona i z nią żadnego dotąd kłopotu niemam. – Od wyjazdu Tadziów dziś dopiero miałam pierwszą króciutką kartkę od Idalki z Franzensbadu, gdzie zdaje się dopiero

w tych dniach przyjechała. Pisze że opóźniła swój wyjazd, bo Tadzio chciał ją Koniecznie odprowadzić i zwlekał: ale nie napisze czy z nim przyjechał; obiecuje dłużej napisać, bo ją od dwóch dni głowa boli. Z tej Kartki niewiele się co do: wiedziałam. Ja już do niej trzy razy pisałam a Dobrowski dwa razy do Tadzia. Od H..Ki miałam list w tych dniach, o swojem zdrowiu nic nie pisze: narzeka że wszyscy o niej oprócz mnie zapomnieli, bo nikt do niej nie pisze. Musisz wiedzieć od Jasia że San groził wylewem i wskutek częstych deszczów stan wody jest wielki, woda mętna i brzegi zamu: lone: wzdłuż się, więc dotąd Kąpać się nie mogłam Ale mniejsza o moje zdrowie, byle wszyscy drodzy sercu mojemu byli zdrowemi, z których pociechy nie mam. Napisz zaraz i donieś mi dokładnie o wszystkiem, a przedewszystkiem o Mi chasiu, bo to teraz moja najważniejsza troska Ściskam Was do serca mego

Kochająca Was Wudzia

134 21 Sierpnia 1882

Jaś przeczytaj sam do Was pisał, ja nie miałam czasu, bo przez cały czas była u mnie Helenka. Dziś nic Wam nowego i lepszego napisać nie mogę. Wczoraj Jaś był dosyć słaby: dziś miał znowu noc mniej spokojną, więcej w nim flegma wojowała. Wstał dziś dopiero około 11ej. Ponieważ przez 4 dni nieludzki czas szkaradny, dżdżysty, biedak nawet na powietrze wyjść nie mógł. Dziś pogoda, ale wietrzno, więc go lekko z pokoju nie puszczę. Tyle jest lepszego, że mu się apetyt trochę poprawił i sam się o jedzenie upomina i dysponuje sobie. Dziś dostałam dla niego 4 przepiórki, które mu się bardzo ucieszyłam, bo zwierzyna zdrowa, a trudno teraz o nią. Wczoraj list Twój odebrał. Byłam dziś zaproszona na obiad do Chłapowskich, bo młodzi wrócili z Sadowej Wiszni. Nie jadę, bo nie samego chłopaka zostawię na cały dzień w domu. Z Medyki smutne mamy wiadomości. Zboże rośnie i ciągle deszcz nic robić nie daje. Ściskamy Was najserdeczniej, a piszcie często, bo się bardzo cieszymy listami Waszemi Hel.





CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Wielmożna Pani Helena Pawlikowska

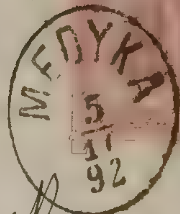
(na Krupówkach)

in
w

przez Nowy Targ Zakopanem

Droga moja Halciu! 4° Października 1892

Doktor o którego się dowiadujesz nazywa się Örtl czy Artl, (nie pamiętam dobrze) mieszka w Monachium. Najlepiej się o nim jednak można dowiedzieć w Abbazyi, gdyż to jest jedna z miejscowości, gdzie on swoich pacientów wysyła i tam miejscowy lekarz leczy jego metodą, a on tylko czasem dojeżdża. Tak była leczona Marynka. Razem z kartką Twoją odebrałam dziś list od Idalki i kartkę od Wandy. Tadziowie dziś mają wyjechać do Badenu albo do Vöslau. Wanda siedzi z Michasiem we Lwowie, ale niewiem czy w hotelu, czy u Wengów. Dorota ma zaproszenia do Bereźnicy, do Rylskich, do Szczepanowskich, ale jak pisze, namyśla się. Gdyby nieczy nadeszły prędko z Medyki, to pisze że za parę dni mogli by się wprowadzić do pomieszkania, bo już się tam porządki robią. Jaś musi być w Medyce, bo Wanda pisze że idzie do niego telegrafować. O nagłej śmierci w wagonie o czem Ci pisałam, ani Wanda nie pisze, ani w Narodówce żadnej już potem wzmianki nie było, co mnie bardzo dziwi, bo jak można czytelników zaalarmować a potem nic dokładniejszego niedonieść. Zawsze spokojniej jednak że się to niestało przy pospiesznym pociągu, kiedy Wanda nic o tem nienapisała. W Narodówce piszą o kilku podejrzanych wypadkach we Lwowie, które przepisują albo cholerze nostras, albo nieżytowi kiszek. Może o wszystkiem prawdę nie głoszą, tak jak to robią w Krakowie czego najlepszym jest dowodem, że niebyło wzmianki o Nowotarskim. Tu w Trzemesznie dotąd cicho. Ściskam Was najserdeczniej Wadzia



Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Madame Hélène Pawlikowska
(via Wien)

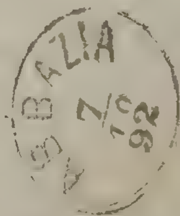
in
w — въ } Abbazzia
Slatina S. Haus Marochino

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.



z ... z Abbazji

21° Października 1892
129

Droga moja Halciu!

Doczekałam się nareszcie listu od Ciebie
i wiadomości o Was, za czem tak bardzo byłam
już stęskniona. Wiedząc że moja poczciwa
siostrunia jest piśmienna, i lubi często
pisywać do tych których kocha, bardzo już
o Was moi drodzy, byłam niespokojna
niemając tak długo listu od Ciebie, bo
ostatnia Twoja kartka była jeszcze z 2go b. m.
Byłabym do Ciebie napisała, nieczekając
na list Twój, ale wiedząc że w Październiku
zwykle są na Adryatyku burze, przypusz-
czałam żeście już moi z Abbazyi wyjechali.
Może nawet ten list już Was tam nie
zastanie; piszę więc na los szczęścia, bo
nic mi niedonosisz, gdzie z Abbazyi pojedziecie.
Wątpię żebyście chcieli do Krakowa już wracać
bo tam jeszcze niebezpiecznie, cholera trwa
dotąd, ludzie chorują i umierają. Dąbrowski
był w tych dniach we ~~Krakowie~~ Lwowie i widział się

ze Strakewskim który przyjechał świeżo z Krako:
:wa i ten mu mówił że cholera tam jest daleko
większa jak to w dziennikach podają, bo miesz:
:kańcy a szczególniej żydzi, tają zasłabnięcia,
z obawy przed szpitalem cholerycznym, kordonem
wojskowym, izolowaniem domów, dezynfekcyą itp:
To samo mówił Smolarski, który ma te wiado:
:mości od rodziny. Bardzo mnie to niepokoi
że Tadzio siedzi w Krakowie i że Idalka zamierza
wracać tam z Hanią. Wielka szkoda że nie
zostawili tu na Kopani Hani. Dziecina byłaby
tu bezpieczniejsza, a jabym ją była odwiozła
Rodzicom, po wygaśnięciu zupełnym cholery
w Krakowie. W ogólności podróżowanie dla
małego dziecka nie jest odpowiednem. Ostatni
list od Idalki miałam z 15go w dzień wyjazdu
z Badenu: z Wiednia jeszcze do mnie nie pisała.
Zostawiwszy tu Hanię, mogli byli sobie we
dwójkę gdzie za granicę pojechać i byłoby to
daleko mniej kosztowało. Nie wierzę w to,
żeby siedzenie teraz Tadzia w Krakowie było
tak niezbędnie potrzebne w sprawach teatralnych.
A wyobrażam sobie, że musiał tam smierdzieć wnętrze

desyn fekcyjne środki, tak jak w hotelu w Malu glie, co Ciebie bolu głowy nabawiło, a to dla wszystkich nieprzyjemne i niezdrowe, a cóż dopiero dla dziecka Tyle o Tadziach. O Jasiach wiem tylko od obcych ludzi, wprost z nimi niemam żadnej styczności, widać że zupełnie zapomnieli że żyję na świecie. Widziałam się z nimi ostatni raz jutro będzie trzy tygodnie, wtenczas kiedy jeździłam do Przemyśla i jechałam razem z nimi do Mościsk. Potem miałam krótciutką kartkę od Wandy pisaną 3° b. m. od tego czasu niemiałam od niej ani słówka Jeś co kilka dni przyjeżdża do Medyki i odjeżdża do Lwowa, ale się tu wcale nie zjawia i nie da je nawet o sobie wiedzieć że jest w Medyce. Był i w tym tygodniu, we wtorek odjechał: mówiono przyjechał. Dziś dwa tygodnie była Wanda także w Medyce, bawiła przez jeden dzień, dowiedziałam się o tem od Gałęzowskiego i przyznać muszę że mnie to strasznie zabolało, chociaż mnie już tak niewiele obłaty zimna, woda

Nie mam Wandzie za złe że tu nie przyjechała
mając tam zajęcie i przyjechawszy na krótko:
na to jestem wyrozumiała. Ale mogła mi
poczciwie dać znać że jest w Medyce i prosić
żebym do przyjechała choć na godzinkę dla
widzenia się z nimi i byłabym to chętnie
zrobiła. Tem czasem przekonałam się
że zupełnie nie pragnęła tego, żeby się ze mną
widziała, bo jej to było niepotrzebne
zapomniała nawet o tem, że ja głupia
jeździłam do Przemyśla dla widzenia się z nimi
jechałam koleją i cztery mile na kołach
dla spędzenia z nimi godziny czasu. Ha!
nic dziwnego, mnie pociągnęło do nich serce
Ich serca do mnie nie ciągnie, chociaż są o
ćwierć mili odemnie. Ale jak kiedy ciotka
będzie im w potrzebie, to się znowu do jej
serca zakołaczą. Wiem jeszcze od Smolarskiego
ktoremu mówił Józef Kuchorz, że jak Abra
mowiczowa przywiozła Jasia, ona z dziećmi
i z Józią siedziała u Rylskich w Dublanach
a Wanda z Kazią we Lwowie. Teraz piszą

21/10 92 131

podobno wszyscy we Lwowie. We Środę był Władek w Medyce, a przedtém był we Lwowie i mówił Frani że widział wszystkich we Lwowie w wielkim nieładzie i nie porządku bo pomieszkanie nie jest jeszcze całkiem urządzone. Władek był także jeden dzień w Medyce ale widać że go serce pociągnęło do Frani bo jéj dał znać że jest i prosił żeby przyjechała. O Hali zaś tyle wiem. W zeszłym tygodniu zdaje mi się że we Wtorek miałam od niéj list w którym mi donosiła że pisali do niéj Władysławowie że ich starsze córeczka ma desenteryją, że bardzo jest niespokojna, bo dwa razy do nich telegrafowała i niema żadnéj odpowiedzi: że równocześnie miała list od Fistenburga wzywający ją żeby do Brzozdowa przyjechała, bo Zosia jest niezdrowa a on dla interesów musi na tydzień z domu wyjechać: że nie wie co ma robić i gdzie jechać. Po swojemu napisawszy to, wcale mi już nie napisała co zrobiła i gdzie pojechała. W tych dniach Frania miała list od Anielki

że wyszukała jakąś bardzo dobrą służącą dla Helki, ale że jej niema w Krakowie i niewiadomo gdzie pojechała. Dziewczę na upodobanie zaniedbania za sobą śladów zniknęła więc tak długo w Krakowie, nawet bez służącej. — To co mi piszesz o Tantinie i o jej rozporządzeniu jest tylko dowodem że jeszcze tem dała moralny policzek całej naszej rodzinie, powierzając córki opiece obcej osobie. Potocka przy całej swojej zacności jest excentryczna i exaltowana i nie praktyczna: niewiem więc czy to jest odpowiednia opieka dla dziewcząt, które i tak mają przewrócone głowy. Interesa oddane Markiewiczowi, także w niepewnych są rękach. Ale dziś z rodziny nikt niema prawa się w to mieszać i czy się znajdą tacy którzy zechcą wszystkie pozostałe konto wnosić rozkopie, o tem wątpię. A tu nie tylko trzeba dać pieniądze, ale trzeba się do tego wziąść prędko i energicznie. Pieniężnej pomocy od rodziny żądają, a moralnej opieki nie potrzebują

Napisawszy o wszystkich co wiedziałam: 132
o sobie donoszę, że zdrowa jestem. Kiedy
wrócę do Krakowa, nie mogę znać, zależy to
będzie od tej nieznośnej cholery, która para-
liżuje mi jednemu projekta. Mój poczciwy
gospodarz ani słyszeć o tem nie chce póki będzie
jakiekolwiek w Krakowie dla mnie niebezpie-
czeństwo. W tych dniach są w dziennikach
znowu więcej niepokojące stamtąd wiadomości.
Boję się żeby ta cholera nie ciągnęła się tam
tak przez całą zimę, żeby wybuchnąć na
wiosnę z większą gwałtownością. Mnie tu
dobrze, bezpiecznie: w pokojach sucho, ciepło
jak w pudełku. Ale jak się większa zima
zacznie, to by mi tu brakowało zimowych
rzeczy. Ot kłopot! Zresztą zobaczymy co
dalej będzie. Ani w Przemyślu, ani w okolicy
nigdzie cholery nie ma. Tu dotąd jesień była
śliczna: dopiero ostatnie dnie były dżdżyste
i zimne. Wczoraj rano był przymrozek, pierwszy
wieczór deszcz padał który się w nocy w śnieg

się przemienił, dziś rano było biało, teraz puszcza z dachów się leje. W tej chwili przyjechał Gałęzowski pożegnać się, bo już o Medyki wyjeżdża i mówi że mu mówiła Józefowa że dziś wieczór Jaś przyjeżdża i że podobno i Wanda ma przyjechać. Drugą wiadomość także przywiózł niewiem czy prawdziwą że Cehan nowy Kontrolor podziękował już Jasiowi za służbę. Nowy więc dla Josia kłopot: a szkoda, bo to ma być bardzo porządny człowiek. Ale już kończę moje pisanie to chcę ten list dziś wyprawić, żeby im prędzej doszedł do rąk Waszych jeżeli Was jeszcze w Abbacyi zastanie. Napisz co z sobą zrobicie i pisuj po dawnego często, póki się nie zobaczymy, bo mi bardzo smutno jak nic od Was niewiem. Ściskam moi drodzy i kochani z całego serca

Wasza Wandzia

? Niedzieli do Kr. 26° Czerwca 1893 133

Droga moja Halciu!
Idalka w jedynym liście który do mnie napisała, donosiła mi, że dziś jedzie do Zakopanego, dla szukania pomieszkania, dla tego dziś nie do niej tylko do Ciebie piszę, niech chcąc Was i Tadzia postawiać wiadomości o Hani. Do Idalki już trzy razy pisałam, więc musicie od niej wiedzieć, że nasze dziewczątko zdrowe i grzeczne. Cieszylibyście się, nią, gdybyście ją tu mogli widzieć. Teraz dopiero jest rzeczywiście, urocze i miłe dziecko. Nawet się tego niespodziewałam, żeby taki prędko nastąpiła w niej zmiana; bałam się że z początku będę z nią miała kłopot. Tymczasem od pierwszych dni to przyszło, że stała się uległa i posłuszna mojej woli. Babcia jest wyrozumiała dla której się, ze wszystkiem odwołuje, o wszystko prosi bardzo grzecznie, o nic się nie upiera. Rano wita mnie zawsze z wielką radością

a w ciągu dnia pieści się ze mną, tuli się do mnie
Ala jak to powiadają, respekt jurydeczny,
ale czuję że jej Rzeczywiście wolnie. i dziecina
lgnie do mnie. Aż mi żal, że ja niedługo
będę miała przy sobie. Jeżeli całe lato będzie
takie, jakiem jest dotąd, to pobyt w Zakko:
panem może się dać we znaki. Od naszego
tu przyjazdu, było tylko pięć dni pogody
a cztery deszczu: po dwóch dniach deszczu
dziś do południa była pogoda, w południe
ulewa z grzmotami, piorunami, i trochę nawet
grad padał. Urodzaje tu bardzo ładne
ale zboże mięknieje i wymaka w skutek
ciągłych deszczów. Sieczna[?] pszenica położ:
żyła się zupełnie i powiadają, że już z niej
nic nie będzie: w życie są całe zagony zupełnie
białe, tam gdzie wymokło: siano skoszone
niemożna zebrać, kartofle niemożna
obrobić. Jednem słowem, rozpacz dla gosz:
podarzy, w skutek tych ciągłych deszczów
My obie z Hanią także na tem nie[?]spieszny[?]

bo nas deszcz często w pokoju na miejscu trzyma. Tyle dobrego, że jak się słońce pokaże, to prędko tu podsycha: ale dla samej Hani, takbym pragnęła, żeby się pogoda ustaliła. – Dziś w południe podczas tej burzy, piorun uderzył w dwie kobiety które na polu u Leśnego ogartywały kartofle: schroniły się pod drzewo: jedną piorun na miejscu zabił, drugą poraził, myśleli że także zabita; ale na szczęście Dąbrowski powrócił z Mościsk: zaraz pojechał na miejsce wypadku i tę porażoną odratował: może będzie żyła, byle nie była kaleka albo głucha. – Jarmark Ś^{to}Jańskie także nietęgi. W Sobotę się nie zaczął bo był Szabas: wczoraj deszcz lał cały dzień, dziś Dąbrowski był na nim do południa chodził po stajniach, ale odpowiednich koni dla Was nie widział. Iwasz po wyścigach krakowskich pojechał na Lwowskie więc się z nim jeszcze nie widział.
Wczoraj wyczytałam w Narodówce, że biedna Olesia Borkowska nagle życie zakończyła

Mów wiesz jakie bliższe szczegóły o jej śmierci. Kto się teraz będzie opiekował sierotami, zapewne Babka, która ich przecież niezostawi pod opieką Ojca. Dla dzieci może i lepiej, że straciły Matkę. Napisz mi jak długo w Krakowie jeszcze siedzieć będziecie i gdzie pojedziecie. Co w Krakowie słychać? Józia niewzięła sobie dwóch recept Smolarskiego które są dla Hani bardzo potrzebne w razie niedyspozycji żołądkowej. Idalka mówiła mi na koloi że je przyszle, ale dotąd nie przysłała. W sypialnym pokoju w umywalni, w brązowej szkatułce są recepty: Franuś wie o nich. Wynajcie dwóch: jedna na wino Malaga z pepsiną, druga na proszki pepsinowe z miętą. Przyślij mi zaraz te dwie recepty, bo mnie to niepokoi że jeszcze nie mam. Od Wandy miałam list pisany na drugi dzień po przyjeździe P. Abramowicz z Jasiem: pisze że Dukiet radził, żeby i Jaś brał kąpiele. Starego Jasia dotąd niewidziałam, nic o nim niewiem. Obie z Hanią ściskamy Dziadziów i Tatusia najserdeczniej, a ja proszę o list obszerny o wszystkiem.

Kochająca Was Wandzia

Wczytał ... [illegible]

6° Lipca 1893. 135

Droga moja Halciu!

Spodziewam się, że ten list zastanie Was jeszcze w Krakowie, bo pewnie się wstrzymaszjecie z wyjazdem, póki się pogoda nieustali i powietrze nie ociepli: w taki czas niewarto do Kąpiel jechać. Dziś od tygodnia pierwszy dzień mamy tu pogody, chociaż wczoraj i rano było bardzo zimno. Ale przez cały tydzień deszcz z małemi przerwami prawie ciągle padał, a czasem lało jak z cebra. Przytem zimno jak w późnej jesieni: termometr od 9-do 13^[illegible] stopni ciepła tylko dochodził: wieczór i rano okna były zaparowane. Prawdziwie rozpacz brała, a barometr bałamuci, pokazuje na pogodę, jak deszcz leje. Wczoraj tylko prawdę powiedział, bo poszedł w górę, ale dziś znowu opada, niewiedzieć co jutro nam przyniesie! Takiego dziwnego lata niepamiętam: dziś 6° Lipca, a jeszcze wcale upałów niebyło: wczoraj miałam na sobie

zimowy ciepły trykot i bardzo mi w nim było przyjemnie. Strzeż Hania jak może od przeziębienia, i dogląda mi się, to widać, Dzieweczynina zdrowa dzięki Bogu. Jak tylko deszcz nie pada, wypuszczam ją na spacer ciepło ubraną. Dziś cały dzień raczkowała sobie na dworze, ale nie pod spodem barchanki bo chociaż słońce grzeje, ale ~~bo~~ wiatr chłodny. Co się tam w Wami wszystkiemi dzieje? Jak się ma Idalka? Ostatni list od niej miałam z 14go, kiedy jeszcze w łóżku leżała. Wspominała w nim, że może będzie musiała do Franzensbadu pojechać. Czy wstała już z łóżka? Jakiej jej Rohn nadal kuracyi przepisał? To szczęście że się nie wytrwała do Zakopanego, byłaby sobie jeszcze większej biedy narobiła ta podróża. Ach jak się dobrze stało że mi od razu Hania, na Kopań dali, często mi to na myśl przychodzi. Radabym wiedzieć gdzie Idalka pojedzie, jeżeli do Rebki czy zabierze tam Hanię z sobą. —

Pisała mi Idalka, że konkurs teatralny 136
miał być w ten Poniedziałek ogłoszonym
Radabym widzieć jacy są, oprócz Tadzia,
kandydaci i kiedy z tem raz będzie koniec.
Od Wandy miałam drugi list z Rymanowa
ale nic w nim tak dalece ciekawego. Janu-
sia, dopiero spodziewa na jego Imieniny
Ja Jasia wcale niewidziałam i nic o nim
niewiem! Na jutro zwołane jest posiedzenie
Towarzystwa Rolniczego w Przemyślu: sądzę
więc że Jaś musi dziś być w Medyce.
Nasz Wojski (bo nas to jest pod jednym
dachem 8 bab, a jeden mężczyzna) jedzie jutro
do Iwonicza, po dzieci Grabowskiego z Królestwa
które tam przed moim przyjazdem odwiózł
i ulokował, a teraz je zwozi do granicy odwieźć
Obiecuje w Sobotę na noc wrócić.
Bardzo mi przykro że niemogłam być
we Wtorek w Bacowie, gdzie obchodzonym był
51mio letni Jubileusz Kapłaństwa Księdza Jastrzębskiego
Ale tego dnia deszcz lał cały dzień i bardzo było zimno

zresztą, bałam się Hanię na długo odjechać.
Ledwie te słowa napisałam, nadjechał mi z
Kochany Jubilat, oczywiście na wieczorka,
mnie. więc kończyć muszę pisaninę
na dziś i, przesyłając Wam moi drodzy
najserdeczniejsze uściśnienia

Wasza Wandzia

Tadziów ucałuj, i udziel im wiadomości
o Hani. O Hali nic nie wiem

137

20° Lipca 1893.

Droga moja Halciu!

Chciałam zaraz wczoraj do Ciebie pisać, po odebraniu Twojego listu, ale tak tu było ludno i gwarno, że niebyło spokojnego kącika, gdzie bym mogła zasiąść do pisania. Tak mi już tęskno było za poczciwemi słowami Twojemi, a sercem przeczuwałam, co się w sercu Twojem dzieje. Te wszystkie szarpaniny moralne, niszczą nam tylko wszystkim zdrowie. Dzięki Bogu, że się już trochę rozjaśnił horyzont, jak sama piszesz. Byle już tylko tak zostało i żeby 26^ty^ był dla nas pomyślnym. Jeszcze 6 dni czekać trzeba cierpliwie. Ja mam nadzieję, że Hania się wszystko podług życzenia Tadzia i że Patronka Hani, dobre nam wiązanie przyniesie Pocieszam się przynajmniej tą nadzieją. Co do wiązania dla Hani, to Wam wszystkim radzę, żebyście jej żadnych zabawek nie kupowali, szkoda na to pieniędzy, bo ona się tu

wcale nie bawi zabawkami. Ma cztery lalki, baloniki, naczynia drewniane do piasku, taczki, łopatę, grabie; przytem książeczki, ołówki, rysunki do malowania, wybijanki, to jej zupełnie wystarcza. Więc co się tyczy zabawek to przyszlij jej tylko świeży zapas rysunków do malowania, i wybijanek, tylko nie złoconych, bo te są gorsze. Józia utrzymuje, że te są najlepsze, które jej Tadzio kupił. Jak stoła tu ona się najlepiej bawi, rysowaniem, malowaniem i wybijankami, i dla tego potrzeba nowego zapasu. Co się zaś tyczy praktycznych prezentów, to pończoszki bardzo są potrzebne; a w obec zimnego i dżdżystego lata, jakie mamy, przydały by się parę wełnianych sukienek, bo letnich ma dosyć a mało w nich chodzi. Ta czerwona która jej Józka przysłała, doskonała, praktyczna i bardzo w niej ładnie do twarzy, ciągle w niej teraz chodzi, bo te paryskie już są krótkie. Powiedz Józce że by przysłała jej przy pierwszej

przesyłkę grubsze buciki które jej Hanićka miała zrobić, a które miały być do Zakopanego. Hania ma same ciemki. Dziś po kilku dniach znowu słoty i zimna pogoda zawitała, i rano mi obeschło. Hania musiała w kaloszach chodzić, w których jej niewygodnie i ciężko. Przydała by się jej także lekka czapeczka, na chłodne a pochmurne dnie. Może ta furlanowa która jej Tadzio z Wiednia przywiózł. Józia utrzymuje że teraz będzie dobra. Proszę także o drugie prześcieradło do nacierania, to na całe lato, jedno zaniosło. Józia jeszcze raz prosi o przysłanie jej czarnej wełnianej sukni. Dzięki Bogu dziecina nasza zdrowiuteńka. Strzegę ją jak mogę od przeziębienia, co w tego lata przy zmiennem powietrzu nie trudno. Ale ona dobrze zahartowana i nie skłonna teraz jak dawniej do przeziębienia, czem się bardzo cieszę.

Co się tyczy wracania Konstów za wyży:
wieniè Hani i Josi, nic mi się nie udało
zrobić i przeprowadzić. Dębrowski powie:
:dział mi dziś stateczna: „to interes mię:
„dzy mną a Tadzieniem: my się z sobą poro:
„zumiemy" Ja zaś od siebie powiem ~~nam~~
Wam, że jeżeli mu szczerze chcecie odwdzię:
czyć za jego poczciwość dla Hani, to jest na
to taki sposób. Wyróbcie u Josia pozwoleni
polowania, choć w części lasu Szechyńskiego
a wielką mu tem przyjemność i moralną
satysfakcyję zrobicie. On biedak z swojem
zdrowiem tak mało przyjemności tej
używać może, więc szkody w zwierzynie
nie zrobi. Przez tyle lat w tych lasach polo:
wał i jako amator polowania zwierzynę szanował
a dziś mu nawet niewolno wyjść z strzelbą
do lasu. Jest to dla niego bardzo przykrem
a nawet upokarzającem. Przed kilkoma
dniami zastrzelił wronę, którą Kaczki porywała
i przyniosłszy ją, powiedział: „To mój pierwszy

20/7 9?

Ksiądz na "Kopaniu" Wczoraj, Kościół tłoczo:
wał żyto zaraz za ogrodem. Powiedział mi:
"gdyby mi wolno było zastrzelić, mielibyśmy
z zwierzyny dla Hani, której jeszcze na Kopani
"nie jadła" Przyszło mi więc na myśl żeby
Wam także wynagrodzenie zaproponować
bo pewna jestem żeby mu było najmilszem
My obie z Hanią nic tu nie zawodzimy
bo zajmujemy te same pokoje co zeszłego
lata; ale od tygodnia powiększyła się tu
kolonija w Kacyjnie z przybyciem dwóch
córeczek Łozińskiego z guwernantką.
Te zajęły sypialny pokój i apteczkę a Dą-
browski wyniósł się do kurnika, gdzie jest
stancyjka i tam sypia na w domu swego
własnego spokojnego kąta niema. Do mnie
bardzo niesmakują, psują mi całą przyjemność
pobytu teraz na Kopani. Chociaż porzucie
utrzymują że mu w kurniku doskonale, ale
ja temu nie wierzę. Cieszy się że jest otoczony
dziatwą, (bo jest tu i Józio z Krakowa) pięknych

dogadza im; wymyśla im różne zabawy,
i ciągle powtarza, że i on ma w tem wesołość
ale ja Ci pod sekretem powiem, że nas tu
za wiele, za nadto hałasu, ruchu, a za mało
swobody. Powiem Ci także pod sekretem
że Łozińskie płaci za swoje dzieci i za
guwernantkę, bo sobie to naprzód wymó:
:wił i inaczej nie chciał tu dzieci przysłać
Hania roskoszuje, bo ma liczne towarzystwo
do zabawy, a ona to bardzo lubi. Jedna dzie:
:czynka ma 10, a druga 14 lat, ale się chętnie
z Hanią bawią, szczególniej ta młodsza.
Czyprośnie pierwsza ja, wszyscy i koło nie
skacza, a ja wolałabym żeby tego nie było,
bo mi to trochę przeszkadza do kierowania
Hanią po mojemu. Za gęsto nas tu jest.
Ale co robić; nie mogłam temu przeszkodzić
pragnę, tylko żeby to nie długo trwało, i żebyś:
my znowu byli sami, tak jak zeszłego lata
kiedy nam tak dobrze było. Wczoraj nie było
tu jeszcze pięciu Łozińskich, to jest Edmunda

z Ojcem i z przyrodnim bratem i z dwoma synami, w przejeździe ze Lwowa do Sokola, a że mi za nadto podziwiali Hanię i Rolo niej się kręcili, więc ja schowałam do moich pokoików i tam się prawie cały dzień bawiła i to niech będzie dla Was najlepszym dowodem jak mi jest urzęgła, bo ja sama bałam się że mi zrobi awanturę jak ją od towarzystwa oderwę. Ale Babcia jest stale wyrocznią, której słuchać musi. Żal mi Tadziów że swojej pieszczoszki, tak długo widzieć nie będą; gdyby nie koszta podróży, obawa zmęczenia dla dziecka i zapilnowana zmiana z wiejskiego powietrza na miejskie, to bym ja mogła na parę dni do Krakowa przyjechać, żebyście ja widzieli nim się rozjedziemy. Trzeba zadecydujcie, rozkażcie, przyślijcie pieniądze na drogę Babcia i w tem na Wasze rozkazy.
Już podobno o wszystkiem napisałam

Jeszcze o Koniach. Twoje konie są młode, surowe, zupełnie nieujeżdżone. Dąbrowski wymówił sobie, żeby je ujeździł. Jeżeli będą spokojne, nie płochliwe, bez wad, wtedy je kupi. Ale czy siak, czy tak, to konie mieć będziesz. Od Wandy miałam list w tych dniach, smutny, narzekający bo Jasie nie miała ani na swoje, ani na jego imieniny. Trudno jej się dziwić, że ją to boli. Dzictwo reszta się już na podwórzu zrobiła więc trzeba się zabrać do roboty, list wyprawić a Was pożegnać tuląc się wraz z Hanią do serc Waszych

Wasza Wudzia

Tadziów z Koniuszkiej co jest dla nich nie kawałek w tym liście i uściskaj ich odemnie i od Hani. Nasz gospodarz serdeczne pozdrowienia Wam zasyłaz ma podobno o Józiu do Idalki napisać

141

Kopań 9º Sierpnia 1893

Droga moja, Kochana, poczciwa!
Dziś naraz dwa listy od Ciebie odebrałam
jeden z poczty, drugi przysłany przez Cehaka
Telegram zaraz wyprawiłam, a teraz piszę
Bądźcie spokojni o zdrowie moje: moja
twarda natura sama sobie radzi z żółcią
która się we mnie zebrała i zbierać jeszcze
będzie! Niewiem tylko dla czego w pierwszych
dniach miałam apetyt, czemu się sama
dziwiłam, teraz go straciłam, jednak przy-
zmuszam się do jedzenia. Śpię jak zabita
Jeżeli Taśka Wasza przyślijcie, albo Kasię
Konim wyprawię Cognacu niedrogiego
i parę butelek czerwonego Wina. O stanie
mej duszy, mego serca niepotrzebuję Wam
pisać: Wy mnie lepiej dobrze znacie i rozumiecie
Smutno mi, ciężko, ale już inaczej nie
będzie i być nie może. Że samotnie to mi
nawet dogadza, nie pytam teraz o towarzystwo

Ja mam tu blisko garstkę ludzi życzliwych i do mnie przywiązanych. Dziś cała kupka porzeczek. Kobiet z Medyki chciały do mnie przyjechać, ale je odprosiłam bo niezdolna jestem jeszcze do rozmowy. Może tylko jutro Wacia przyjedzie po południu z Bechakiem, który tu codzień przyjeżdża wieczorem. Pomału przeglądam papiery i listy, których jest taka niesłychana ilość. Wczoraj odłożyłam na bok Twoje, Ojca i Jasia. Zrobię z nich trzy pakiety i zachowam do dyspozycji Waszej. Wczoraj rano przyjechał Notarjusz sam jeden, nieporozumiewawszy się z nikim przedtem. Bechak i Lipski byli w Przemyślu więc niebyło co robić i wypiwszy herbatę odjechał. Bechak wróciwszy z Przemyśla był tu wieczorem i mówił mi że się z temi Panami widział i jutro w południe Nieciński z Notarjuszem mają przyjechać

Dzięki poczciwemu i życzliwemu Nes-
terowiczowi interes z rogatką pomyślnie
zakończył. Wczoraj od południa deszcz
nie padał, więc żną żyto: dziś jest dużo
żeńców: jeżeli będzie pogoda i będą wyjdą,
to jutro żyto i pszenicę skończą.
Jaś wczoraj wieczór miał do Lwowa
wyjechać, a w Piątek lub w Sobotę wraca
Mówił mi wczoraj Cehak, że jest zdrowszym
Kurujcie się wszyscy moi drodzy, bo
wszyscy kuracji potrzebujecie. Wy moi
drodzy, Jasiowie, Tadziowie i ich dzieci
~~to~~ jesteście moje jedyne dobro, szczęście
na tym świecie: więcej nic już nie mam
Dla Was tylko żyć muszę.
Dziś do Idalki napiszę: pierwszy mój
list do Franzensbadu będzie do niej
Przyciśnijcie ją tylko do serc Waszych
i podziękujcie w imieniu mojem za ten
list, który mnie ~~od~~ rozrzewnił, tak poczciwy

zacny, serdeczny, kochający. Jednem słowem to nie siostrzenica, ale jakby naj przywiązańsza córka napisała do ukochanej(?) matki. Niech Bóg jej wynadgrodzi za tem co ma naj drozszego, za jej serce dla mnie. Powiedz jej że Hania jest teraz dla mnie jedyną pociechą, jedynym promieniem słonecznym. Bez niej było by tu bardzo ciemno. Dziecina coś miarkuje, ale nie może sobie zdać sprawy z tego co się stało. Wczoraj wpatrywała się we mnie i powiedziała: „Dla czego Babcia jest teraz jakaś inna, „jak była w Krakowie?” Prawda że wielka zmiana zaszła we mnie całej. Robak piszczał przez dwa dni, może za Bobakiem. Tagat ciągle jest przy mnie, opiera głowę na moich kolanach, patrzy mi się w oczy: rano drapie się do drzwi, jak go puszczę obchodzi wszystkie kąty, wącha krzesła, kanapy a potem się układzie na dywaniku koło mego łóżka. Biedne psisko żeby się choć dostał w dobre ręce. Bądźcie zdrowi moi drodzy, przyciskam Was :

ściskam(?) z Dziatkami do serca mego, dzięki i błogosławieństwo za wszystko co robicie. Dla Waszej biednej Matki

16ᵒ Sierpnia 1893 143

Droga, Kochana Halciu!

Poczciwa jesteś bardzo że do mnie codzień piszesz: odbieram Twoje karteczki na drugi dzień, cieszę się niemi, są one dla wielką pociechą. Jutro nic niedostanę, bo mnie uprzedziłaś że dostać niemogę. Dobrze [illegible] już z Krakowa wyjechali, byli Wam po[illegible]a służyła do Kuracyi, może jednak niewszędzie takie lato, jak u nas. Boleję [illegible] jednak, że z troską o Jasia wyje[illegible] Krakowa. Ja nic o nim donieść Wam niemogę, w Medyce go dotąd niema, ani żadnej wiadomości o nim. Czekam dziś o 4ᵉʲ jedzie do Lwowa. Dowiedziawszy się o tem napisałam do niego prosząc, żeby po widzeniu się z Jasiem, telegrafował zaraz do Was do Wiednia: posłałam mu Wasz adres. To wszystko co mogłam zrobić dla spokoju Waszego. Czekam jutro ma powrócić, może i ja się coś od niego dowiem. Już od trzech dni, czeka w Medyce na Jasia. Karteczkę moją

w której go prosi, żeby się zakwaterował u Kopani. Tu inny świat, inne powietrze jak w Medyce: W kilka godzin po deszczu, jak słońce zaświeci, zaraz przed domem podsycha i Hania może się bawić na dworze. Dzięki Bogu dotąd nawet katarn niedostała i niema najmniejszej potrzeby wyprzeczenia ją, choćby na kilka: [illegible] być o to zupełnie spokojni i napisałam to wczoraj Tadziowi. W Medyce inaczej się dzieje, tam błoto niezgruntowane od danego deszczu. Dziś [illegible] dorożkę dostałam na nabożeństwo [illegible], jeszcze był i deszcz w dodatku: nawet na cmentarz pójść niemogłam. Do dworu niejeździłam, wiedząc że Jasia tam niema, a żal mi było komu męczyć po takim błocie! Od Niedzieli słoty niema, ale deszcze codzień przechodzą. Wczoraj był śliczny wieczór i pogodny zachód, barometr poszedł na pogodę, zdawało się że już raz się wypogodzi: tymczasem dziś rano był deszcz. Teraz pogoda, Hania bawi się na dworze, ale chmura jest z dwóch stron

byte mowu jakiej ulewy nie było. Na Kopaniu dotąd szkody w zbożu niema: gdzie niegdzie znajdzie się od ziemi wrośnięty snopek. Gdyby nie ramny deszcz byliby skończyli sąc żyto: potem dopiero trochę ludzi uciekło, ale dziś nie skończą. Dwa dni stałej pogody, a mogli by zwozić, a tak muszą ciągle przesuszać. Ziarno żyta bardzo ładne i pszenicy także: żyta jest 120 kilka kóp, a jeszcze jest jara do żęcia. Jeżeli Pan Bóg da szczęśliwie zebrać i zwieźć, to w porównaniu tego co [illegible] młóżej dzieje, niema co narzekać. Straty nieobliczone. Biedny Romanowski, jak on sobie poradzi. Mądrze Józiś zrobił że się sam do gospodarowania w Medyni wziął. Jako dowód jaka była woda powiem Wam że w ogródku koło domku gdzie mieszkało Sebo: wiczowa, złapali ogromnego Sanowego snopka Józia napowrót tu zabrał: mam więc dwoje dzieci koło siebie. O Anielce, tyle wiem że jeszcze przed wylewem wyjechała do Lwowa czy wróciła niewiem ale pewnie będzie miała list od niej

Dziś miałam list od Halki, poczciwy i ser-
deczny, ale krótki, nic się o niéj niedowie
z listu tego: nie piszę nawet czy Dniestr zrobił
w Załaczu jakie szkody. Jeszcze dziś mam
do niéj napisać bo to i jéj Imieniny pojutrze.
Ciebie do serca mego przyciskam, ale nic
niemówię, bo moje biedne serce wypowiedzieć
niepotrafi, czego Ci życzy, czego dla Ciebie pragnie
o Kochana i najpoczciwsza Siostro moja,
tak jak nie potrafi odwdzięczyć się Wam
za Wasze przywiązanie, [illegible] tko poczciwe
co dla mnie robicie. Tylko Was Kochać
potrafi i błogosławić Was, więcéj nic.
I na tem kończę list dzisiejszy, przyciskając
Was obie do serca mego

Wasza biedna Wadzia

Kochana Fialkę uściskaj odemnie:
trochę mnie to niepokoi, że niemiałam przez
listu od niéj z Franzensbadu. Haniątko zdrowe
grzeczne, miłe, prawdziwa przylepeczka:
ono jedna teraz potrafi wywołać uśmiech na moich twa[rzach]

Listu tego pojutrze nie odbierzesz, bo cała służba w polu, nie ma kogo drugi raz na
pocztę dziś posłać. Dzięki Bogu zaczęły się chmury, ale odeszła pewnie, bo straszne były.

21go Sierpnia 1893

Droga moja Halciu!

Dziś pierwszy Twój list z Franzensbadu odebrałam i zaraz Ci odpisuję, żeby Ci donieść o Jasiu. Pisałam już do Idelki że się przecież zjawił. Był tu przedwczoraj i wczoraj na obiedzie i siedział do wieczora. Nocować nie chciał, mówiąc że ma w Mszycy do czynienia. Niewiem czy dziś na obiad przyjedzie, bo mówił że może do Przemyśla pojedzie, i że może dziś wieczornym pociągiem do Żołobnego wyjedzie bo jednak zrobi dopiero tu popołudniu, przed wysłaniem tego listu na pocztę. Przedwczoraj całe popołudnie, konferował z Ekonomem i z Lipskim o przyszłych zasiewach na Kopaniu. Wczoraj zaś całe pół dnia obliczał z Ekonomem ordynarję służby mlecznej na Kopaniu i co się im pierwsze należy kucharz, furman, klucznica, dotąd tu siedzieli, chociaż są odwołani. Wiele to czasu Jasiowi zabiera, że się takiemi drobnemi rzeczami sam zajmuje. Obliczenia te śmiało mógł Cehak zrobić. Cehak niezaprzeczenie uczciwy człowiek, ale zdaje mi się za powolny i za mało ma w sobie energji, a że sam Jaś o nim mówi że pedant, to ta pedanterja zaraz takim czasu zabierać będzie. To jest moja uwaga którą przy sobie zachowujcie. Dziś dopiero Cehak z Ekono-

mem

do Przemyśla, żeby raz koniec z kontraktem o rogatki zrobić. Ani tydzień temu było to wezwanie z Dyrekcyi Finansowej, a wczoraj był tu finansier, jakby go nasyłali, upominać, żeby raz z tym koniec zrobić. Spis notaryjalny ruchomości dotąd jeszcze niezrobiony, żeby z tego jakiej biedy niebyło. — Ty piszesz o upałach i posusze, a my tu dopiero od trzech dni mamy lato i dziś Hania na bosaka znowu chodzi. Żeby się ta pogoda utrzymała, ale barometr od wczoraj znowu spada. Hania zdrowa i grzeczna, apetyt ma wielki. Wczoraj trzy śniadania jadła. Wczoraj była wielka próba jej grzeczności. Józia odebrała przedwczoraj wieczór telegram od swego krewnego z Krakowa, że jego żona niebezpiecznie chora. Płacząc prosiła mnie żebym jej pozwoliła na jeden dzień do nich pojechać. Nie bardzo mi to było na rękę, bałam się że Hania będzie za nią despetować, ale pozwoliłam jej pojechać. Wyjechała wczoraj rano, a dziś rano wróciła. Urodziło się dwoje bliźniąt w siódmym miesiącu, jedno jeszcze żyje, Józia, która je zaraz wczoraj do chrztu trzymała. Dotąd Matka i dziecię zdrowe. Na przemiany z pościwą Anielką, pilnowałyśmy wczoraj Hani, która cały dzień była wyjątkowo grzeczna, ślicznie się bawiła, w pysznym była humorze, a ja ją podczas obiadu swojemi konceptami rozśmieszała.

Nie kończyłam listu, czekając na Jasia: nie przyjechał na obiad. Ekonom który wrócił z Przemyśla mówi że Czekak został w Przemyślu i czeka na Jasia który tam miał po południu przyjechać dla widzenia się z Niemczyńskim. Z tego wnoszę że Jaś cześ wieczór z Medyki nie wyjedzie. Co wiem o nim to Ci napisałam i zaraz cześ list wyprawiam. O tyle możecie być o niego spokojni, że zdrowszy jest i że się do Kołobrzega wybiera. Może ten list zastanie Tadzia w Franzensbadzie, to mu powiedzie, że Jaś żałował bardzo, że niewiedział gdzie do Tadzia do Wiednia pisać: że chciał mu polecić jakiegoś Polaka który jest reżyserem we Wiedniu w Volkstheatrze zdaje mi się że mówił że jest także dobrym aktorem, ale za to nie ręczę: wiem tylko że mówił że dobrzeby było żeby się Tadzio z nim widział, że może by się, to na co przydało. Już kończę żeby cześ list wyprawić. Ściskam Was i Tadzika najserdeczniej. Hania ręczki Wasze całuje. a ja także się i garnę do serc Waszych.

Wasza Wudzia

Czy będzie tu Tadzio na początku Września jak obiecał?

[illegible] 2° Września 1893 [illegible]

Droga moja Halciu!

Za przysłanie mi fotografii Bobusiów serdecznie Wam dziękuję. Dziś niemiałam od Ciebie kartki. Może byliście wczoraj w Karlsbadzie, tem się uspokajam, niechcąc [illegible] od głowy i do serca tej obawy [illegible] rzej, bo wrażliwości i wczorajszej [illegible] głowy i febryczne usposobie[illegible] bardzo i nieustannie orzekaj[illegible] nie zaforsowa[illegible] [illegible] żeby łatwo jej nowa dostać, [illegible] powietrza; a we: gólniej w [illegible] sbadzie gorzej jest febryczne położenie [illegible] tem rok, z powodu klęsk elementarnych [illegible] tego szkaradnego lata. Tu od tygodnia [illegible] jest bardzo zimno i niema dnia bez wiatru i bez deszczu, choć [illegible]

słoty niema, tylko wiatr napędza ciągle chmury i naprzemian następuje słota. To jeszcze szczęście że tu piasek i prędko podsycha, więc Hanię ciepło ubraną można na spacer wyprowadzić ale nie może cały dzień na dworze bawić, co ona tak lubi i co jest dla niej tak zdrowem. To też dzieci [illegible] Władzia i od zimnego pewnie wiatru [illegible] nawiasem już miała [illegible] dzień. Ale dzięki Bogu zdrowe [illegible] dzięki Bogu i [illegible] doskonały. Od Stręga [illegible] srebrną i chodzi w [illegible] w wełnianych sukienkach, a [illegible] chodzi, to w ciepłym płaszczyku i [illegible] kach. Ja zaś chodzę w zimowej [illegible] spódnicy i w ciepłym trykocie. Dziś 2go, już [illegible]. Chciałam dziś na cmentarz pojechać, ale mnie już trzeci dzień

Krzyże bolą: moie mnie gdzie zawiało: a że bardzo zimno, więc bałam się przeziębić. Mając Hanię pod swoją opieką, muszę być zdrową. —
Przytem droga w Medyce ciągle okropna, błota nie zrównane. Wczoraj był tu jakiś chłop z Medyki i opowiadał, że Romanowski wozi zmełone zboże z pola: furę na której [illegible] 1½ kopy zboża; czterý koni[illegible] wyciągnąć grzęząc po [illegible] Ekonom był w Medyce przed[illegible] ma [illegible] i opowiadał mi że wi[illegible] z jeziora zboże w snopach które w[illegible] nam: mówił że takie okropne z[illegible] po[illegible] nad jeziorem że trudno by[illegible] tędy. Dobrze że choć Jasia tam tera[illegible] ciągle kwaterunki w Medyce, w[illegible] piach i wszak około liczmych z powodu manewrów wszystkich

które się pojutrze zaczynają. W czwartek w Medyce i w Szechyniach, było po 30stu ludzi w jednej chałupie. Dziś rano niewiem dla czego znaczny oddział wojska z grającą muzyką przechodził tą połową drogą, koło ogrodu. Szkoda że Hania jeszcze spała, byłaby się tym wido[kiem] [illegible] nacieszyła. W parę godzin potem sły[szeliśmy] [illegible] bardzo blisko strzały arm[atnie] [illegible], jak mnie te manewra c[illegible] ły i [illegible] ały, jak na nie z przyjem[nością] [illegible] dziś jak niejedno, tak [illegible] stało [illegible] mnie obojętnem a budzi tylko [illegible] smutne wspomnienia!
(Jasnach [illegible] przyjazdu jego z Medyki [illegible] list z Wandy był z 18go
Obie z Hanią [illegible] się do serc Waszych, przesyłamy Wam najserdeczniejsze uściśnienia Wasza Wandzia

Dzidkę i Jadwisię najserdeczniej od nas uściskaj. Do Jadzi pisałam 26 Maja Parom

10° Września 1893

Droga moja Halciu!
Dziś listu od Ciebie niemiałam, tylko od Idalki która pisze że Mieczowi trochę lepiej. to mnie pocieszyło; ale troszczę się i niepokoję Wami moi drodzy, żeście tam sami zostali po wyjeździe Idalki, która jak mi pisze, miała wczoraj wieczór wyjechać. Żeby była mogła choć z tydzień z Wami dłużej zabawić. Czemu ja się niemogę na dwie połowy podzielić! Ciągle o Was myślę, i aż mi z tych myśli niewas się w głowie mięsza. Niewiem co z sobą zrobicie po wyjedzdzie Miesa; na wszelką kurację będzie już za późno, a tak jej Oboje potrzebujecie! Z Abbazyi pewnie już nic niebędzie: żebyście choć gdzie na południe, dla cieplejszego powietrza pojechali

Dziś mi dano także list od Wandy. Pisze że dziś wieczorem wyjeżdżają do Poznania. Dzieci z Abramowiczowa i z Rylskiemi tylko tam przenocują, i pojadą do Krakowa. Wanda zostaje z Jasiem: zabawią trzy dni w Poznaniu a potem może pojadą do Drezna, albo gdzie indziej, a około 18° będą jak pisze w domu ale niewiem jak to sobie tłumaczyć czy w Krakowie, czy w Medyce, czy we Lwowie. Siostry Wandy dziś przyjeżdżają do Krakowa. Z tego wnoszę że już jest zdecydowanem że dzieci zostaną na Garncarskiej, póki Wanda nieuporządkuje pomieszkanie we Lwowie a Wanda po nie albo sama przyjedzie; albo je Matka odwiezie; ale kiedy to nastąpi niewiem. Żal mi dzieci, że się będą dusiły kilka tygodni w mieście, a ogród na Garncarskiej

nie zastąpi zdrowego, wiejskiego powietrza, jakie by tu miały. Byle to tylko zdrowiu ich nie zaszkodziło. Nowe to troska dla mnie, a nic temu zaradzić nie mogę. Przysłała mi Wanda fotografie dzieci nad morzem: Wam pewnie także same przyszle. Jasia wypadła dobrze, Michasia mnie niezadawalnia, bo zrobiony są nadto en face, i ma niezgrabnie włożony kapelusz, który na jedno uchо naciągnięty. Stary Jaś w lepszem jest usposobieniu, więc musi być zdrowszym: pije wodę Kissingen, tylko nie wiem dla czego ~~[illegible]~~ na przemiany kąpie się w ciepłej i w zimnej morskiej wodzie. – Poczciwa jesteś jak zawsze, że się tak zaraz chcesz zająć włosami dla mnie, a nie masz na to ani czasu, ani głowy. Posyłam Ci próbki: moje dwa warkocze

mają 60 centimetrów długości, rozplecione. Pukiel ześ musi mieć 36 długości, 26 szerokości, żeby zakrył dobrze moją głowę. Warkocze mogłyby być tapirowane we środku, to będą tańsze i lżejsze, a pod siatką nie będzie tego znać. Wymyśl coś praktycznego, a nie drogiego. Przez parę dni było trochę cieplej, Hania spacerowała i bawiła się na dworze. Wczoraj znowu deszcz padał, poziomniało: dziś po-chmurno, Hania ciepło ubrana, poszła na spacer. Zdrowa jest i bardzo milutka, dziś przy obiedzie była tak zabawna, sypała konceptami, że aż mnie niemi rozśmieszała. Jej jednej to się teraz czasem udaje. Tak mi smutno, coraz smutniej! Bądźcie zdrowi moi drodzy Bobusie, przyciskam Was do serca mego i Bogu polecam Wasza Wiedzia

z Mei;

17º Września 1893

Droga, Kochana Halciu!

Dziś mi smutniej jak zwykle, więc zasiadłam do gawędki z Tobą. Wczoraj odebrałam kartę o śmierci Stanisławowej Homolaczowej. Boleśnie mnie dotknęła śmierć tej poczciwej kobiety, która tak bardzo była potrzebna dla całej rodziny, której była filarem, wszystko się o nią opierało. Wielka to dla nich strata! Przed południem wczoraj przyjechał Zbyszewski w interesie kupna chartów. Ponieważ chciał ich przedtem wypróbować, więc uradziliśmy, że najlepiej będzie, żeby je zabrał do siebie na próbę a jak Jaś przyjedzie, to może się interes zrobić. Pageta wziął zaraz do siebie na wózek, a tamte dwa dziś mu odesłali. Biedny Paget, jak go wzięli na łańcuch, tak piszczał, i ciągle się na mnie oglądał. Tak mi się żal psiska zrobiło, żem z ganku uciekła żeby się nie rozpłakać. A teraz mi tak smutno ~~zrobiło~~, nie mając go koło siebie. On się teraz jeszcze więcej do mnie przywiązał i ciągle się koło mnie kręcił. Żeby mi tam przynajmniej dobrze było Zbyszewski się rozgadał o Włodzimierzach i opowiadał mi smutne rzeczy o Emni i o tych dziwnych stosunkach rodzinnych. Mówił mi że Łapucha ma teraz sprawdzać

rachunki z administracyi Tadeusza. Rozmowa ta także mnie wesoło nienastroiła. Smutne to są rzeczy!
Z lokomobilą i rogatką tak rzeczy stoją: na lokomobilę wlazł z sekwestrem żyd Grosmann za jakiś dług, pomimo tego że była kupiona na licytacyi przez Jasia za sto kilkadziesiąt fl.: i są na to niezbite dowody. Adwokat ueidać opiekuńczy cały interes prowadzi, a w Sądzie musiał sen żyd o to postarać bo robia przypuszczenia, że mogła być nazad odkupiona Zbyszewskiemu nadali nadzór nad nią, co mu jest bardzo dogodnem; bo sobie tem czasem na niej młóci. Dziś pojechał do niego Czhak, żeby nad nim wymódz żeby zdał nadzór na Czhaka, wtenczas można by ją zabrać. Niewiem czy mu się to uda przeprowadzić. Wynadgrodzenie za młócenie dotąd nieobliczone, i niewiem co się z tem stanie
Z rogatką znowu taka historyja, że Piotrowie występują teraz z taką pretensyją, że Antoni obiecał im po trzech latach rogatkę na ich korzyść odstąpić i złożoną przez siebie kaucyję darować. Ktoś ich oczywiście do tego namówił i teraz Piotr zrzeczenia się podpisać niechce i czeka z tym na przyjazd Jasia. Niewiem dla czego całego tego interesu niezałatwili ostatecznie, jak Czhak z Piotrem jeździli do Przemyśla. Przecież po to tam jeździli. Sądzę że ta cała historyja jest wymyślona czego najlepszym dowodem że Dyrekcyja przez kilka

dni dochód z rogatki pobierała i gdyby niestarania koło tego interesu robione, byliby nową licytacyję ogłosili!!! Zawsze to bardzo minęła historyja, a dla mnie bardzo przykra. Widzisz moja droga, że fatalizm na każdym kroku mnie prześladuje, czego się tylko dotknę. Przy najlepszych Waszych chęciach dla mnie, zaradzić na to niepo radzicie, już tak będzie aż do śmierci.
Pytasz się moja droga jak długo ja jeszcze zabawię. Chciałabym jak najdłużej bo mi tu jeszcze najlepiej najwięcej mam swobody, nie muszę się do drugich dostrajać. Ale zależy to od tego jak długo tu Sadzionie zechcą Hanię zostawić, i czy Idalka po Hanię przyjedzie, czy ja Hanię odwiozę. Z Krakowa nie miałam jeszcze listu od Idalki, pojechała Józia do Kościoła, przywiezie poczta, to może i list z Krakowa będzie, bo się tyczy rzeczy, to co ja mam stąd do Krakowa sprowadzać. Wprawdzie mogłabym prawie wszystko zabrać, ale co z tem zrobić. Zresztą niewiem jak Jaś z tem wszystkiem zaradzi. Ruchomości nie są przez Notarjusza spisane, ani dotąd przez nikogo nie zasekwestrowane. Zresztą gdyby Josiowie chcieli tu lato spędzać, to wszystko co tu jest, mogło by się im przydać. Zresztą czy ja wiem co będzie i co się stanie! Ot! łudzę się jeszcze czasem, że to wszystko moje, że się mnie nieszmierzło.

Z książkami nie mam wyobrażenia co robić; chcąc je
rozgatunkować, [illegible] i uporządkować, to straszna praca, a ja do
tego nie mam teraz ani głowy, ani siły, ani ochoty.
Nie wiem także co z pomieszkaniem w Krakowie zrobić
może by trzeba wymówić je od 1go Stycznia: trzebaby to
zrobić od 1go Października. Otóż napisałam list z którego
moja poczciwa siostrzyczka nie będzie zadowolniona.
Wypisz mi za to burę, ja ją przyjmę z pokorą, tylko
się nie gniewaj na mnie, a kochaj bardzo.
Mam list od Idalki: pisze że chce tu przyjechać choć na dwa
dni, ale czeka na widzenie się z Kohnem który gdzieś pojechał
i na odbycie się miesięcznej słabości. U nich rozgardiasz okropny
bo kancelaryi teatralnej jeszcze Sadowi nie oddali, więc wszystkich
interesantów musi w domu przyjmować. Dobrze że tam Hani
niema, bo by tam spokoju nie miała tylko by się dziecko roz-
bałamuciło. Tak bym pragnęła żeby ona już taka na zawsze
została, jaka jest tutaj. Dziś Józia była w Kościele: wcale
za nią nie płakała, i ślicznie się z Amelką bawiła. Ucieszyli
byście się, gdybyście ją teraz widzieli: doskonale wygląda,
cerę ma zdrową, ciałka nabrała, wyrosła: zuch dziewczyna.
To moja jedna pociecha, a druga że Mieci zdrowszy i że jedzie
do Abbazyi. List dziś wyprawię, żeby Was jeszcze w Franzensbadzie
zastał. Ściskamy Was serdecznie i tulimy się do serc Wszystkich

Wasza Wandzia

[Left margin:] [illegible] winienem(?) w tych dniach 50 fl: przysłać, więc od Was pieniądze niepotrzebne: [illegible] przecie w Wielkowce ciemne; Dzięki, Idalka pisze nie widziała, [illegible] ani wróciła ta [illegible] około 20 [illegible] — Dziś pogoda, dziś nawet ciepło.

28° Września 1893

Droga, Kochana Halciu!
Dziś kartkę i list z Toblach odebrałam i chociaż przed dwoma dniami do Abbazji pisałam, zaraz Ci odpisuję na list Twój który mi łzy wycisnął i do głębi serca poruszył. W uczuciu którem jest przepełnione w tej chwili serce moje, niema nic bolącego, wierzcie mi moi drodzy, jest tylko wiele wdzięczności dla Was i prośba do Boga, żeby Wam wynagrodził to co dla mnie biednej sieroty robicie. Mając silną wiarę w Wasze przywiązanie do mnie, wierzę także że Wam z tem dobrze będzie, żeście mnie do serc Waszych przytulili i to mnie pocieszać powinno, a dodaje odwagi do przyjęcia tak pocieszającej i serdecznie ofiarowanej nademną opieki. Nic Wam więcej dziś powiedzieć nie jestem w stanie! Tyle tylko dodać mogę, że 200 fl miesięcznie jest dla mnie bardzo dostateczne, to mi na

na zapłacenie pomieszkania wystarczy: i w takim razie żadnych innych dodatków n: p: z rogatki dochodu, potrzebować nie będę. Czy miesięcznie, czy kwartalnie dawać mi będziecie to mi jest obojętne, i zróbcie z tem jak Wam będzie dogodniej. Pieniędzy na pomieszkanie mi teraz nie przysyłaj, bo mam na to fundusz. W Sierpniu dałeś mi 50 fl: Idalka przysłała 100, to mi na wszystkie wydatki na dwa miesiące wystarczyło. W tym miesiącu, Tadziowie przysłali 50 fl: Wy moi drodzy 100 fl: te pieniądze mam jeszcze nieruszane. Mam swoich własnych 120 fl: za fortepian, który sprzedałam. Razem 270. Na 1go odeszłe za pomieszkanie 125 fl. Kamień na groby wraz z wmurowaniem kosztować będzie około 70 fl: zostanie mi jeszcze kilkadziesiąt fl: na wydatki, póki tu będziemy. Potrzebny mi więc dopiero będzie zasiłek od Was, jak do Krakowa wrócę. Pisałam Ci w ostatnim liście, że Tadziowie zostawiają tu Hanię aż do mego wyjazdu. Sądzę że w przyszłym tygodniu kamień na grobach będzie wmurowany

i że około 10° Października stąd wyjadę.
Tu pogodne, chociaż chłodne dnie. Hania używa
jeszcze powietrza, zdrowiuteńka, nawet kataru
jeszcze tu nie miała. Jaś był tu we Wtorek
na obiedzie: ucieszył się Hania – ona także była
uszczęśliwiona, że ma tu swego Stryjcia, kokie-
towała go cały czas, pieściła się z nim; bardzo
była milutka i grzeczna. Ach! żeby ona taka
już na zawsze została, jaka jest tutaj, żeby
ją w Krakowie nie popsuli. Tu jest [illegible]
bardzo miłem i uroczem dzieckiem.
We Środę Jaś pojechał do Lwowa, jutro ma
powrócić; jak długo w Medyce zabawi nie wiem.
Wanda została w Krakowie, ma jechać do
Wiednia z Błażowską, i jak mi Idalka pisze
za porcelaną i meblami do jadalnego pokoju.
Ostatnią krociutką kartkę miałam od Wandy
z Poznania. Dziś miałam 3 ćwiartkowy list
od Idalki, z różnemi wiadomościami o teatrze.
Muszę jeszcze dziś do niej napisać, więc Was żegnam
moi drodzy najserdeczniejszem uściśnieniem
i obie z Hanią tulimy się do serc Wszystkich. Wasza Wanda.

Jaś miał tu Michasiowi przywieźć, ale potem się rozmyślił. Idalka pisze dziś [illegible]

Tuman-że mnie teraz wielki: już w drugim liście zapominam Ci napisać o włosach i podziękować za nie. Śliczne są. Kolor dobrany doskonale, ale podkład za wielki i za ciężki i zrobiony z grubych i twardych drutów, więc gniotą w głowę i dobrze nie przystają. Teraz noszę same warkocze, a w Krakowie mogę sobie kazać inny podkład zrobić. Serdecznie Ci dziękuję za ten prezent, bo to mi było bardzo już potrzebne. Jeszcze mam jedną prośbę do Ciebie: jak wrócę do Krakowa, czy mogę na kilka dni na Kle-
parz się zakwaterować, nim porządki w pomieszkaniu porobię. Tym razem Franio i Anielka muszą razem ze mną wracać bo są też do samego końca mego pobytu potrzebni. Pagat dziś znowu wrócił i będzie tu pewnie wracał póki jaskra jest. Żadnego jeszcze końca z tą sprzedażą psów nie zrobili. Na tem już kończę, przesyłając Wam jeszcze raz uścisk serdeczny.

Kraków ...

3^go Maja 1897

Moi drodzy, Kochani!
Chociaż niemam jeszcze listu od Was, zasiadłam do pisania, chcąc Wam donieść co porobiłam i jak się sprawowałam od dnia Waszego wyjazdu. We Środę wieczorem, poszłam na planty, siedziałam na ławce z Franią i z Robakiem i zabawiałam się rozmową z dziećmi. We Czwartek w południe był u mnie Leś, który tu był kilka godzin i stąd tego samego dnia pojechał do Kęt, gdzie jego szwadron zakwaterowany jest na całe lato. Szkoda że tak daleko od Krakowa. Podczas obiadu przyszła na chwilę Halka czerwona, zmęczona, bo był upał, południe, a ona w czarnej sukiennej sukni. Po obiedzie przysłała Grodzicka z zaproszeniem w Piątek

na partyjkę. Na planty nie poszłam
bo ciągle się zrywał wicher, tumany
kurzu wznosiły się w powietrzu i za
nosiło się na wielką burzę, która
była w okolicach Krakowa nawet z gradem
tu tylko była krótka ulewa. W Piątek
po 3ej wpadł do mnie Michaś: od niego
dowiedziałam się, że są oboje Jasiowie
i że błyskawicznym przyjechali, a wie=
=czór do Wiednia odjeżdżają i zapowiedział
że Rodzice wkrótce do mnie przyjdą
Ztąd poszedł na Garncarską. Wracając
poczciwy chłopiec znowu do mnie
zaszedł, napił się na podwieczorek
mleka i rozmawiał przyjemnie i roz
sądnie. Niemogąc się Jasiów doczekać
posłałam dać znać Klimie, że nie
przyjdę na partyjkę. Jasiowie przy
=szli do mnie z Michasiem, przed 8mą
zabawili z pół godziny, spiesząc się na
herbatę na Kleparz i na Koleś, i tyle

ich widziałam, a dziś dowiedziałam się, że wczoraj wieczór przyjechali Kurierem a dziś rano odjechali do Lwowa.
W Sobotę do południa pogoda, po obiedzie deszcz który wieczorem ustał. Byłam z Halką w teatrze. Maske bardzo pięknie napisana, ale przykre robi wrażenie. Główne duże role były grane przez Zawadzkiego i Sobiesława, obydwie nadzwyczajnie trudne. Zawadzki chociaż nie był doskonałym, grał bardzo dobrze, ale Sobiesław podług mnie fatalnie, zupełnie tej roli która jest nadzwyczajnie subtelna, nie zrozumiał: możeby był lepiej to grał Śliwicki, chociaż to także nie dla niego rola. Śnieg grana doskonale, dekoracyje śliczne, maszynerija znakomita muzyka ładna, ale sama treść, może dla mnie simple mortelle, niejasna niezrozumiała i także same było

zdanie kilkunastu osób które widziałam
wszorąj a Klimy, a którzy byli w teatrze
Literatom się to podobało, tak mówiła
młodzież. Sewer Maskat i wołał „Autor"
a potem krytykował. Mnie się zdaje
że chcąc dobrze myśl autora zrozumieć
trzeba by przed pójściem do teatru
przeczytać rękopism. Z dobrego serca
bardzo dobra sztuka, dużo w niej prawdy,
prostoty, poczciwości, humoru, w tym
rodzaju jak Sztuki Szutkiewicza
Grana była doskonale, przez czwórkę
ulubieńców publiczności. Sol, Ka:
Ro: Tra: Teatr był pełny, byli nawet
Andrzejowie Potoccy i to na 1mo piętrze
Szukiewicza i Świerzyńskiego oklas:
kiwali i przywoływali. Dla Rydla cho:
ciaż na to zasłużył, nie było już czasu,
bo po krakowsku przy spuszczaniu
kurtyny, zaczęli czemprędzej wychodzić
ciekawa jestem recenzyi tych sztuk.

157 3/5

Wczoraj byłam w kościele, potem
na obiedzie i aż do pół do 10ej u P. Climy,
gdzie się jak zawsze dobrze bawiłam.
Na obiedzie było nas 14tu osób, sama rodzina
oprócz mnie: jadłam doskonałe kurczęta
smażone. Cały dzień było chłodno,
deszcz pokrapywał, wieczór łało i zimno
się zrobiło. Dziś także zimno, pochmurno
co moment z parasolami chodzą.
Wczoraj była u mnie Kruszyńska,
Hałka, Bzinska, ale mnie nie zastały.
1szy Maj spokojnie się odbył w Kra-
kowskim parku: więcej było tam żydów
jak robotników: chłopów wcale nie było.
Otóż macie szczegółowy raport o wszystkim
co robiłam, widziałam i słyszałam, tylko
o Tadziu nic Wam nie donoszę bo nic
nie wiem, w czwartek go nie widziałam.
Teraz oczekuję listu z Abbazji.
Ściskam Was, tuląc się do serc Waszych
Kochająca Was
Wandzia

Adasiowie Langowie pojechali z Janem, gdzieś na wieś, oglądać letnie pomieszkanie.
Prosił mnie listownie o pozwolenie. Madejska wczoraj przyjechała.

Wola Justowska 13/6 1897

Drodzy, Kochani!

Wczoraj Twoją kartkę z 9ᵒ, a dziś list z 10ᵒ odebrałam. Czekałam na wiadomość kiedy wyjeżdżacie i gdzie list adresować i dla tego dziś dopiero porządny list piszę, a we Środę na wyjezdnem z Krakowa tylko korespondentkę wyprawiłam. Tym razem Wola niegościnnie mnie przyjęła. Baby i rzeczy bez deszczu tu zajechały, ale mnie towarzyszył wspaniały deszcz, który spadał prawie bez przerwy aż do 7ej godziny rano w Piątek i zimno było przenikliwe, prawdziwie listopadowe. W Piątek deszczu niebyło, ale pochmurno, wietrzno zimno. Dopiero wczoraj słońce zaświeciło i od południa siedziałam na dworze: dziś także pogoda, przyjemnie, ale upału niema, a ja oddycham i cieszę się wiejskiem powietrzem

Już się rozpakowałam, urządziłam, większe zapasy spiżarniane porobiłam, węgle, drzewo kupiłam, nawet ośmioro kurcząt jest w komórce, a pomimo tych zakupek, troszę mam podostatkiem. Z Wiednia nic niepotrzebuję oprócz dwóch par rękawiczek jelonkowych to jest takich które można na ręku namydlić i wyprać, bez guzików tylko wciągane. Moja miara jest 6¾ ale te mogą mieć nawet 7¼ byle były duże, łatwe do wciągania i ściągania. Potrzebne mi są nie tyle od słońca ile od komarów, które wieczorem lubią na moich rękach siadać i kąsać. W całym Krakowie niemożna było takich rękawiczek dostać, więc proszę Cię o nie bardzo. W Krakowie wielkie hokus, pokus, wyścigi, wystawa bydła i kwiatów, Minister. Mnie tylko opery włoskiej żal, która jest bardzo dobra. Z Teski Jadzia póki niewyjechał, byłam dwa razy, na Rigoletto i na Ernanim. Publiczności

z początkiem z niedowierzaniem nie bardzo licznie uczęszczała, ale teraz coraz więcej osób bywa, przekonawszy się że trupa wyjątkowo dobra. Tadzio zgodził się z nimi na trzecią część dochodu. Jeżeli będą dobrze pilnować żeby swoją należytość codzień odbierać, to może być dobry interes, z pewnością lepszy jak zeszłego lata. Operetka Lwowska znowu go okpiła na 300 fl., bo za 11te przedstawienie które sobie sama dodała, 300 fl niezapłaciła. Przed wyjazdem 4 Dyrektorów było u mnie z wizytą: Pawlikowski, Głażewski, Słonecki i Kotarski. Dopiero od Głażewskiego dowiedziałam się że Halka nie jest w Brzozowie, tylko we Lwowie, podobno w tym samym zakładzie hidropatycznym gdzie była Sabina. Zosia będąc w Krakowie i widząc jej rozdrażnienie i całe usposobienie zabrała ją z sobą i wezwali do Brzozowa Dr: Festenburga i ten zadecydował żeby ją odwieść do tego zakładu. Mówił Głażewski

że stan jej nerwów i zdrowia znacznie się poprawił, że na razie złe będzie zażegnane, ale że teraz najważniejsze jest, jak jej nadal życie urządzić. Latacz już dla niej stracony. Oburzony jest na Sabinę, za fatalny wpływ jaki na Halę wywierała. Mówił że nie chce i nie może mi wszystkiego powiedzieć. Sabina bardzo znaczne długi narobiła i biedny Władysław moralnie i materjalnie ciężko jest znowu dotknięty. Dosyć że bardzo tragiczna znowu historyja i niechętnie Ci o tem piszę, bo wiem że Ci to zmartwi a ja bym Ci tak rada oszczędzić wszelkich przykrości, bo ich i tak masz aż zanadto. Asnyk przed tygodniem był bardzo źle, zanosiło się na zapalenie płuc, teraz jest znowu polepszenie, ale to zawsze nie dobrze że się ta choroba tak przewlekła. Teraz Ci jeszcze powiem że dostałam od Klimy śliczne trzcinowe krzesło, tak lekkie, że go mogę sama wszędzie przenosić.

Ściskam Was z całego serca

Kochająca Was Wanda

Jędruś twierdzi, że Władysław jutro przyjedzie i pewnie będzie miał drugi odczyt, czyli wykład. Napisz gdzie następny list adresować.

23° Czerwca 1897

Drodzy, Kochani!

Najpierw zaczynam od dobréj wiado-
-mości, że Michaś zdał już dobrze examin
przedwczoraj to jest w Poniedziałek rano.
Rozpromieniony i uszczęśliwiony przy-
jechał do mnie po południu z tą wia-
domością. Przetocki przyjechawszy do Kra-
kowa dowiedział się że w Poniedziałek tylko
może się examin odbyć. Nie było więc już
czasu do ostatecznego przygotowania,
ale pomimo tego zdał dobrze. Żadne
z Rodziców nie było. Wanda miała przy-
jechać przedwczoraj wieczór, albo wczoraj
błyskawicznym: musiała wczoraj dopiero
przyjechać, bo niebyli tu, dopiero dziś
pewnie będą. Jaś dziś ma przyjechać
a jutro jedzie do Zakopanego. Michaś
w doskonałym był humorze i grzeczny.
Wydał mi się mizerny, ale mówił że może

dla tego zmieszaniał, że się okrzepnie bał
egzaminu. Z Michasiem przyjechała Hania
z boną po raz pierwszy. Po egzaminie Michaś
był na Garncarskiej i u Idalki i tam zdaje
się zrobił się projekt wycieczki na Wolę
Hania lepiej wygląda jak wtenczas kiedy
była z Matką u mnie. Była przez tydzień
w Tenczynku u Tarnowskiej. Dopiero 30go
jadą do Zakopanego, gdzie już mają najęte
pomieszkanie. Tyle o wnukach. —
Tutaj powietrze ciągle niestałe. Podczas
wyścigów aż do Bożego Ciała wieczór,
było ciepło i pogoda. Od Czwartku wieczór
dżdżyste i zimne powietrze przez 3 dni
Poniedziałek i Wtorek deszczu nie było, ale
wietrzno i zimno. Dziś od rana ciepło
i pogoda. Więc nie sprawdza się, to co
przepowiadali że od 17go Czerwca nastanie
stała pogoda. Kiedy w Krakowie przez
4 dni odbywały się wyścigi, tu przez te dnie
były majówki: nasłuchałam się muzyki
i śpiewów

W zeszły Poniedziałek wieczorem przyjechał Madejski, tego dnia miał wykład. Był u mnie na herbacie i kolacyi: rano posłałam mu herbatę: był u mnie kilka razy i błyskawicznym odjechał. We Środę wieczorem była Klima z Wysocką. We Czwartek poczciwy Złotarski przyszedł piechotą. Boję się czy go deszcz w drodze nie złapał, bo wkrótce się zaczął padać. W Poniedziałek były dzieci: tyle się dotąd miałam gości. A zapomniałam: zeszłej Niedzieli, był u mnie z wizytą Sztabs-Oficer, który tu mieszka z żoną i z dziećmi. Żona jego od urodzenia dziecka, to jest od 11tu miesięcy, słaba na nerkową chorobę taką jak moja: ciągle siedzi w wózku bo jej niewolno chodzić. Mówiłam mu o Morysonie: miał się Tarczyńskiego spytać. U Wszystka podobno znowu było coś z sercem niedobrze, było w dziennikach. Złotarski opowiadał mi bardzo przykrą historyę jej

Asnyk napędził już i Sewerowa, i to w ten sposób, że przyszedł do niej Włodzio z tém że Ojcu już się naprzykrzyły babskie rządy, więc żeby tam już nie przychodziła. Sewerowa pomimo tego poszła tam nazajutrz, żeby zdać rządy i pożegnać się z Asnykiem: tymczasem wcale ją do Asnyka nie puścili. Biedna Sewerowa! Brzydko jéj się wywdzięczyli za pełne poświęcenia kilkotygodniowe pielęgnowanie chorego. Można to było przynajmniéj w delikatniejszy sposób zrobić. Teraz tam przychodzi dwa razy na dzień Turliński i naradzają się z Asnykiem nad menu obiadu i kolacyi. —

Za rękawiczki serdecznie Ci dziękuję: teraz wchodzą latiow, ale boję się czy nie będą za ciasne jak się wypiorą. Pomimo zmiennego powietrza, zdrowa jestem, ale się Wami turbuję, żebyście się tam nie poprzeziębiali przy kuracyi. Teraz idę oddychać czystem przecież powietrzem a Was moi drodzy żegnam najserdeczniejszem uściśnieniem Wasza Wudzia

Drodzy Kochani! 27/6 1897

Pisałam do Was we Środę i donosiłam że Michaś był u mnie w Poniedziałek: przez trzy dni to jest do Piątku nikt się nie zjawił, co mnie dziwiło i niepokoiło. W Piątek rano przyszedł Jan stróż i uwiadomił mnie, że Wanda, Michaś i Nauczyciel, przyjadą na obiad. Posłałam więc po mięso na Kurzyniec, Kucharka była w domu i robił się obiad. Byli na obiedzie i na podwieczorku. Chcąc Michasia zająć i zabawić, zaproponowałam Paniczom spacer do Panieńskich Skał, dawszy im Staszka za przewodnika. Wanda wczoraj rano miała odjechać do Lwowa. Jaś we Czwartek pojechał do Zakopanego, i dopiero po jego powrocie zadecydują się, kiedy będą mogli wybrać się do Zakopanego. Michaś został w Krakowie Dobrze wygląda, nie bardzo dokazywał, tylko siedział po swojemu. Przytem uważałam że jest zuchwały i Przetockiego lekceważy co jest bardzo niedobrze. Wczoraj u mnie nie byli, może dziś będą jeżeli nie pójdą na festyn dziecinny w Krakowskim Parku, gdzie by się Michaś zabawił. W Piątek wieczorem była u mnie Grodzicka z Wysocką. Cały ten tydzień stała pogoda a od kilku dni nawet upały. Dziś na Woli huczno i gwarno bo wesele na folwarku u Schöna i majówka Weteranów. Wczoraj były ogromne manewra pod Wolą, pełno przeciągało tędy, piechoty kawaleryi, armat, przytem orkiestra, ogromny był ruch, aż do południa

Listu oczekuję, ściskając Was najserdeczniej Wasza Wudzia

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отварає ся черезъ отторванє продїравленого краю.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in
w — въ

Franzensbad (in Böhmen)
Willa Flora

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю приліпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутой.

14º Lipca 1897

Drodzy, Kochani!
Pisząc ostatnią kartkę, myślałam że w następnym liście doniosę Wam o bytności Jasiów w przejeździe do Zako: panego, tymczasem nic o nich niewiem, i z ostatniego listu Twego, dowiedziałam się że Jaś 10º miał pojechać sam do Zakopanego. W Krakowie w przejeździe niebył, chyba może wrzowaj wracając, ale ja o tem niewiem, bo nikt tu wrzowaj z Kle: parza niebył. Od ostatniej mojej kartki Michaś był tu trzy razy, dwa razy sam a raz z Przetockim. Michaś zdrów, ale bardzo mizerny. Pytałam się, jak sobie Przetocki i na Kleparzu dają z nim radę. Jan opowiadał Frani że okropnie dokazuje, a ja z tego co widzę i słyszę, przekonałam się że Michaś robi to co mu się podoba, a chodzi i jeździ także gdzie i kiedy mu się podoba.—

Może to nowy system wychowywania, na którym my stary się nierozumiemy, jak na wielu innych nowoczesnych rzeczach. Wiele by o tem było do napisania, wolę to zostawić do ustnej gawędki. – U nas tu od tygodnia ciągle niestałe powietrze, słoty niema, ale codzień kilka razy deszcz pada, a wczoraj padał 7/14 razy. Przytem przez cały tydzień powietrze było zimne a wieczorami mgła, jak w jesieni. Dziś nagle zrobiło się gorąco, ale pogoda niepewna, byle znowu jakiej burzy niebyło. Pomimo niestałego powietrza, pełno letników jest na Woli, mówią chłopi, że już dawno niebyło tyle gości, jak tego roku. Przypatruję się więc najrozmaitszym figurom które się snują gościńcem. Najwięcej mnie bawią dwie Panny literatki, które się po całych dniach włóczą. Jeżeli niemają koło siebie cyrkumfotygantów, to spacerują z otwartemi książkami w rękach i idąc czytają czasami na głos. Oryginalne jakieś Panny.

Najważniejszych mieszkańców Woli, dotąd niema. Czartoryjscy jeszcze gdzieś za granicą a Madeyscy dopiero z końcem tego miesiąca mają przyjechać, bo Robert zdaje teraz egzamin, i przeprowadzają się do innego pomieszkania. W tych dniach był u mnie Marjan Grodzicki, który także zdaje egzamin 17o i bardzo jest zapracowany. Bardzo to poczciwy chłopak, ale boję się że mu źle będzie na świecie, bo bardzo jest nerwowy i wrażliwy na wszystko. Do mnie tym razem przyjechał rozdenerwowany, pod wrażeniem tragicznej śmierci Siemiginowskiego. Musieliście czytać w dziennikach o nagłej jego śmierci. Tymczasem on się zastrzelił. W zeszły tydzień, przyjechał do Ludwika Żeleńskiego, krewnego Grodzickich i Homolasców, niezastał go w domu i tam sobie życie odebrał. Za miesiąc miał się odbyć jego ślub z Dembińską. Na razie nikt niewiedział co go spowodowało do odebrania

sobie życia. Wypadek ten okropnie w Kra:
kowie zrobił na wszystkich wrażenie. Bliższych
szczegółów dotąd niewiem: może się co dowiem
w Sobotę od Marjana, bo obiecał do mnie przy:
:jechać zdawszy examin. — W Niedzielę był
u mnie Kotarski: mówił mi że miał
właśnie list od ciebie w którym piszesz
że za trzy tygodnie przyjedziecie do Krakowa:
to by było prędzej jak 10go Sierpnia, tak
jak mnie pisałaś. Czy to może miała być
dla mnie miła niespodzianka? Kotarskiego
zostaniecie, nigdzie się tego lata z Kra:
kowa nieruszam, bo niemożę. — O Halce
nic niewiem i czy Terenia jest w Krakowie
także niewiem. Za opisanie ciekawego
Corso serdecznie Ci dziękuję, ale jaka Ty
masz dobrą pamięć, że tak mogłaś do
kładnie wszystko opisać. Rzeczywiście jestem
bardzo ciekawa, a jeszcze więcej tego jak Ty
wyglądasz w takim nowomodnym cudaku.
Zdrowa jestem i na tej wiadomości kończę
dzisiejszą pisaninę, przyciskając Was
do serca mego, Kochająca Was Wudzia

Moi drodzy, Kochani! Smutną Wam dziś 21/7 1897
udzielę wiadomość. Pankowska przestała się męczyć: umar-
:ła przedwczoraj, dziś pogrzeb. Franciszek we Czwartek prze-
:jeżdżał tędy konno, rozmawiałam z nim przez sztachety.
Mówił mi że Matka pomału gaśnie, ale pomimo tego wybie-
:rała się jeszcze pisać do Ciebie, i że jednego dnia zastał ją
cerującą jego koszulę. — Dziś była Frania rano w Krakowie,
kazałam jej się dowiedzieć co słychać na Klepraku. Tyle się
dowiedziała, że dziś się spodziewają Jasia, który w Piątek
pojechał do Zakopanego. Kiedy Wanda przyjedzie nie wie-
:dzą. Michaś był u mnie z Przetockim w Niedzielę: przyszli
piechotą, a potem Janem odjechali. Przetocki mówił że Jaś mu
mówił że najwcześniej w ten Piątek pojutrze, będą mogli wy-
ruszyć do Zakopanego. W Niedzielę był u mnie także i Marjan
Grodzicki pochwalić się, że zdał dobrze w Sobotę ostatni examin.
Po siódmej nadjechała fiakrem Amielka, prawie prosto z Kolei
bo przyjechała Koleją o 6ej, tylko na chwilę wstąpiła na Kleparz.
W Poniedziałek miała odjechać. W Piątek była Klima
z Wandą: opowiadały mi o Siemiginowskim który się zastrzelił
Ale to Wam już ustnie opowiem. U nas od Piątku stała była
pogoda, a od trzech dni upał. Księstwo dziś przyjeżdżają,
Madejscy jutro rano. Panny literatki, siedziały kiedyś na wierzbach
dwóch przy gościńcu i książkę czytały. Ściskam Was z całego serca Wadziu



Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in
w — въ } Franzensbad (in Böhmen)
Willa Flora

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся через відорванє пробиваного краю.

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.



[illegible pencil annotations]

25º Lipca 1897 166

Drodzy, Kochani!

Pospieszam z odpowiedzią na ostatni Twój list, żeby mój dzisiejszy zastał Was jeszcze w Franzensbadzie. Frania pojechała dziś rano z Jędrusiem do Krakowa, więc kazałam jej znowu wstąpić na Kleparz, ale się nic nowego niedowiedziała: Michaś tam jest dotąd; Jasia się spodziewali we Środę ale nie był: musiał wprost z Zakopanego do Lwowa pojechać. Michaś u mnie od zeszłej Niedzieli nie był i dziś pewnie niebędzie, bo deszcz od rana ciąpie i zimno jesienne: Już od Czwartku znowu niestała pogoda, a dziś to już cały dzień trzeba w pokoju siedzieć. Wszystko co mi piszesz o biednej Halce, opowiadała mi Festenburgowa, która była u mnie we Środę. Przyjechała z Seweryną G. tego dnia, to jest w dzień pogrzebu P. Paszkowskiej na który poszli Głażewscy.

a poczciwa Zosia przyjechała do mnie
Przyjechała z Sewerką najprzód, bo Gła
żewski chciał żeby córka oglądnęła pomiesz
kanie, które najął w Krakowie. Nazajutrz
miał przyjechać Firstenburg z Maryńką
i razem zabrawszy z sobą Sewerkę pojechali
najprzód do Wiednia, a stamtąd dalej gdzieś
za granicę, ale jeszcze niebyło zdecydowanem
gdzie pojadą. Wycieczka ta ma mniej
więcej trwać dwa tygodnie, więc po powro:
tem zastaną Was pewnie w Krakowie
Twój list niezastał ich już pewnie w Brzo
zowie, bo mi nic o nim niemówiła
i o Görlitz niewspominała. Zakład
dr Dobińskiego chwaliła i mówiła że
jest tam także umieszczona Chłapowska
z domu Bocheńska, której brat ożenił
się z Dzieduszycką. Halka ją zna i wi:
:duję się teraz czasem i rozmawiają.
To że miewa czasami ataki furyi, toby
jeszcze był dobry znak, bo niektórzy utrzy:
mują, że takie osoby, łatwiejsze są do wyleczenia

Gdyby nawet biedna Halka zostata zupełnie wyleczona, to jej życie zła-
mane moralnie na zawsze, bo w rodzi-
nie jest straszny dramat bez wyjścia.
Zosia płacząc opowiadała mi wszystko
co wiedza, a jednak mówiła, że są jeszcze
szczegóły nie jasne, niewytłumaczone.
Nieszczęśliwy Władysław nawet przed
Zosią nie potępił żony i niechciał z nią
mówić o wszystkiem, co już wiedział.
Z jedną tylko Krzeczonowiczowa, starsza
siostra Sabiny mówił szczérze, bez
oszczędzania Sabiny. Festenburgowie
także powiedzieli jej wszystko co wiedzieli
i na co mają w swoich rękach dowody.
Krzeczonowiczowa była teraz w Franzens
badzie i przed wyjazdem pisała do Zosi
że telegrafowała kilka razy do Sabiny
ale nieodebrała żadnej odpowiedzi, więc
przypuszcza, że musiała już opuścić
zakład, gdzie była na kuracyi i gdzieś wy-
jechała, nic więc pewnego o niej niewiedza

Ot i prawie cały list zapisałam o tem strasznym dramacie, a tyle by jeszcze o tem było do napisania. Wam ten przyczynek popsuł kuracyję, co mnie bardzo martwi, a mnie zatruł tegoroczny pobyt na Woli. Dobrze przynajmniej dla mnie, że już przyjechali Madeyscy, więc mi przerywać nie raz będą smutne dumanie. Zrobili poczciwą niespodziankę Broni-stawowej i przywieźli jej córkę. Za tydzień przyjedzie Jerzy i młode małżeństwo przez tydzień będą tu na Woli. Madeyscy są tak zakochani w swojej synowej, że aż miło słuchać, jak o niej mówią, bo nie mają dosyć słów pochwał dla niej. Kochają ją jakby była ich rodzoną córką. Wola się zaludniła, bo i Księstwo przyjechali. Franek Muzykant przyjechał, więc i w rodzinie Doboszów radość, a u mnie na ganku wieczór rojno i wesoło i bywają się wiejskie reuniony. Da Bóg za tydzień i my się zobaczymy i będzie nam trochę weselej. Ściskam Was najserdeczniej i do widzenia

Wandzia

Z Wiednia nic nie potrzebuję, chyba kup sobie jaką potrzebną bagatelkę odemnie na imieniny. —

Drodzy moi! List pisany 22° 25/8 1897.

wyprawiony 23° dziś odebrałam: z Abbacyi także trzeciego dnia listy odbierałam. Miałam i tak zamiar pisać dziś do Was, bo od Waszego wyjazdu nic o Was niewiedziałam Dzięki Bogu żeście szczęśliwie podróż odbyli, byle Wam teraz pogoda służyła, bo tu zaczęła się znowu niestałe powietrze. W Piątek było wietrzno i chłodno, wieczór zaczął deszcz padać i padał aż do rana. W Sobotę było znowu wietrzno i zimno. W Niedzielę i w Poniedziałek śliczna pogoda i ciepło. Wczoraj deszcz padał bez przerwy cały dzień. Dziś dotąd niepada, ale pochmurno i zimno.

Tu nic nowego, ani ciekawego niezaszło od Waszego wyjazdu. W Niedzielę byłam na podwieczorku u Madeyskich Była tam Bronisławowa H: i Milieska z synem i z jakimś młodzieńcem którego nazwiska niepamiętam. W Poniedziałek wieczorem przyjechał poczciwy Leś, swoim siwkiem, który zaprzężony był do oryginalnego wózka: deseczka na czterech kółkach, po bokach dwa stopnie, siedzi się na niej jak na koniu, stopnie służą za strzemiona. Leś jutro wyrusza na ćwiczenia pod Tarnów Panowie Madeyscy jadą jutro do Tarnowa na wyścigi półkowe. To prawdziwe polskie szczęście, że się u Tadzia na stłuczeniu nosa skończyło. Oczekuję dalszego ciągu listu i ściskam Was serdecznie

W





Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отвирає ся через отпоранє продіравленого края

An
Do — Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in
w — Zakopane
Ulica Nowotargska

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

5° Września 1897

Moi drodzy, Kochani!

Musiałaś przecież odebrać kartkę, którą pisałam i wyprawiłam we Wtorek to jest 31°. z: m: Dziwię się tylko że pisząc 2° niemiałaś jej już w swoich rękach. Twoje listy odbieram tu trzeciego dnia. Za wczorajszy, w którym mi tak wszystko szczegółowo opisujesz, serdecznie Ci dziękuję. Cieszę się że macie tam przyjemne towarzystwo i że pogoda sprzyja. Tu także mieliśmy w tym tygodniu nie tylko stałą pogodę, ale upały jakich przez całe lato niebyło, 30ⁱᵘ stopni. Dopiero wczoraj wieczór był ulewny deszcz: dziś znowu pogoda, ale już upału niema tylko przyjemne ciepłe powietrze czemu rada jestem, bo mnie te upały męczyły. Ale niestety dnia już krótsze

o 7½ daję lampę, czytam do 8¾ to jest do herbaty Nansena, po herbacie robię papierosy na następny dzień, ciągnę parę pasjansów, i idę lulu i śpię dosko:nale do 8¾ rano. Wczoraj wieczorem miałam miłych gości; przyszli Madeyscy, on wrócił wczoraj z Wiednia błyskawicz nym, uszczęśliwiony że go prędko z tam tąd wypuścili. Przy nich przyjechała Klima z Marjanem. Przed dwoma dniami powrócili do Krakowa, Klima zachwycona Semeksem, gdzie jej bardzo było dobrze i spokojnie. Marjan zachwy cony Zakopanem. Zwiedzał góry, a przy tem bawił się doskonale, sześć razy tań cował. Obdarowali mnie i moje sługi Klima przywiozła mi bardzo ładny ki: :limek węgierski, jako serwetka na stolik Marjan dał mi obrazek Matki Boskiej w srebrnych ramkach. Frania i Salka

dostały od Klimy kupki porcelanową
z widokiem Smeksu, od Marjana krzy:
życki rzeźbione Zakopańskie. Porcziwi
bardzo, że tak o nas pamiętali. Marjan
unosił się nad domem Jasiów, chociaż
go z bliska niewidział, ale mówił że jest
tak postawiony, że go ze wszystkich stron
doskonale widać. Powiedz Wandzi, za widze:
niem, że jest brzydula, że ani razu do mnie
z Zakopanego nienapisała. Co się tyczy
Idalki, to zapomniałam nawet jak jej
pismo wygląda, ale z tego już zrezygnowałam
Byli tu w tym tygodniu Klepaczanie,
stary Jan z wnuczkiem i Waluś z niemi
przyjechał: przywiózł dwa N^ro Biblioteki,
Smigusa, i dwa N^ra Żurnali: jednego
ze środka brakuje. Przez Walusia napi:
sałam do Czasu, żeby do Was jeździł od 1^go
bo bez mego pozwolenia, niechciał się na to zgodzić
Mówił Waluś, że Tadzio ma tylko małą
krostkę na nosie. Więcéj już nic niewiem
tylko że Was kocham i ściskam serdecznie
Wandzia

12o Września 1897

Moi drodzy, Kochani!
Z wielką niecierpliwością oczekiwałam tym razem listu od Ciebie, bo się obawiałam, czy z Kupki Pawlikowskich kto nie chory, z powodu nagłej zmiany powietrza. U nas cały ten tydzień bardzo było zimno, wiatr północno-zachodni, czasami deszcz. W Piątek wyjątkowo było ładnie, tak że mogłam na werandzie siedzieć. Około 5ej popołudniu zerwał się znowu wiatr, musiałam rejterować do pokoju. Wieczór deszcz zaczął padać i pada prawie bez przerwy już drugi dzień a powietrze bardzo zimne. Wczoraj naciągnęłam na siebie, czarną zimową suknię i trzykot: dziś to samo zrobię. Obawiałam się czy w Zakopanem śniegi nie spadły, ale młodzi Dunajewscy

przyjechali tu we Czwartek z Zakopanego
i mówili że śniegu niema, ale bardzo zimno,
jak wyjeżdżali było tylko 4 stopnie ciepła
W Reformie pisza że śniegi spadły w Ta:
trach koło Nowego Targu. Jakby się
powietrze na lepsze nie zmieniło, czy
będziecie wcześniej rejterować do Krakowa?
W takim razie tylko i jabym może
skróciła mój pobyt na Woli, bo inaczej
czego się mam tam spieszyć. Na mnie
zawsze powrót do miasta robi przykre
wrażenie, a można mieć nadzieję, że
jeszcze będą ładne i ciepłe dnie. Za
obszerny opis Waszego życia w Zakopanem
serdecznie Ci dziękuję. Ztąd niewiele
mam do doniesienia. Oprócz moich
sąsiadów i Kotarskiego, który tu był
we Środa, nikogo więcej w tym tygodniu
niewidziałam. Moi sąsiedzi, a najprzód
sam Madeyski jeszcze w tym miesiącu
do Wiednia powraca, bo jak dzienniki

172

pisze, że Rada Państwa ma być wołana 23° b. m. Zaczną się więc nowe hece. Czy czytaliście w № 208 Słowa artykuł o Badenim, jako oblubienicy. Coś pysznego, na komicie napisane, przez Rutowskiego. Madeyski przyniósł mi kiedyś ten №, żeby mi go przeczytać. Jeżeliście go prześlepili, to go poszukajcie a ubawicie się doskonale. Od Kołaczkiego dowiedziałam się, że ten Leszczyński który zdefraudował kasę Towarzystwa Ogniowego na kilkanaście tysięcy i drapnął z pieniędzmi i z jakąś niewiastą do Ameryki, jest rodzonym bratem Ochorowiczowej, a tem samem bliskim krewnym Kieszkowskich. Nowe więc zmartwienie w rodzinie. Żal mi starych! Moje sługi jeszcze we Środę dowiedziały się od starego Jana, który tu był z Kołaczkim, że Idalka przyjeżdża w Sobotę. Musiała na Kleparz pisać, albo telegrafować.

Bardzo to smutne co mi piszesz o chłopcach Jasiów. Niewiem czy stary Jaś może mieć dosyć cierpliwości żeby Michasia sam uczył: ale dla niego nie tylko nauki, ale opieki i dozoru potrzeba, a tego znowu niema. Całe wychowanie jego, jest dotąd prowadzone po nijakiemu, dla tego teraz większy się z niego cudak robi i trudno się temu dziwić. Mnie taki żal tego chłopca, bo taki był w nim dobry materjał a tak wszystko popsuli, że teraz trudno będzie naprawić. Dziękuję Ci za wiadomość o biednej Hali, chociaż smutna. Właśnie się wybierałam napisać do Zosi, chcąc się coś o Hali dowiedzieć. Mną się nie troszcz, moja poczciwa opiekunko nic nie potrzebuję, najszczerzej Ci zaręczam Potrzebuję tylko widzieć Was zdrowych potrzebuję serc Waszych do których się tulę

Ściskając Was najserdeczniej

Wasza Wandzia

19º Września 1897

Moi drodzy, Kochani!
Przynieśli pocztę, ale i dziś niema listu z Zakopanego, co mi się bardzo niepodoba i byłabym już o Was niespokojna gdybym sobie nietłumaczyła Twego milczenia tém, że masz laraz teraz na głowie Hanię, którą się musisz opiekować. Był tu w Piątek Waluś i mówił że Idalka jest jeszcze w Krakowie i że niewie kiedy wyjedzie: Bogucka już wyjechała. Mówił także że w Zakopanem bardzo zimno i że Wy przed końcem Września wrócicie do Krakowa. Tu także zimno, ale pogoda, deszczu w tym tygodniu niebyło. Z rana jest albo mglisto albo siwa rosa i bardzo zimno, potem się ociepla, tak że mogę siedzieć na tej werandzie od ogrodu, gdzie jest zaciszniej i cieplej, bo prawie codzień jest wiatr wschodni.

Przed tygodniem wyniesli się Kapi:
tanowie, w samą porę, bo teraz mi ta
weranda bardzo potrzebna.- W tym tygo:
dniu miałam bardzo miłe odwiedziny.
Oprócz Madejskich i Dunajewskich (bo
tych już nie liczę) we Wtorek była u mnie
Grodzicka z Wysocką: ledwie odjechały
przyszedł Madeyski i przyprowadził
z sobą Wojciecha Dz: który przejeżdżając
przez Kraków do Wiednia, przyjechał na
Wolę odwiedzić Madeyskiego, bo się bardzo
kochają: u nich dowiedział się, że ja tu
jestem. Bardzo mi były miłe jego od:
wiedziny, bo go już dawno niewidziałam
a już dawno niepamiętam żebym się tak
ubawiła i uśmiała jak podczas tych odwidzin
Obydwa byli w doskonałych humorach
i sypali konceptami, każden w swoim rodzaju
Przytem okropnie byli śmieszni, bo takie
dwa kontrasta, z wyglądu, figury, ubrania
ruchów, układu, słowem ze wszystkiego

co się tyczy powierzchowności. Na moje zapytanie, co się teraz będzie działo w Parlamencie, powiedzieli że się będą bili, a oni będą mi przysyłali raporta, jakim porządkiem odbywać się będzie bicie. We Środę rano kurjerem pojechali obydwa do Wiednia znowu na jakieś posiedzenia Komissyi Parlamentarnej. Madeyski wyraźnie powrócił błyskawicznym a we Wtorek jedzie znowu bo 23r zaczyna się Rada Państwa i zapewne nowe hece. Madeyska podobno do końca Września tu zabawi i zapewne równocześnie się rozjedziemy. We Środę był u mnie Leś Dragon, który po odbytych manewrach w Tarnowskim, kwateruje znowu w Kobierzynie. Miał rodzaj karbunkułu na karku, który mu przecinali: teraz już jest dobrze, ale jeszcze ma zawiązaną szyję. Przyjeżdżał się pożegnać, bo dostał urlop na cały miesiąc i w tych dniach

miał wyjechać do Myszki, do Rodziców i na Podole. W połowie Października wraca i przenosi się znowu do Ołomuńca. Z powodu zapewne raptownej zmiany powietrza, miałam silny katar i kaszel: przyszło, żyłam sobie na piętach i między łopatkami plaster Wlinsi i już jestem mniej smarkata. Wieczorami przeczytałam dwie grube książki, Nansena i pamiętnik Potockiej. Jedno i drugie bardzo ciekawe i zajmujące. Z książki „Les Demi-Sexes" dowiedziałam się rzeczy ciekawych, o których wyobrażenia niemiałam. Klima obiecała mi pożyczyć „Les Mères-Stériles", która ma być także bardzo pouczająca. Teraz bądźcie zdrowi, wyglądam listu od Was z upragnieniem, cieszę się że znowu wkrótce będziemy w Rupie ale póki Was niema w Krakowie, to mnie tam wracać nie pilno. Ściskam Was z całego serca i bardzo kocham

Wasza Wudzia

17go Kwietnia 1898
N 13

Moi drodzy Kochani!
„Jeszcze raz, jeszcze raz" piszę do Was,
a w przyszłym tygodniu już Was będę
oczekiwała. Byleście tu ciepło i pogodę
zastali, bo dotąd szkaradny był Kwiecień.
Dopiero dwa dni deszcz nie padał, ale
powietrze było zimne. Dziś także dotąd
deszczu niema, ale słońce nieświeci, po:
chmurno. We czwartek śnieg z deszczem padał.
Od ostatniego mego listu, nic tu niebyło
ciekawego. Michaś we Środę powrócił
w dobrym usposobieniu. Przywiózł po
kawałku z czterech placków, któremi
mnie i moje sługi częstował sam
krając. Dziś jest na obiedzie u P. Abramowicz
bo już tam dawno niebył, a po obiedzie

pójdzie do Hani, która tu była wczoraj i bardzo o Michasia prosiła, bo będzie miała gości, i będą urządzali jakieś żywe obrazy. Tadzio zdrów, wczoraj wrócił. Sewerka miała do Ciebie pisać, więc Ci pewnie opisała swoją bytność w Brzozowie. – W Poniedziałek Wielkanocny wieczór, była u mnie Kraszyńska wracając z teatru, gdzie była po raz drugi na Tamtym. Tak była zirrytowana, że wypiła trzy szklanki wody jedne po drugiej, a ja ją uprosiłam żeby się potem napiła kieliszek wina. We Wtorek był u mnie Leś, wracając z Bojanowic. Przyjechawszy rano, był u mnie na rannej herbacie, a potem przyszedł w południe pożegnać się bo błyskawicznie odjechał.

W Maju wróci w okolice Krakowa, stara się żeby go w Kobierzynie umieścili. Miałam list od Klimy: zachwycona i oczarowana Paryżem. Marjan zdrów dobrze wygląda, w śpiewie zrobił ogromne postępy. Śpiewał dla Kolonii Polskiej w Assomption, z wielkim sukcesem. W teatrze od ostatniego listu byłam dwa razy. We Czwartek na węgierskiej ludowej sztuce „Czerwony pugilares" którą skrytykowały bardzo dzienniki, a niebyło czego tak gwałtu krzyczeć. Jest to wcale dramat bez wielkiej wartości, ale że na tle węgierskiem ludowym i ze śpiewami ludowemi, więc zajmujący, a śpiewy nawet bardzo ładne i melodyjne. Grany był doskonale: Kamiński jako wójt, a Siemaszkowa

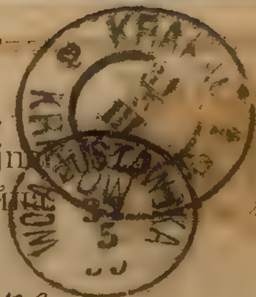
wójtowa grali koncertowo: ja się na tem dobrze bawiłam. Wczoraj „Ułuda" Szukiewicza, zwabiła znowu liczną publiczność, ale się nieutrzyma na scenie, bo zanadto denerwująca, ponura i poważna ale napisane z talentem, szczególniej 1. i 2 akt. 3 przewlekły trochę i naciągnięty: można by także opuścić katafalk który jest na scenie, bo to przykre robi wrażenie a może się bez tego obejść. Wy tu przyjedziecie pewno na samą operę, a takbym chciała żebyście mogli zaraz widzieć „Samtem" Myślisz już o tem moja droga, co by mi z Wiednia przywieść, a mnie nic niepotrzeba tylko jednej sukni na lato do prania: a taką i tu w Krakowie dostanę, niewarto się tem we Wiedniu zajmować. Przyjechała Sewerka. Bądźcie zdrowi, ściskam Was najserdeczniej, do widzenia za 10 dni:

Kochająca Was Władzia

Droga Halciu! 31/5 1899

Gdybym była mogła przeczuć chorobę Misia, byłabym się z Kwatkową nieruszyła. Wprawdzie niemiałabyś ze mnie żadnej pomocy, ale ja w każdej chwili, mogłabym wiedzieć co się u Was dzieje. Wyobrażam sobie jak musisz być znowu zbiedzona i zmęczona, a jeszcze znajdujesz chwilę czasu żeby do mnie codzień napisać. Całem sercem Ci za to dziękuję. Mnie dobrze się tu powodzić zaczyna bo pociepłało. Wczoraj siedziałam jeszcze w oszklonej werandzie przy otwartych drzwiach: dziś już od rana siedzę na wolnem powietrzu, i uczę się chodzić, bom zapomniała. Siano robią w ogrodzie, bzy i inne krzewy kwitną i pachną. Dla czego Idalia przedłużyła swój pobyt? Nawet egzamin Hani nie przyspieszył jej powrotu — a Ty musisz i tem się zajmować. Jak się tu będziesz mogła wybrać, to przywieź mi świeżych rogalków. Ściskam Was z całego serca Wk

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna
Карта кореспонденційна



An
Do
До

Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in
w
в

Krakowie
Rynek Kleparski 14

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln -Ruth.)

1° Sierpnia 1899. 178

Drodzy moi, Kochani!

List Twój dziś odebrałam i zaraz Ci odpisuję chociaż nic ciekawego niemam do doniesienia. Tu tak jak w Franzensbadzie, chmurno, ponuro, deszcz popaduje, a powietrze chłodne. We Czwartek wieczorem była znowu straszna ulewa z piorunami: woda na Rudawie przybywała już była na drodze, obawiano się znowu wylewu. Pomimo niepogody, barometr od wczoraj wyszedł na „beständig" Może się przecież rozgajda i ociepli, że czem bardzo urządzam, bo znowu już drugi tydzień mało powietrza używam. ~~Wczor~~ Przed dwoma dniami przyjechał Jerzy, a Adamowa jutro się mojża spodziewa. Będzie więc trzy

kochające się małżeństwo i 7mioro dzieci. Tylko
sama, biedna osierocona. Dziemajewscy poje:
chali przed dwoma dniami do Karlsbadu.
Frania była w Niedzielę w Krakowie i przy:
:wiozła wszystko coś dla mnie i Walusia. Zostawiła
Uszczęśliwiona książkami, rączki Twoje za
pamięć o niej całuję. Ja zaczęłam czytać
„Zaszumi las" Nadzwyczajnie zajmujące
i znowu tak pisane, jakby ona to wszystko
widziała i słyszała co opisuje. Broszury o
teatrze o której mi wspominałaś, niemam.
W Przeglądzie jest recenzya o ostatnich nowych
granych sztuk, ale i to dla mnie ciekawe
bom na tych sztukach niebyła. Waluś mówił
Frani, że Idalka od Czwartku jest w Krakowie
Usługuje jej i sypia u niej Twoja Wikcia.

Słonecki już powrócił, więc Głażewski pewnie wkrótce będzie mógł wyjechać.
Hołobewiczowa jeszcze chodzi. —
Teraz muszę się jeszcze z Wami podzielić nie miłą wiadomością. Miałam w tych dniach list od Klimy w którym wspomniała o nieprzyjemnej historyi Augusta Dziedziczyckiego, którą wyczytała w Słowie Polskiem. Widząc że Madeyski prenumeruje Słowo, zaciekawiona prosiłam go o ten Nr. Z początku przeciwy chciał się od tego wykręcić, ale jak mu powiedziałam że i tak się o tem dowiem, przyniósł mi dwa Numera i sam przeczytał, może co opuścił. Otóż Słowo cytuje z Kurjera wiadomość że August Dz: za nieuczciwe postępowanie został przez Markiza (nazwisko już zapomniałam) wypoliczkowany, a w skutek tego suspendowany

W drugim Numerze jest, że go na razie niesus-
pendowali, tylko że dostał przymusowy urlop.
W Czasie nic o tem niema, tylko w Reformie
urzędowej, jest ta wiadomość o urlopie, bez żadnych
Komentarzy. Domyślam się że ten Markiz
to musi być brat albo Krewny Ostaszewskiej,
bratowej żony Augusta. Jeżeli to prawda
to ładna i miła historya, jakiej w naszej
rodzinie niebyło. Że August narwany, gbur
i despota, to nam wiadoma, ale nieuczciwości
nikt mu dotąd niezarzucił. Strułam się tem
taj tylko! Bądźcie zdrowi, grzeczni, szanujcie
się, Kurujcie i mnie Kochajcie. Tulę was
do serc Waszych

Kochająca Was Siostra

Wandzia

9° Sierpnia 1899.

Drodzy, Kochani!
Wczorajszy dzień był dla mnie jaśniejszy
i weselszy. Rano odebrałam Twój list,
za którym byłam już stęskniona,
a około południa zjawił się u mnie
rzadki i niespodziewany gość w osobie
Tadzia. Dawno go niewidziałam i od Wa-
nego wyjazdu nic o nim niewiedziałam.
Wydał mi się mizerniejszym jak kiedy
go widywałam w Krakowie i ma smutny
wyraz twarzy, ale był przyjemny i roz-
gadany. Ze teatrem widocznie tęskni
i tęsknić będzie, bo kiedy go się zapytałam
czy gdzie wyjedzie, by choć odetchnąć
zdrowszem powietrzem, odpowiedział
że może później, bo teraz mu jest jeszcze
najlepiej siedzieć w teatrze, póki mu

tam wolno przesiadywać. Wspominał że będzie musiał pojechać do Berlina dla obliczenia się z agentem, bo listownie nie może się z nim dobrze porozumieć. Nie wiem czy Wam donosił, że oprócz magazynu w mieście, najął na dekoracye jakiś magazyn kolejowy. —

Śmierć nagła biednego Zimy i na mnie wywarła przykre wrażenie. Dla niego lepiej pewnie że się tak skończyło bo go już ludzie sądzić nie będą, ale ta biedna jego rodzina niedosyć że osierocona takiem nagłym ciosem, teraz musi jeszcze słyszeć co ludzie wygadują, a dzienniki wypisują a tu ją jeszcze czeka cały przebieg procesu. Wstrętnym jest artykuł Czasu i Niedzieli, nie godzi się pisać w ten sposób o człowieku który mógł zbłądzić, ale miał i wielkie zasługi w kraju

Miałam list od poczciwego Marjana: dobrze mu tam i wesoło w kółku rodzinnem. —

Te dzienniki są bardzo uwzględniać nieraz. Wszystko
się da napisać, ale jakąś miarę zachować muszę.
Biedne żona i dzieci, co im się w sercach
dziać musiało, czytając te takie pośmiertne
wspomnienia. Szczepanowski i mnie
teraz ciągle jest na myśli. Śmierć jego byłaby
strasznem nieszczęściem dla całej tak
licznej rodziny. Smutno na świecie i ciągle
się temi czasy żyje w obawie przed jakąś
smutną wiadomością.
W Franzensbadzie mają widać takie same
powietrze jak tu u nas. W zeszłym tygodniu
mieliśmy tropikalne upały. W czwartek
po południu ulewa z grzmotami i piorunami.
W Poniedziałek cały dzień upał nie do wy-
trzymania, że mnie lał się pot strumieniami.
Wieczorem zaczęły się gromadzić chmury
i zanosiło się znowu na burzę, ale ta była
w Krakowie, jak mi Tadzio mówił.
Wczoraj pogoda, ale zimno bardzo i silny

Już kończę, ucałowania: ściskam Was wszystkich najserdeczniej
uściskaniem, przesyłam często Do Kochającej Was, Waszej Wandzi

wiatr północny. Siedziałam jednak na
werandzie, obstawiona parawanem jak
w budce, i w ciepłej pelerynie. Dziś od rana
deszcz leje, wicher, zimno przenikliwe,
ani nosa wyściubić niemożna. Niespokojna
jestem o Was, żebyście się nie poziębili
jeszcze i tam tak się raptownie powietrze
zmieniło. — Z Zakopanego niemam ani
żadnych wiadomości. Miałam tylko list
od poczciwej Sewerki pisany 2° nazajutrz
po ich przyjeździe do Zakopanego. Pisze że
dwa razy jest mniej gości jak zwykle bywa,
bo tylko 3000 osób, o pomieszkanie trudno.
Najęli w Willi Mirerskiej na Chramcówkach.
Zosia z Malusią miały nazajutrz przyjechać
Fürstenburg później przyjedzie. O Hali
niewspomina ani słówka i ja od niej
listu niemiałam. Dobrze że się tam rozrywacie
jak możecie, byle o smutnych rzeczach nie myśleć.
Tu lawn-tennis kwitnie, grywają z zapamiętaniem

młodzi i starzy, w upał, po deszczu w słońcu się ślizgają; patrząc na nich
przypominam sobie te czasy, kiedyście tak zawzięcie w krokieta grywali.

152

16o Sierpnia 1899.

Moi Drodzy, Kochani!
Przecież od trzech dni mamy znowu ciepło i pogodę. Zeszły tydzień i nam się tu dał we znaki, tak było dżdżysto i zimno. Byłam więc skazana na siedzenie w pokoju a moi sąsiedzi, nie mogąc grać lawntennisa po podwieczorku, jak się to zwykle dzieje, przychodzili do mnie na preferansa. Madeyski który jest zawsze miły i przyjemny, i preferansa ożywia, swojemi żartami i dowcipami. Od ostatniego mego listu należy Wam się raport. Miałam list od Funi pisany w interesie dywanowym. Z listu tego dowiedziałam się, że do Truskawca Funia była w Tetkini przy chorej Jadzi która miała influencyę z której wyrobiło się zapalenie płuc i przez 8 tygodni była ciężko chora. Równocześnie Funia dostała tam influenzy, czy bronchitis

miała kaszel i gorączkę i przez 2 tygodnie była chora i niewidywała Jadzi. Teraz są oboje w Potuliczy. Włodzimierza stan zdrowia znowu się pogorszył. Jak Funia pisze, dostał teraz ten okres zupełnego braku apetytu i wstrętu do wszelkiego jedzenia, to go osłabia, tak że w łóżku leży. Biedni oni oboje, z takim złym stanem zdrowia. Z Zakopanego oprócz Sewerki nikt do mnie niepisał. a Sewerka pisała że dzieci Jasiów zdrowe, tylko Niusia mizerna a Wanda dobrze wygląda. O Jasiu nic nie wiedziałam, dopiero z Twego listu dowiedziałam się że jest w Karlsbadzie. Tadzio wyjechał w czwartym tygodniu z Krakowa ale niewiadomo gdzie. Selka była wczoraj w Krakowie i kazałam się z Tadzią na Klepaszu dowiedzieć. Od Helki miałam krociutki list z którego tyle się tylko dowiedziałam że ulegając namawianiom, jedzie do Zakopanego, ale dłużej jak 10 dni zabawić tam niemoże.

Co się tyczy fatalnej sprawy Augusta
zdaje się, że ja mam teraz prawdziwą wia:
domość bo z dobrego źródła. Chcąc się dowie:
dzieć prawdy, a niemając adresu Zosi Fest.
w Zakopanem, napisałam do Sewerki
prosząc o doniesienie mi dokładnie o całym
tem zajściu. Przepisuję Wam co Sewerka napisała
„Faktem jest prawdziwym że Au: D: był zawsze
„niegrzecznym dla Stanisławowej Ostaszewskiej
„Teraz spotkał ją w powozie, jadącą z synem
„który mu się ukłonił raz, a nieotrzymawszy
„wzajemnego ukłonu, zwrócił konie wprost
„naprzeciw powozu Au: i ukłonił się powtórnie
„Gdy Au: znowu się nieodkłonił, wtedy
„zapytał się: „Pourquoi ne saluez Vous pas
„ma mère?" Na co Au odpowiedział: „Je ne
„salue jamais des cocottes." Wtedy syn
„S: O: uderzył go w twarz. Au: kazał go
„żandarmom przyaresztować, ci jednak nie
„bardzo się śpieszyli i młody człowiek
„wyjechał do Wiednia, a Au dostał przymusowy
urlop"

Szkaradna historya, ale zawsze nie tak ohydna i nieprawdopodobna jak Karolcia opowiadała. Że się Francuz za swoją Matkę ujął trudno się dziwić, ale dla czego by miał stawać w obronie Augustowej i jej Matki? Cieszę się że widzieć pewnie będę Lesia, bo się za nim stęskniłam: zeszłego lata tak mnie tu często odwiedzał. Ale ten jego examin połączony ze złym stanem zdrowia i z kuracyą, bardzo mnie niepokoi – Tu od jutra zaczną się ćwiczenia rezerwy, a że się będą odbywały pod Krakowem, więc Jerzy M: stąd będzie na ćwiczenia jeździł.

Coś mówicie o szkaradnych historyach które się dzieją w Paryżu: tam się już zaczęła wojna domowa, a co dalej będzie?

W Piątek myślą i sercem będę przy Was a drogiej solenizantce życzeń nie posyłam, bo ona wie dobrze co jej życzę, co dla niej pragnę!

Przyciskam Was Oboje do serca mego i kocham bardzo

Wasza Wudzia

do analizy poszła przy pierwszej sposobności, kiedy odbierze tego zwrotnie [illegible]

24° Sierpnia 1899 r.

Kochani, drodzy!

List Twój wczoraj odebrałam, ale dziś dopiero piszę, bo po blisko tygodniowem zimnie i deszczu, mieliśmy przecie dwa dni pogodne, więc siedziałam na powietrzu, żal mi było siedzieć w pokoju dla pisania listu. Tego lata trzeba korzystać z każdego dnia kiedy jest ciepło i pogoda, tak mało jest takich dni, a lato się już kończy. Wczoraj wieczór deszcz już kropił, a dziś od rana posępno, pochmurno, mglisto, i barometr od wczoraj znowu spada. Ale u Was, czyli w Franzensbadzie, to samo się dzieje. Jak tu zimno, niespokojne jestem o Was, żebyście się tam nie poprzeziębiali i z Twego listu widzę, że te zimna źle wpływają na Wasze zdrowie, co mnie bardzo zmartwiło.

Ja nieźle się czuję: przynajmniej zdrowa jestem i silniejsza, jak byłam na wiosnę w Krakowie: nawet nogi mi schudły i wcale przyzwoicie wyglądają, a były bardzo spuchnięte. Wczorajszy dzień był dla mnie weselszy i przyjemniejszy. Miałam list od Ciebie, pogoda była i ciepło i miałam przyjemne odwiedziny. Najpierw zjawił się Marjan który poczciwy na jeden dzień przyjechał do Krakowa i mnie odwiedził: jak tu go nie kochać! Z nim razem przyjechał Manek Homolacz. Poszli potem do Madeyskich, którzy byli przy lawn-tennisie. Za to do mnie przyjechał Kotarski, który dopiero od Niedzieli jest w Krakowie. Jak zawsze przyjechał nie z próżnemi rękami, tylko mi przywiózł pudełko cukierków od Rudolfiego. Był u mnie na podwieczorku i dopiero wieczorem odjechał. Dobrze wygląda, kuracja widocznie mu posłużyła

Byle się znowu nie zapracowywał, bo mówił że bardzo dużo ma zajęcia. List Twój odebrał. — Dziękuję Ci za przysłane listy, obydwa ciekawe, choć nieprzyjemne. Ta nowa wersyja o historyi Augusta, także jest możliwa. Że ta Narimuntowa Ost: jakaś awanturnica i podejrzana figura, to ja o tem słyszałam. Takie to są skutki wprowadzenia takiej osoby do uczciwej rodziny, ale niestety, mężczyzna jak się zakocha, na nic i na nikogo nie zważa. Mnie się zdaje że to co pisze Basia i co pisała Sewerka, można razem połączyć ~~razem~~ i to będzie prawda. Ja się nikogo nie dopytuję, mnie bym się mogła znowu co innego dowiedzieć, a tego co wiem mam dosyć, takie to jest wstrętne i smutne! Ale w ogólności takie się straszne rzeczy dzieją teraz w świecie! już dosyć tylko czytać to co w dziennikach piszą.

Listów nie miałam żadnych, tylko od Lenia illustrowaną korespondentkę z Marien:badu: pisze że około 24go przyjedzie do Rakowic. Do Halki pisałam na 18go, ale dotąd nie mam odpowiedzi. — U Madeyskich zawsze ludno i wesoło. Teraz przyjechali Dunajewscy z Karlsbadu. Jerzy i Robert jeżdżą na ćwiczenia, ale prawie codzień tu choć na krótko przyjeżdżają. Lawn-tennis kwitnie, jak nie grają, to po deszczu plac naprawiają i na nowo malują. — Ja dywan haftuję: robota prędko idzie i przyjemna bo na grubej kanwie. Cieszę się że przed Abbazyą zrobicie małą podróż, to Was rozerwie a ja będę miała co w listach Twoich czytać. Bądźcie zdrowi, moi drodzy i kochani, ściskam Was najserdeczniej, tuląc się do serc Waszych

Wasza Wandzia

Moi Kochani! 28/8 1899.

Podług Twego życzenia piszę dziś do Was żeby mój list zastał Was jeszcze w Franzensbadzie. Po trzech dniach dżdżystych i strasznie zimnych, od wczoraj mamy pogodę ale chłodno. Od południa wczoraj, w ciepłej pelerynie, sie: działam na trzeźwo; przyszli do mnie Jerzowie, Dunajewskie i zabrali mnie do lawn-tennisa. Tam mi ustawili ławkę w suchem miejscu, na słońcu. Oni wszyscy kolejno grali, dokazywali, w doskonałych humorach, figlów i konceptów pełno, bardzo było wesoło. Dziś wszystko dworna powozami, poje: chali na manewra, które się mają odbywać między Krako: wicami, a Mogiłą, bo obydwa młodzi Madejscy będą tam manewrować! W Piątek Salka była w Krakowie; przywiozła mi wiadomość że 21ᵒ urodził się trzeci syn Hołubowiczom: wszystko się dobrze odbyło, ale się grubo przerachowali. Jutro Franio jedzie na targ, po masło i kartofle, bo jedno i drugie kupione na targu lepsze i tańsze. Przy tej sposobności będzie u Dr. Krokiewicza. Przedwczoraj w nocy, złodzieje jacyś chcieli okraść Mad: ale przyszedł Nim Jędruś ich wystraszył i z pomocą żandarma połapał z czego jest bardzo dumny. Mnie tu strzeże Azorio który jest bardzo czujny. Do mnie się już przywiązał, odkąd sypia w łóżku. Bardzo jest pożądany w zimne dnie, bo mi ogrzewa nogi, jak butelka z ciepłą wodą. Ściskam Was najserdeczniej, życząc szczęśliwej i przyjemnej podróży W. F.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся черезъ отрѣзанє продѣравленого краю.

Karten-Brief.
List kartkowy.
Листова карта.





Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in / въ Franzensbad (in Böhmen)
(Willa Flora)

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

4° Września 1899.

Moi drodzy, Kochani!

Z kartki pisanej w dzień wyjazdu z Franzensbadu, dowiedziałam się że dziś prawdopodobnie przyjedziecie do Aussee. Tam więc list ten adresuję. Dobre miałaś przeczucie, niechcąc tego lata jechać do Franzensbadu. Otoż jesteście niezdrowi i niemocni. Tegoroczne dżdżyste i lato wszędzie się dało we znaki: de znając Franzensbad, można sobie wyobrazić tam musiało być przyjemnie i zdrowo. Żeby przynajmniej Abbazya naprawiło to co się w zdrowiu Wam w Franzensbadzie popsuło.

W zeszłym tygodniu mieliśmy kilka dni bardzo pięknych i ciepłych: wieczorami tylko zbierało się na burze, które jednak też, krawie Wola omijało: dopiero w Sobotę, wieczór był deszcz ulewny, wczoraj cały dzień pochmurno

i zimno: dziś rano deszcz; teraz słońce świeci i pociepłało. Dosyć że niemożna się doczekać tego lata stałéj pogody. Barometr ciągle w ruchu, dziś poszedł na pogodę.
We Czwartek był u mnie Leś: poszczęściło się znaleźć godzinkę czasu żeby mnie odwiedzić. Zmizerniał bardzo, ale mówi że zdrów. Musiał już do Wiednia wyjechać, gdzie zapewne cały Wrzesień zabawi, bo mówił że ten czas mu tak się długo i pomału wlecze.
Wczoraj był po raz drugi Kotarski, przywiózł mi zasiłek, za który serdeczne dzięki. Bardzo ma teraz dużo zajęcia po dłuższéj niebytności w Krakowie, przytém pełno znajomych z Królestwa wracających z Napiet. Mówił mi że już dawno nie było takiego ruchu w Krakowie z powodu przejezdnych. Wszystkie hotele przepełnione. Teatr na tém zyskuje bo zawsze jest dotąd pełny, a dają same

tylko takie sztuki, które są ponętne
dla Warszawiaków i Królewiaków. Dzien:
niki, a najwięcej Głos Narodu, ogromnie
na wszystkie sposoby reklamują teatr, a
na rogach ulic sążniste afisze z repertua:
:rem na cały tydzień. W Piątek dawano
„Tamten" z Zawadzkim w roli Kamienskiego,
więc z tego widać, że ten jest dla Krakowa
stracony, co jest dla sceny wielka szkoda.
Wczoraj miałam list od Funi w inte
resie Dywanowym. Są ciągle w Połonicy
Z Włodzimierzem jest widać niedobrze, bo
pisze Funia, że z każdym dniem siły
traci. Bardzo smutny jej list. Marynka
Cieńska powiła trzeciego syna, a piąte
dziecko. Marynka Mycielska od 20° Sierpnia
spodziewa się słabości. Jest przy niej Szem:
:bekowa. Urodzi się już więc prawnuczątko
Włodzimierzów. —

Tu kolonia wakacyjna zaczyna się zmniej-
szać; wczoraj wyjechali Dunajewscy, a we
Środę odjeżdżają Kozubowscy do Wiednia.
Smutno się zrobi i pusto koło mnie, jak
żróbki ubędą, które teraz ciągle koło mnie
biegają i szczebiocą. Adamowa także bardzo
polubiłam, bo bardzo sympatyczna i miła
kobiecina. Jerzowie zostają jeszcze do 18go
Mały Staś już daleko lepiej teraz wygląda,
brzydki zawsze, ale już nie taki nędzny jak
był, ciałka nabrał, już się mogę teraz na
że dziecko patrzeć. Z całej kolonii, ja naj-
dłużej tu zostanę, bo będę tu siedziała póki
to będzie możebne. Do Krakowa nie mam
niczego spieszyć, póki Was tam niema.
Listu z Aussee oczekuję niecierpliwie
Bądźcie zdrowi, moi drodzy, ściskam
Was najserdeczniej z całego serca

Wasza Wandzia

10° Września 1899

Moi drodzy, Kochani!

Trzy Karteluszki odebrałam, dziś ostatni którym się ucieszyłam, bo widzę z niego jeszcze młodzi i silni, kiedy ście mogli półtory godziny wycieczkę piechotą zrobić. Ja za młodych lat byłabym tej sztuki niedokazała. Illustracye na Karteluszkach bardzo ładne i ciekawe ale obiecany list będzie jeszcze ciekawszy, więc go niecierpliwie oczekuję. Mieliśmy tu prawie cały tydzień pogodę i ciepło, od wczoraj zmieniło się powietrze, barometr spadł, a dziś od rana deszcz pada. Trzeba znowu w pokoju siedzieć zasiadłam więc do listownej gawędki z Wami. Najprzód donoszę że Frania była drugi raz u Krokiewicza, chcąc się dowiedzieć po zrobionej analizie, co zaordynuje. Wróciła mniej zachwycona

tak gorąco z nią rozmawiał i tros:
:kliwie się o mnie dopytywał. Mówił że
niema nic złego, ale ponieważ białka jest
znowu więcej jak dawniej bywało, więc kazał
dalej po trzy pigułki zażywać, a oprócz tego
zapisał jakieś proszki do używania dwa dziennie.
W proszkach tych jest kofeina, mięta i jakaś
sól: tak mówił Staszek który proszki zawijał.
Krokiewicz mówił że chętnie by mnie
odwiedził na Woli, gdybym sobie tego życzyła.
Ale że niema tego potrzeby, bo niema nic
złego, więc woli żeby mnie w Krakowie odwiedził.
Wczoraj był tu Waluś z Wikcią, przyniósł
mi dwie butelki koniaku które miał u
siebie. Mówił mi że Jaś był przedwczoraj
w Krakowie: przyjechał ze Lwowa, zabawił
jeden dzień i pojechał do Zakopanego.
Jaś dziwił się bardzo, że Michasia niema

jeszcze w Krakowie Funi i Potoccy. zjechali się
już 3go Potocki jeszcze przed 1szym był w Krakowie
wracając do Lwowa. — We Czwartek byli u mnie
Załęscy. Byli w Krakowie wracając z Królestwa
Stąd mieli pojechać dla kuracyi do Neuhaus
ale mając złe wiadomości o stanie zdrowia
Włodzimierza, bali się oddalać na dłużej
i wrócili stąd do Lwowa. Funi w odpowiedzi
pisała do nich prosząc żeby odbyli kuracyą
ale oni bardzo poczciwie twierdzili, że ta ku:
racya, nie byłaby skuteczna, jakby byli niespo
:kojni o Włodzimierza. Wczoraj pisałam znowu
do Funi prosząc jej o wiadomości o zdrowiu Wł:
Przedwczoraj był u mnie poczciwy Kotarski
po raz trzeci, przyniósł mi pudło herbatników
Przyszedł piechotą, doskonale wygląda: widać
że mu kuracya posłużyła. Te jego częste

odwiedziny, to woda na młyn dla Madeyskiego ciągle mnie teraz nim prześladuje. Miałam jeszcze jedną niespodziewaną wizytę. Także przedwczoraj wieczorem zjawił się Janikowski z trzema córkami i jedną ich koleżanką: wcześnie zjechali z Woli i do mnie zaszli. Nie zawiadomiłam i w zamieszkali w Krakowie i że tu jakiś handel trunkami będą prowadzić. — W Krakowie jest bardzo liczny zjazd techników: kilkaset osób przyjechało, bo niektórzy z żonami. Hotele i teatr mają znowu zarobek z powodu tak licznego zjazdu. Moje siostry przedwczoraj odjechały: bardzo mi teraz smutno, bo tak się naraz cicho koło mnie zrobiło. List ten wyprawiam poste restante, nie wiedząc gdzie mieszkać będziecie. A długo tam zabawicie?

Ściskam Was najserdeczniej: tęsknię za Wami bo Was bardzo kocham Wasza Wadlin

19ᵘ Września 1899.

Kochani moi!

Odebrawszy Twój list, miałam wczoraj pisać do Was, ale tak było ładnie i ciepło, że mi żal było w pokoju nad pisaniem siedzieć, tembardziej że w Niedzielę znowu nosa nie wyściubiłam. Za wszystkie z podróży kar: teczki, a jest ich sześć i za list z opisem szcze: gółowym tego coś cie widzieli najserdeczniej Ci dziękuję. Dziwię się tylko, że pisząc tak o wszystkiem, o najważniejszej dla mnie rzeczy, to jest o widzeniu się z Borysieńkiewiczem, nic nie donosisz: czy ście go może w Gratzu nie: zastali: oczekuję tej wiadomości w następnym liście. Prawda, żeście w samą porę z Aussee wyjechali, przed samym wylewem.

U nas tu także po kilku ślicznych dniach, przez trzy dni prawie ciągle deszcz ulewny padał, w skutek czego w zeszłym tygodniu, poraz drugi tego lata mieliśmy tu wylew, Rudawa wylała, woda była znowu na tym polu za gościńcem, błonia, Park Jordana, plac wyścigowy, był zalany. Ale to trwało tylko jeden dzień, bo we Czwartek się wypogodziło i woda ustąpiła. Trzy dni była pogoda, w Niedzielę znowu deszcz, graliśmy preferansa, wczoraj i dziś pogoda. I tak ciągle na przemiany. Po tych ostatnich deszczach taka jest wilgoć w ogrodzie, że już wiele po ogrodzie nie chodzę. Prawdziwem dobrodziejstwem tego lata, jest ten trotuar koło domu: po nim spacer odbywam i siedzę przed domem. W skutek tych deszczów siano, buraki, kartofle gniją.

Kartofel jest bardzo mało, dla tego drogie, już teraz po 32 centy ćwiartka. Tego roku to, proszę o kartofle a kopani, bo tu będą drogie i psuć się będą. W ogólności drożyzna będzie tej zimy: już teraz jaja po 3 cn: a masło drogie jak wśród zimy. W skutek wylewów i dżdżystego lata, głód i nędza będzie po wsiach a w miastach drożyzna. W Zakopanem śnieg był podobno w zeszłym tygodniu nie tylko w górach, ale i na dole. Piszesz żeś niezastała w Abbaryi listu od Jasiów. Ja ani o nich ani o Idalce z Hani nic niewiem: nikt do mnie odkąd tu jestem ani słówka z Zakopanego nienapisał, tylko jeszcze w Czerwcu miałam kartkę illustrowaną od Michasi i na tem koniec. Boli to bardzo, ale co robić: jak nie z jednem, tak i z tem się zgodzić trzeba: nie jestem im teraz na nic potrzebna. Od obcych zato miewam poczciwe listy

W tych dniach miałam list od Grodzickiej
Jeszcze są w Żółkowie: dobrze im tam, a Sta-
nisław nie chce ich puścić. Wczoraj miałam
list od poczciwej Sewerki. Głażewski odjechał
już do Krakowa, a ona się jeszcze w Chmielowej.
Pisze że zdrowa, silna i w ciągłym ruchu, że
im tam bardzo dobrze. W Łataczu byli wszystko
lepsze robi wrażenie: na oko zgodne, spokojne
małżeństwo. Z Drohiczówki mają takie
wiadomości, że Bieński wyjechał wezwany
do Potunycy do Włodzimierza, który ma się
lepiej, ale był bardzo chory. — Ja do Fani pi-
sałam w czwartym tygodniu, ale dotąd nie mam
odpowiedzi. Mieczowi powiedz w odpowiedzi na
to co o mnie powiedział, że ja nikogo tak nie
kocham jak Was Oboje i że wierzę w to że mnie
nikt tak jak Wy nie kocha. Tulę się do serc
Waszych, ściskając Was najserdeczniej
Wasza Władzia

24º Września 1899.

Moi drodzy, Kochani!
Spodziewałam się dziś listu od Was, ale mnie ta nadzieja zawiodła. Jednakże zasiadłam do pisania, chociaż listu tego dziś niewyprawię, może mi jutrzejsza poczta list z Abbazyi przyniesie. Napisawszy i wyprawiwszy ostatni list, a było to we Wtorek, zabrałam się do czytania dzien: :ników i w obydwóch wyczytałam dwie smutne wiadomości o śmierci Włodzimierza i Borysiekiewicza. Jak boleśnie zostałam tém dotknięta, niepotrzebuję się nawet przed Wami rozpisywać. Włodzimierza Kochałam jako bliskiego krewnego, a ceni: łam jako człowieka, którym się chlubić możemy że do naszej rodziny należał, a któ: rego dziś nikt zastąpić niepotrafi. We Wtorek po południu odebrałam telegram od Funi, w którym prosiła aby i Was

uwiadomić,

We Srodę odebrałam kartkę pogrzebową.
W Słowie Polskiem jest nekrolog śliczn..
napisany, z uznaniem i ocenieniem wszyst-
kiego co dla kraju zrobił, a przytem tak
ciepło, poczciwie i serdecznie jest napisane
Madeyski który mi to dał do przeczytania
utrzymuje że to musiał napisać Romanowicz
W Reformie było krótko i sucho napisane
a w Czasie odpis nekrologu z Gazety Na-
rodowej. Dębicki który dla innych za
życia pisze nekrologi, tym razem nieraz
czył się oderwać. — Co się tyczy Borysiekie-
wicza, chociaż go nieznałam, bardzo mnie
zasmuciła wiadomość o jego śmierci. Dziwna
rzecz, że kiedy o obydwóch tych umarłych
pisałam do Ciebie w ostatnim liście, obydwaj
już nieżyli. Tak mnie teraz trapi i nie
pokoi ta myśl, którego teraz okulistę
weźmiecie. Tak się wszystko dobrze ułożyło
a ze śmiercią Borysiekiewicza, wszystko się popsuło

25° Pisanie listu przerwali wczoraj niespodziewani goście; przyjechał Hołubowicz ze swojemi dziećmi i przywiózł mi Michasia i starszego Wolańskiego: ci zostali u mnie na obiedzie i na cały dzień, dopiero wieczór odjechali. Hołubowicz się zdziwił ziem się chłopców czyli Michasia niespodziewała, bo mówił żeś Ty o tem do niego pisała. Dobrze że był świeży zapas mięsa i zabita kaczka więc się obiad wysztukował który chłopcy z wielkim apetytem zjadali. Wanda była u mnie w zeszłym tygodniu: Michasia sama odwoziła dla tego że okropnie jak mówiła desperował więc się bała o niego. Ona wcale nie pragnie tego żeby go zabrać z Krakowa Tymczasem na Michasiu wczoraj widać niebyło desperackiego usposobienia, bo był w doskonałym humorze i dokazywał po swojemu. Mówił mi że Hołubowicz układa projekt wycieczki z chłopcami do Zakopanego na Sto Michał, czem się Michaś bardzo cieszy.

Jest teraz u Hołubowicza dwóch Wolańskich
ten który tu był starszy. Ma już 16 lat
wszedł do 5 klasy, bardzo ładny, rozsądny
i dobrze wychowany chłopiec. Michaś go już
polubił i dobrze by było żeby wytrwał w tej
sympatyi, bo by mógł mieć dobry wpływ
nad Michasiem. Widać że i Hołubowicz jest
tego zdania, kiedy ich tu razem przywiózł.
Starszy Jaś ma tu być 1go lub Michaś mówił,
resztę wiesz o nich z listu Jasia. Twój
list dziś odebrałam. Jeszcze dwie wiadomości
o Wł: i Bo: Mówił mi Wolański że się widział
z młodemi Szembekami którzy na parę
dni przed śmiercią Wł: byli w Poturzycy
wracając po wakacyach do Krakowa.
Wtenczas było mu lepiej, już nie leżał
i jak odjeżdżali był nawet na ganku.
Bory: umarł nagle na porażenie serca:
mówił im to brat jego, który mieszka
w sąsiedztwie Rzepiniec.–
Z listu Twego widzę, że w Abbaryi także
samo powietrze jakie było w Franzensbadzie

i jakie jest ciągle u nas, to jest więcej deszczu jak pogody. Będzie Wam to znowu przeszkodą w kuracyi. My tu mieliśmy przed dwoma dniami pierwszy przymrozek ale w dzień ciepło, a nazajutrz deszcz. Ja jeszcze ten tydzień tu zabawię, a pierwszych dni Października wracam do Krakowa. W tym tygodniu robię w pomieszkaniu porządki i posadzkę zapuszczają. Jerzowie już odjechali więc zostali już tylko Madeyscy i ja, ale i oni na przyszły tydzień wybierają się do Wiednia, więc prawie równocześnie się rozjedziemy. Musieliście w dziennikach czytać, że Madeyski został członkiem Izby Panów.
We Środę Madeyska odprowadzała Jerzowa na kolei, a on przyszedł na gawędkę do mnie. Wtem przyszedł pocztmistrz i przyniósł mu telegram od Thuna, z uwiadomieniem o nominacyi. Ja mu pierwsza powinszowałam a potem posypały się telegramy. Wczoraj ... odebrał oddzielne pismo Cesarza. Jemu już tak dał się we znaki parlament

teraźniejszy i to co się tam od dwóch lat
dzieje, tak go to skorciło, że jak mówił, brało
się diety a nic się nie robiło, wracał najczęściej
z posiedzeń rozdenerwowany i zmęczony nad
czem żona i dzieci ubolewały, że jest już zniechę-
cony i po części zadowolniony że się od tego
usunie. Ale że wystąpienie jego z parlamentu
jest krzywdą i wielką stratą dla Komisyi par-
lamentarnej a szczególniej dla Koła Polskiego
o tem ktoś doskonały i znakomity ar-
tykuł napisał do Słowa Polskiego № 225.
Jak wrócicie do Krakowa warto żebyście
to przeczytali. Teraz znowu zmiana gabinetu
dosyć ciągle coś nowego, a nic dobrego.
Mówił Staszek, że wczoraj w południe, socialiści
koło pomnika Mickiewicza, jakieś zbiego-
wisko urządzili i awantury wyrabiali, że
policya wielu poaresztowała. O to się roz-
pisałam; przed wyjazdem najpierw jeszcze
bodaj kartkę, a teraz list, przesyłając
Wam najserdeczniejsze uściśnienia

Kochająca Was Wuchie

Moi Kochani! Przesyłkę i list odebrałam za jedno i drugie serdeczne dzięki. Do

Wola 3/10 1899

Waszego przyjazdu jestem dostatecznie zaopatrzona, więc druga przesyłka jest niepotrzebna. Dziś krótko piszę, bo pakujemy się i jutro chcę stąd wyjechać, ale niewiem czy mi się to uda, bo po prześlicznej pogodzie, którą mieliśmy przez cały tydzień, dziś się powietrze zmieniło, pochmurno i w tej chwili deszcz kropić zaczyna. Tak śliczne były dnie, ciepło, nawet gorąco, że się zdawało że się dopiero teraz prawdziwe lato zaczyna; aż żal było myśleć o powrocie do miasta; ale niebezpiecznie dłużej tu dosiadywać, zwłaszcza zostałabym tu sama, bo i Madeyscy wyjeżdżają jutro do Wiednia. W zeszłym tygodniu przez cztery dnie miałam gości. We Czwartek P. Milewska; w Piątek Jaś z Michasiem: w Sobotę Festenburg: w Niedzielę Kotarski po raz czwarty. O tych wizytach z Krakowa obszerniej napiszę, dziś tylko dodam że Jaś stąd pojechał do Lwowa, a 10tego ma być w Krakowie w przejeździe do Zakopanego. Tadzio już jest w Krakowie, mówił to Waluś Frani, która była w Niedzielę w Krakowie. Zdrowa jestem, żal mi stąd wyjeżdżać, tęsknię za Wami, tej tylko
Ściskam Was moi drodzy z całego serca Wasza Hendzia

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся через відорванє продірявленого краю.

Karten-Brief.
List kartkowy.
Листова карта.



An
Do До Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in
w — въ Abbazia
(Willa Theresina)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листах [illegible] за границю прилѣпити треба доповнительну марку листову, обокъ патиснутой.



Kraków 8/10 1899.

Moi drodzy, Kochani!

Dziś Niedziela, ponieważ nie mogę być
na Kleparzu, więc zasiadłam do listownej
gawędki z Wami, tembardziej że dziś list
od Was odebrałam. Dobrze się stało że jestem
już w Krakowie; jeszcze we Środę w dzień
mego wyjazdu i we Czwartek śliczna
była pogoda i ciepło, ale od Piątku zmie-
:niło się powietrze, dżdżysto, zimno, a
dziś szkaradnie, od rana deszcz pada
tak że nawet do Kościoła pojechać nie
mogłam. Zdaje się, że się już ciepło skoń-
:czyło na tych kilkunastu dniach, które
wyjątkowo były śliczne i ciepłe. —
W dzień mego przyjazdu mówił mi Waluś
że Leś pojechał do Lwowa, a wróciwszy
stamtąd jedzie do Wiednia. Więc widać,
że examin zdał dobrze i że przyjęty jest
do Kriegschule. Mówił mi także, że ma

tu być Stanisław Dr: w przejeździe do Abbazyi, bo jest niezdrów, a wczoraj był u mnie Wolański starszy i mówił mi że Staś cierpi na bole głowy i że dla tego jedzie do Abbazyi. Może Was tam jeszcze zastanie, ale czy to już nie późno jechać teraz do Abbazyi. Mówił mi także Wolański że Zaterka była tu przez dwa tygodnie, przysłana przez Funię dla załatwienia jakichś jej interesów. Nie mam wyobrażenia co by to być mogło. Klemensowie Dr: mają dziś być w Krakowie wracając z zagranicy Ich syn i Wolańscy będą u nich na obiedzie a ja zaprosiłam do siebie Michasia, który był u mnie we Środę, a potem się już nie pokazał. Będąc dwa razy na Woli, był w doskonałym humorze, dokazywał, aż nadto był ruchliwy, bo ani momentu spokojnie nie posiedział. Nie źle wygląda ale miał katar i jeszcze we Środę kaszlał.

Przy Michasiu, który się ciągle koło nas kręcił, niemogłam o niczem poważnem z Jasiem pomówić. Najważniejsze powiedział że nic tego nierozumi, dla czego sobie Sadzio wymówił 15 dni czasu do namysłu na zrobioną mu propozycyę żeby wziął teatr Lwowski w antreprizę do spółki z miastem. Ja tego także nierozumiem. – Wspominałam Ci w ostatniej kartce że był także u mnie Festenburg: przyjechał do Krakowa na dwa dni dla wypoczynku i dla odwiedzenia Glazewskiego i taki był grzeczny i poczciwy że mnie odwiedził. Mówił mi o historyi Augusta prawie to samo co pisała Sewerka i Halka. Sprawa ta tak się załagodziła że August pojechał do Markizy i przeprosił ją za swoje niegrzeczne względem niej postępowanie. Bardzo to pięknie, ale co mu Markiz przylepił, to zostało przylepione

Dotąd jest na urlopie, nie urzęduje, co dalej Namiestnictwo z nim zrobi, nie można wiedzieć. O Halce mówił, że zaziębiwszy się w Zakopanem dłuższy czas była zakłopotana i bardzo kaszlała. Na Nowy Rok wybiera się do Krakowa, szukać pomieszkania. Festenburg bardzo żałuje że nie przyjęła propozycji Romera. Mówił że jeszcze teraz dałoby się to zrobić, ale Halka ani słyszeć o tem nie chce. – Wczoraj przysyłał Langie służącego dowiedzieć się czy już jestem w Krakowie: zapewne chce się coś o Was dowiedzieć i przyjdzie do mnie. Moje uwagi o figlu który nam chciałaś zrobić zachowam przy sobie: poczciwy Langie dobrze zrobił że przeciwko temu zaprotestował. Madeyski bardzo chwalił tego Fuchsa z okulistyki Wiedeńskiego: jest tam jeszcze drugi którego nazwiska nie pamiętam, ale Fuchs lepszy. Bądźcie zdrowi moi drodzy, ściskam Was najserdeczniej: od dziś za 2 tygodnie, naprawdę się uściskamy.

Kochający Was bardzo Władek







